Antropologia polityczna Kontaktu

copyright by swiadomosc.com

Wprowadzenie

Zagadnienie obecności obcych istot na ziemi jest zagadnieniem wieloaspektowym, które z uwagi na swoją złożoność a także brak oficjalnego zainteresowania ze strony ośrodków władzy pozostaje w zasadzie poza obiegiem informacji w mass-mediach. Wszelkie *newsy* na ten temat są niemal zawsze przekazywane w tonie ciekawostek lub niezwykłych lecz mało istotnych zdarzeń zazwyczaj pozbawionych rzeczowego komentarza. Pomimo marginalizacji tego zjawiska zainteresowanie tematem UFO a przede wszystkim świadomość realności tego fenomenu stale rośnie. Zaprzeczanie faktowi obecności istot pozaziemskich staje się powoli tak samo trudne jak niegdyś trudne było twierdzenie o ich obecności na ziemi. Dzieje się tak przede wszystkim dzięki dość powszechnemu dostępowi do urządzeń nagrywających obraz oraz internetu co ułatwia rejestrację i rozpowszechnianie relacji o zjawiskach związanych z UFO. Wydaje się również, że zjawisko określane jako kręgi zbożowe pomimo niejasności przyczyn ich powstawania dzięki obecności w mediach kieruje uwagę opinii publicznej na rzeczy niezwykłe i niewytłumaczalne. To powoduje, że coraz większa liczba ludzi na świecie zdaje sobie sprawę z istnienia UFO i coraz śmielej przyjmuje ten fakt jako oczywisty. Zgodnie z wynikami sondaży firmy Roper z września 2002 r. 2/3 Amerykanów nie wierzy, że rząd udostępni informacje na temat istot pozaziemskich a 60 % badanych popiera ujawnienie tych informacji.[1] Rozmiar zjawiska rosnącego zainteresowania z jednej strony jak również gwałtowny, niemalże codzienny napływ dobrze udokumentowanych obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających z drugiej strony prowadzi do indukowania stałego i ukierunkowanego myślenia nie tylko o samym fenomenie UFO ale także i o podłożu kontaktu. Niewątpliwie bowiem w ciągu ostatnich 50 lat na wielu płaszczyznach życia społecznego obserwujemy akumulację elementów (najczęściej kulturowych) związanych z istotami pozaziemskimi. W kulturze masowej obraz obcych jest ukształtowany za sprawą science fiction zarówno w literaturze jak i filmie, co ma dla świadomości zbiorowości ogromne znaczenie. Następuje trwały i nieodwracalny proces przyjmowania przez umysły poszczególnych ludzi faktu istnienia innych cywilizacji lub co najmniej rozważania takiej możliwości. Jest to również proces wielopokoleniowy. Młoda generacja wychowana na współczesnej popkulturze łatwiej dopuszcza to, co dla starszych jest odwróceniem świata ich wartości. Teorie spiskowe nabierają rosnącej nośności społecznej ale i ze strony elit władzy nasilają się działania kamuflujące fakt obecności istot pozaziemskich. Elity władzy mają ciągle w pamieci wydarzenia z 1939 r. w USA, kiedy to audycja radiowa oparta na motywach powieści G.H. Wellesa „Wojna Światów" wywołała falę paniki w całych Stanach Zjednoczonych. Warto podkreslić, że miało to miejsce w momencie największej od kilkudziesięcioleci bliskości Marsa do ziemi. Niewatpliwie tego typu reakcje mogą byc podstawą do obaw o rozpad struktur społecznych spowodowanych informacją, że nie jesteśmy jedynymi inteligentnym istotami w kosmosie. Dlatego elity władzy wybrały drogę zatajania wszelkiej wiedzy na temat obecności istot pozaziemskich na naszej planecie.

1 The Roper Poll, "UFOs & Extraterrestrial Life Americans' Beliefs and Personal Experiences," przygotowane dla SCI FI Channel, wrzesień 2002, Roper Number: C205-008232. (www.roper.com.) ankieta została przeprowadzona w grupie reprezentatywnej 1.021 dorosłych powyżej 18 roku życia poprzez rozmowy telefoniczne pomiędzy 23 a 25 sierpnia 2002 r.

Idealnym przykładem takiego kamuflażu jest choćby sprawa SETI i SETI@Home[2]. Sam fakt przydzielenia roli poszukiwaczy życia pozaziemskiego uczonym zajmującym się radioastronomią powinien wzbudzać zdziwienie. Nie wiadomo z jakich powodów ci właśnie naukowcy mają poszukiwać obcych cywilizacji nie mając do tego żadnego przygotowania i nie dysponując choćby szczątkowymi planami, co zrobić jeśli nawiążą kontakt. Program SETI@Home polega na połączeniu komputerów domowych użytkowników, którzy udostępniają wolną pamięć obliczeniowa dla celów analizy danych radioteleskopu w Arecibo w Puerto Rico. Jest to największy radioteleskop na świecie, średnica talerza wynosi 305 metrów. Obecna liczba użytkowników programu wynosi 4.630.549, czas całkowity użycia procesorów do obliczania danych to 1.581.588.412 lat (dane z 20 sierpnia 2003 r. ze strony http://setiathome.berkeley.edu/totals.html). Warto także wspomnieć o sponsorach programu: IBM, Hewlett-Packard, Sun, Fuji, Intel, University of California by wymienić kilku największych a liczba ta wynosi 18 światowych koncernów. Sumując rozmach przedsięwzięcia jest imponujący. W pierwszej kolejności należy jednak zwrócić uwagę, że program ten zakłada rozwinięcie przez inną cywilizację technologii radiowej. Obszar poszukiwań równy jest promieniowi sfery około 70-80 lat świetlnych od tego mniej więcej czasu bowiem z ziemi propagowane są fale radiowe. Przy założeniu, że fale radiowe dotarłyby do jakiejś cywilizacji, która byłaby oddalona o taką odległość i cywilizacja ta dysponowałaby technologią radiową na odpowiedź czekalibyśmy również kilkadziesiąt lat. Dodajmy, że byłaby to odpowiedź również spóźniona o te kilkudziesiąt lub więcej lat, co podważa celowość (i prawdopodobieństwo) działań zarówno po jednej jak i po drugiej stronie takiego "kanału łączności". Nie jest więc zaskoczeniem, że pomimo zaangażowania znacznych środków i mocy obliczeniowej wynik poszukiwań wynosi zero. Informacja ta jest oczywiście niezwykle ważnym argumentem dla sceptyków zaprzeczających możliwości istnienia cywilizacji pozaziemskich. Z drugiej strony pokazuje jak bardzo zdeterminowane są elity władzy aby zmanipulować umysły obywateli narzucając obszar poszukiwań, na którym niczego się nie znajdzie i jednocześnie odwrócić uwagę od rzeczywistej problematyki UFO. System finansowania badań naukowych w obecnym kształcie skutecznie wyklucza możliwość asygnowania z budżetów państwowych jakichkolwiek środków finansowych przeznaczonych na rozwój badań nad zjawiskami związanymi z fenomenem UFO. Z drugiej strony dorobek kilkudziesięciu lat ufologii będąc owocem wytężonej i w ogromnej części niedochodowej pracy wielu badaczy musi prowadzić każdego kto zetknie się z tą problematyką do zadania sobie podstawowego pytania: czym jest to zjawisko? Wystarczy pomyśleć co można by osiągnąć gdyby takie środki jak w przypadku SETI przeznaczyć na badania nad UFO czy paleoastronautyką (czy chociażby rozpocząć rzeczową dyskusję wewnątrz środowisk naukowych). Idąc dalej tym rozumowaniem można by postawić sobie dalsze pytania: czy można uświadomić użytkownikom SETI@Home bezcelowość ich poszukiwań? Przekonać 4,5 mln. zarejestrowanych użytkowników interesujących się zagadnieniem kontaktu aby zechcieli wyartykułować wolę zmiany sposobu poszukiwań na ukierunkowanie ich na badania nad UFO na ziemi? Powyższy przykład dobrze ilustruje mechanizm sprawowania kontroli nad problemem obecności istot pozaziemskich a także stanowi ważny wskaźnik na temat aktualnej liczby ludzi zdecydowanych aktywnie uczestniczyć w próbie nawiązania kontaktu z istotami pozaziemskimi.

Sytuacja związana z głośnym i szeroko opisywanym zjawiskiem świateł nad Phoenix

2 Nowy sygnał

jest kolejnym bardzo jaskrawym przykładem problemu braku rzetelnej dyskusji pomiędzy sektorem opinii publicznej a odpowiednimi departamentami władzy. Zdarzenie powszechnie nazywane Światłami nad Phoenix miało miejsce w dniu 13 marca 1997 r. Jest ono bardzo dobrze udokumentowane zarówno poprzez relacje kilkuset bezpośrednich świadków jak i materiał filmowy. Kanał telewizyjny Discovery wyprodukował godzinny film "UFO's over Phoenix: Anatomy of a sighting" poświęcony temu wydarzeniu. Ten program był także wielokrotnie emitowany w Polsce (Discovery Science). O ile opinia publiczna obecnie posiada różnego rodzaju fora dyskusyjne i wypracowane mechanizmy rejestracji zgłoszeń obserwacji UFO na niebie np. UFORC, MUFON itp. brak jest jakichkolwiek działań ze strony władz amerykańskich zmierzających do weryfikacji obserwacji podobnych zjawisk w kontekście prowadzonych prób i testów z doświadczalnymi projektami badawczymi armii USA. Te działania rządu niewątpliwie niepokoją opinię publiczną i brak należytej informacji w tym zakresie stanowi obecnie problem polityczny. Współpraca rządu ze społeczeństwem byłaby z pewnością pożądana z następujących powodów:

- mogło by to pomóc w minimalizacji spekulacji i zaniepokojenia opinii publicznej w następstwie prowadzonych prób i testów wojskowych

- powstały by wydajne i ważne kanały informacyjne służące jako narzędzie komunikacji społecznej wzmacniając tym samym zaufanie obywateli do władzy

- zapewniło by to pomoc dla badaczy zjawisk związanych z UFO celem weryfikacji poszczególnych obserwacji jako nie związanych z aktywnością IP podnosząc znacznie jakość i rangę badań ufologicznych.

Oczywiście należało by rozwiązać z jednej strony problemy bezpieczeństwa państwa a z drugiej zjawiska nadużywania tajemnicy państwowej i działań dezinformacyjnych jakim jest stale poddawana opinia publiczna. Jednakże korzyści związane z taką współpracą byłyby w obecnej sytuacji znaczne, skoro opinia publiczna praktycznie nie jest w tanie uzyskać od rządu jakichkolwiek informacji. Właściwie nie sposób w tym kontekście nie podnieść argumentacji opartej o dobro ludzkości jako gatunku zamieszkującego naszą planetę.

Omawiane zagadnienie związane z obecnością istot pozaziemskich od połowy lat czterdziestych było uważnie administrowane przez rządy supermocarstw. Badania nad UFO oraz kontakty rządu amerykańskiego z istotami pozaziemskimi w tym aspekcie są przedmiotem wielu tak zwanych "teorii spiskowych" oraz wspomnianych licznych działań dezinformacyjnych służb specjalnych. Natomiast szczególną cechą zjawiska jest ewidentne odsunięcie demokratycznie wybieranych przedstawicieli sprawujących władzę od rzeczowej i sprawdzalnej informacji na ten temat. Mechanizm bowiem polega na zarządzaniu informacją przez struktury bezpieczeństwa w sposób uniemożliwiający jej weryfikację. Innymi słowy nawet głowa państwa chcąc ujawnić społeczeństwu jakąkolwiek informację napotyka na rozliczne bariery, których nie może przezwyciężyć i w rezultacie pomimo pewności co do obecności istot pozaziemskich oraz prowadzonych działań agend rządowych nie dysponuje żadnymi dowodami lub instrumentami przymusu w celu ujawnienia tej

wiedzy. Wszelkie próby zmierzające do zmuszenia osób poinformowanych do ujawnienia prawdy doprowadziłyby najprawdopodobniej do zakwestionowania władz umysłowych takiej głowy państwa.

Proces usamodzielniania się struktur tajnych służb w zakresie spraw związanych z istotami pozaziemskimi przebiegał na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci od końca lat czterdziestych i jest stale doskonalony. W rzeczywistości stopień jego zorganizowania wybiega daleko poza zdolność pojmowania zwykłego obywatela. Jest to także proces planowy, w którym istnieje wiele alternatywnych planów wykonawczych w zależności od rozwoju wypadków politycznych na ziemi. Jego efektem jest całkowita kontrola tajnych organizacji pozarządowych nad sprawami związanymi z obecnością istot pozaziemskich.

W niniejszej pracy postaram się przybliżyć świadectwa historyczne związane z UFO, które możemy odnaleźć w licznych obrazach i rycinach sprzed wielu wieków. Jest to jedynie fragment znacznie większej całości[3] dotyczący zasadniczo kultury zachodniej i świadomie pominięto tu zagadnienia paleoastronautyki i cywilizacji starożytnych jako przekraczające cele niniejszej publikacji. Przykłady zostały dobrane pod kątem podobieństwa do współczesnych relacji i zdjęć UFO. W dalszej części zostaną przedstawione poszczególne etapy stopniowego przejmowania kontroli nad zarządzaniem obecnością IP – istot pozaziemskich od momentu pojawienia się problematyki tego zagadnienia w świadomości elit władzy USA na początku lat czterdziestych. Poruszona zostanie również sprawa kontaktów i wykorzystania obcych technologii w nazistowskich Niemczech oraz przedstawię najważniejsze grupy nacisku politycznego wspierające ujawnienie opinii publicznej informacji o istotach pozaziemskich w USA jakimi sa jest Disclosure Project dr. Stevena Greera oraz X-PPAC. W ostatniej części zawarta będzie próba oceny zjawiska w kontekście społecznym i politycznym a także próba prognoz na przyszłość.

3 Największe osiągnięcia na tym polu należy przypisać Erichowi von Daenikenowi, który w latach siedemdziesiątych spopularyzował paleoastronautykę w licznych książkach wydawanych także w Polsca.

Część Pierwsza

Świadectwa historyczne obecności istot pozaziemskich w dawnym malarstwie europejskim

Świadomość istnienia pozaziemskich pojazdów obcych oraz ich forma wizualna wbrew istniejącym przekonaniom sceptyków jest nie wytworem współczesnej kultury świata zachodniego ukształtowanym dzięki literaturze i z gatunku filmowi science fiction. Wśród wielu koncepcji i hipotez w rodzaju "czym naprawdę jest UFO" pojawiają się bowiem także i takie, które mówią, iż nie jest to nic innego jak współczesny mit odpowiadający zapotrzebowaniu świadomości społecznej na istnienie rzeczy tajemniczych, dziwnych a nawet baśniowych, które są niezbędne każdemu dorosłemu człowiekowi. Świadectwa o spotkaniach z przejawami wysoko rozwiniętej technologii możemy odnaleźć w starożytnych kulturach obu Ameryk, Mezopotamii i Egiptu. Wizerunki niezidentyfikowanych obiektów latających pojawiają się w najstarszych źródłach od rysunków naskalnych i petroglifów począwszy. Nie sposób patrzeć na te świadectwa inaczej niż jako przejawy relacji o zetknięciu się pradawnego człowieka z przejawami wysoko zaawansowanej technologii. Także w dawnym malarstwie zachodnim od wczesnego średniowiecza poczynając istnieje wiele wizerunków latających talerzy w swej formie zbliżonych do współczesnych zdjęć czy rysunków. Najczęściej tematyka tych obrazów jest związana z wątkami religijnymi, lub ważnymi wydarzeniami politycznymi takimi jak wielkie bitwy. Niekiedy nie można przy tym jednoznacznie określić czy chodzi tu o rzeczywiste zdarzenia w świecie fizycznym, które zostały uwiecznione w tych obrazach czy też może o przelane na płótno relacje z wzięć przez obce istoty będące doznaniami duchowymi (lub zjawiskami rzeczywistości astraalnej) też czy są to ilustracje przekazów channelingowych. Jednakże te świadectwa potwierdzają podobieństwo doświadczeń spotkań z istotami pozaziemskimi ówczesnych ludzi ze współczesnymi relacjami. Tym samym te dzieła sztuki podważają dość popularny pogląd głoszony przez sceptyków o współczesnym micie jakim jest UFO[4].

W dawnych czasach demony i elfy rządziły podziemiami i nocą zaś anioły zamieszkiwały niebiosa i porę dnia. Pojawianie się dziwnych i niezrozumiałych rzeczy na niebie było interpretowane jako świadectwo działania bogów lub aniołów. Uwieczniano te wydarzenia w malarstwie na przestrzeni wielu stuleci. Niektóre z obrazów przedstawiają niezrozumiałe zjawiska na niebie inna zaś mają zabarwienie niemalże polityczne ukazując władców w ważnych momentach historycznych, którym towarzyszą te dziwne zjawiska. Pojawienie się ognistych rydwanów i unoszących się dysków na obrazach okresu renesansu a także często ludzi odzianych w coś co dzisiaj moglibyśmy uznać za skafandry kosmiczne dowodzi, że spotkania z istotami pozaziemskimi miały miejsce wiele wieków temu. O ile nie można tu wskazać związków pomiędzy postaciami religijnymi czy świętymi a tymi zjawiskami można jednakże stwierdzić, że były one traktowane jako nadzwyczajne i nad naturalne wydarzenia. Istnieje wiele wizerunków srebrzystego spodka lub kilku obiektów często z intensywnym strumieniem światła emanującym ze spodniej części, które są kontrolowane przez jakąś formę inteligencji. Pojazdy te są zdolne do odbywania podróży z

---

4 Pogląd ten został po raz pierwszy wyrażony przez Carla Junga w 1959 r. w książce *Flying Saucers.*Na str. xii Jung powiada, że pojawienie się UFO wskazuje na tzw. "zmiany w konstelacji dominant psychicznych, archetypów lub bogów, które towarzyszą transformacjom zbiorowej psyche." Dysk będący jednocześnie mandalą jest wyobrażeniem nas samych w przyszłości. W dalszej części Jung porównuje je do znaków i cudów towarzyszących dwa tysiące lat temu przejściu od pogaństwa do chrześcijaństwa.

zawrotnymi prędkościami i nie są w żadnym razie zwyczajnymi wydarzeniami. Jest niezwykle trudno dotrzeć do przekazów o tych wydarzeniach z uwagi na ich unikalność a niekiedy po prostu ingerencję cenzury ze strony kościoła katolickiego. Najczęściej te dzieła były po prostu konfiskowane przez kościół zaś uwidocznione na nich wydarzenia były umieszczane w odpowiednim kontekście religijnym. Oficjalnie mówiło się po prostu o statkach aniołów a wówczas prosty lud nie zadawał niepokojących pytań. Prawdopodobnie dawne wydarzenia manifestacji tych obiektów miały miejsce w czasie wielkich wydarzeń historycznych lub politycznych i zapewne towarzyszyły ważnym działaniom ówczesnych przywódców. Typowym przykładem może być obraz przedstawiający oblężenie Saksończyków jednego z francuskich zamków. Kiedy pojawiły się na niebie tajemnicze obiekty napastnicy uciekli w popłochu wierząc, że zjawisko ma związek z boską ochroną przez anioły lub innych przedstawicieli Nieba.

Były to czasy pełne przesadów lecz ludzie tak jak i dzisiaj potrafili dokładnie opisać to co widzieli natomiast nie byli w stanie umiejscowić tego zdarzenia we właściwym kontekście. O ile nie istniały wówczas latające maszyny stworzone przez człowieka a ludzie podróżowali statkami bądź wozami konnymi znane im było na przykład przeznaczenie otworów okiennych, co także możemy odnaleźć w niektórych wizerunkach tych pojazdów i co świadczy o przekonaniu tych ludzi o załogowym charakterze pojazdów.

Dzisiaj możemy mówić o pozaziemskiej koncepcji pochodzenia przybyszów w latających talerzach[5]. W tamtych czasach jednakże panował system geocentryczny. Ziemia była centrum wszechświata a gwiazdy na stałe umieszczone na boskim firmamencie. Każde spotkanie z obcymi natychmiast wywoływało strach i ciekawość zarazem podobnie jak ma to miejsce w dzisiejszych czasach. Postrzegano je jednakże jako przejaw działań bogów, aniołów lub demonów. Nie istniały wówczas balony meteorologiczne czy eksperymentalne samoloty, których to obecnie używa się dla wyjaśnienia tych dziwnych zjawisk. Każdy kto je spotkał był przekonany, że jest to albo błogosławieństwo albo przekleństwo. Osoba wzięta na pokład obcego statku mogła potem powiedzieć: spotkałem anioły.

5 Nie jest to jedyna hipoteza. Nie można wykluczać, że niektóre z istot zamieszkują ziemię od czasów sprzed pojawienia się człowieka.



"Chrzest Chrystusa" Fitzwilliam Museum, Cambridge Wlk. Brytania.
Obraz namalowany w 1710 przez flamandzkiego artystę Aerta De Geldera przedstawia klasyczny, srebrzysty dysk unoszący się nad Janem Chrzcicielem i Jezusem. Z dysku biegnie promieniste światło w kierunku obydwu postaci.

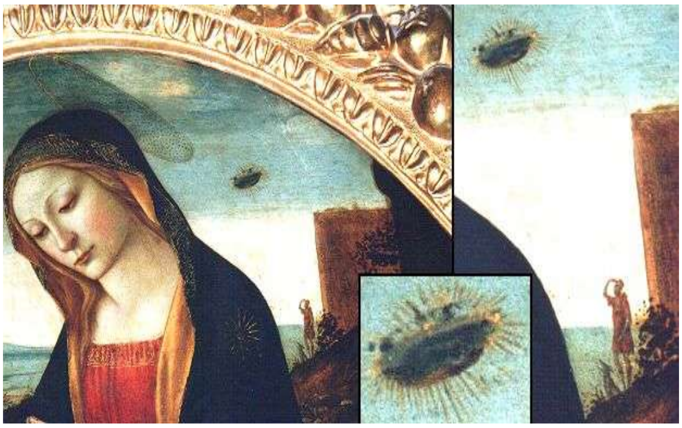






“Ukrzyżowanie”. Obraz znajduje się w klasztorze Visoki Decani w Kosowie. Został namalowany w 1350 r. Po każdej ze stron Jezusa znajdują się pojazdy latające lecące jeden za drugim. Można zauważyć, że postacie wewnątrz tych pojazdów używają instrumentów do ich pilotowania. Pojazd po lewej stronie jest także oznaczony dwiema gwiazdami z tyłu i w kokpicie.





“Madonna i Święty Jan”. Powyżej lewego ramienia Marii widnieje błyszczący obiekt dyskoidalny. Postać człowieka po lewej stronie obrazu i jego pies wyraźnie przyglądają się temu obiektowi. Obraz namalowano w XV wieku, znajduje się w Palazzo Vecchio artysta nieznany. Przypisuje się go szkole Lippi.




“Zwiastowanie”. Obraz namalowany przez Carlo Crivelli w 1486 r. Znajduje się w National Gallery w Londynie. Podobny do dysku obiekt wysyła strumień światła przez ściany domu w stronę głowy kobiety. Ponadto na obrazie uwidoczniono kilka osób i sytuację, której znaczenie pozostaje nieznane. Na uwage zwracaja postaci w głębi perspektywy po lewej stronie wyraźnie obserwujące zjawisko




“Gloryfikacja Eucharystii”. Autorem tego obrazu namalowanego w 1600 r. jest Bonaventura Salimbeni. obraz znajduje się w kościele San Lorenzo w Montalcino we Włoszech. Uwagę zwraca metalizujące urządzenie przypominające wczesne satelity (Sputnik, Vanguard II) i posiadające jakieś urządzenie skierowane w stronę papieża najprawdopodobniej Klemensa VII.

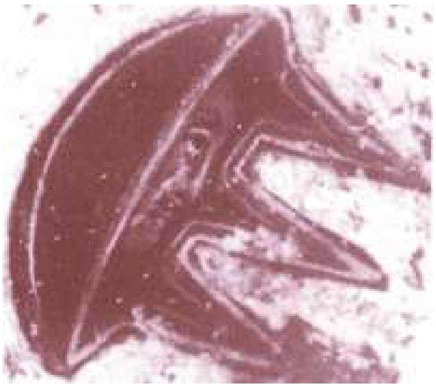




Te dwa gobeliny powstały w XV wieku, oba znajdują się we francuskiej bazylice Notre Dame w Baune w Burgundii. Można łatwo dostrzec obiekty w kształcie kapelusza. Opisują wydarzenia z życia Marii. Gobelin powyżej nosi tytuł "Magnificat". Tytuł dolnego jest nieznany.







Siedemnastowieczny fresk przedstawiający ukrzyżowanie Chrystusa. Znajduje się w katedrze (Svetishoveli Cathedral in Mtskheta Gruzja). Po obu stronach Chrystusa na krzyżu znajdują się dwa obiekty przypominające dyski wraz ze stylizowanymi płomieniami. W dyskach tych namalowano twarze ludzkie, co sugerowałoby, ze pojazdy są załogowe.



Obraz z francuskiej księgi " Le livre des Bonnes Moeurs" Jaquesa Legranda z 1338 r. Obiekt przypomina balon braci Montgolfiere ale w XIV wieku nie było jeszcze we Francji balonów. Kobieta przedstawiona na obrazie jest najwyraźniej w ciąży. Obaj mężczyźni coś jej przekazują bądź wysypują. Nie wykluczone, że są to nasiona.

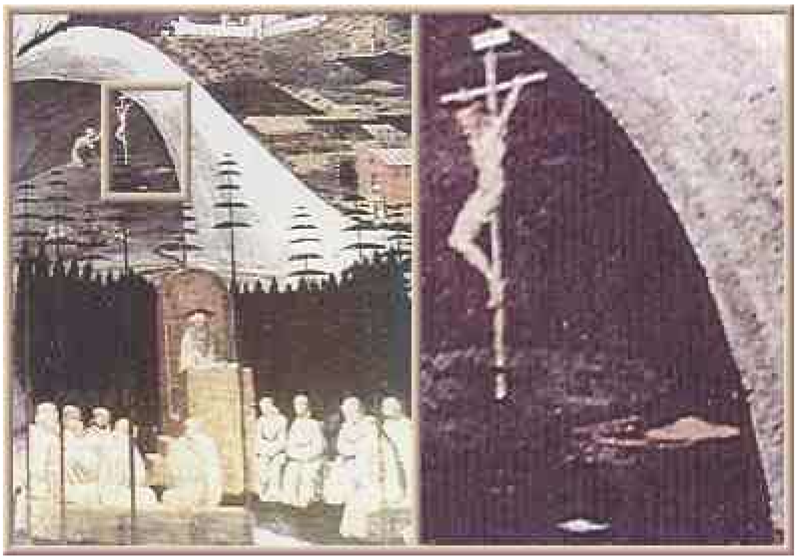


"Cud Śnieżny". Obraz namalowany przez Masolino De Panicale około 1400 r. Znajduje się w kościele Santa mnaria maggiore. Na obrazie przedstawiono Jezusa i Marię na dziwnej płaskiej chmurze w otoczeniu armady dysków lub chmur wyłaniających się zza horyzontu.





Te obrazy pochodzą z manuskryptu "Annales Laurissenes". Opisano w nich oblężenie zamku Sigisburgh w 776 r przez Saksończyków. Najeźdźcy otoczyli miasto kiedyy na niebie pojawiły się ogniste tarcze siejąc wśród nich popłoch i przerażenie. W opisie znajduje się wzmianka, że obiekty pojawiły się nad kościołem. Na uwage zwracają szczegóły wskazujce, że obiekty posiadały iluminatory.



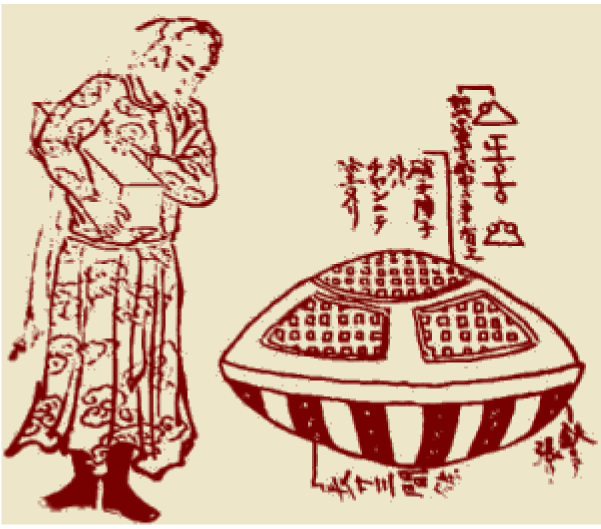
"La Tebiade" – Akademia Florencka. Obraz namalowano około 1460 – 1465 r. przez Paolo Uccello. Zbliżenie po prawej pokazuje czerwony klasyczne dyskoidalne UFO obok Jezusa.



*Spotkanie z obiektami na niebie i dwóch holenderskich żaglowców w 1660 r. Ilustracja pochodząca ze zbioru ksiąg zatytułowanych "Theatrum Orbis Terrarum" Admirała B*laeu.



“Letnie zwycięstwo”. Gobelin, który powstał w Bruges we Francji w 1538 r. znajdujący się w bayerishe National Museum. Widac na nim kilka dyskoidalnych obiektów na tle nieba. przedstawione postaci najprawdopodobniej zbierają plony.



Szkic pochodzący z księgi “Ume No Chiri Haratonohama, Hitachi, Japonia z 1803 r. Wzmianka opisuje zagraniczny statek wraz z załogą, który widziano nad brzegiem morza. Był zbudowany ze stali i szkła oraz miał dziwne litery, które także przedstawiono na szkicu.



Szkic pochodzący z tybetańskiego tłumaczenia sanskryckiego tekstu Prajnaparamita Sutra znajdującego się w jednym z muzeów w Japonii. Na powiększeniu widać dwa obiekty przypominające kapelusz i unoszące się w powietrzu. Jeden z nich posiada ponadto otwory bądź iluminatory. Wedyjskie teksty zawierają mnóstwo wzmianek o latających pojazdach bogów tzw. wimanach.



Pochodzenie poniższego obrazu jest nieznane. Widać na nim sześć dyskoidalnych obiektów.

Kontrola polityczna kwestii obecności istot pozaziemskich w czasach współczesnych

Sprawowanie politycznej kontroli nad obecnością istot pozaziemskich (IP) po drugiej wojnie światowej podlegało ewolucji na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat Główną rolę odgrywały w tym procesie Stany Zjednoczone. W poszczególnych kadencjach powojennych prezydentów USA daje się zaobserwować zróżnicowanie w zakresie tej polityki jednakże można także ustalić jej stały kierunek zmierzający do zachowania tajemnicy przed opinią publiczną.. W miarę pojawiania się nowych okoliczności będących niepodważalnym dowodem tej obecności kolejne administracje prezydenckie musiały wypracować nowe metody zarządzania informacjami dotyczącymi tego zjawiska. Ewolucję procesu sprawowania kontroli politycznej nad obecnością IP można podzielić na pięć faz historycznych, które demonstrują stopniową erozję nadzoru prezydencko wykonawczego oraz rosnącą autonomię i niezależność tajnych organizacji zlokalizowanych wewnątrz kompleksu militarno wywiadowczego i bezpieczeństwa narodowego Ameryki. Ta erozja nadzoru prezydencko wykonawczego, który w początkowej fazie całkowicie podlegał prezydentowi USA, przebiegała w formie stałego i stopniowego pozbawiania dostępu do informacji o znaczeniu decyzyjnym kolejnych administracji wybieranych demokratycznie prezydentów jak również osób mianowanych przez prezydenta i zatwierdzanych przez Kongres. Trudno nie podzielić poglądu, że ten proces ma wszelkie cechy zamachu stanu.

Pierwsza faza rozwoju politycznej kontroli nad sprawami IP miała miejsce w okresie prezydentury Roosvelta, kiedy to sprawa obecności obcych pojawiła się w czasie kryzysu polityki zagranicznej związanego z druga wojna światową. Wówczas zajmowały się tym instytucje kompleksu naukowo wojskowego powołane dla celów prowadzenia wojny. Drugą fazą była próba podjęta przez administrację Trumana w okresie powojennym zmierzająca do ukształtowania politycznych ram zajmowania się kwestią obcych poprzez całą gamę doraźnie powoływanych komitetów odpowiedzialnych za politykę prowadzoną w tym zakresie oraz koordynację podejmowanych działań przez ośrodki wewnątrz kompleksu militarno naukowo wywiadowczego. Trzecia faza polegała na podjęciu próby zarządzania obecnością IP przez administrację Eisenhowera w drodze usprawnienie koordynacji pomiędzy poszczególnymi tajnymi służbami wewnątrz kompleksu militarno wywiadowczego i bezpieczeństwa narodowego oraz uzyskanie ogromnego znaczenia roli w tym procesie tzw. Ameryki Korporacyjnej. Ponadto wtedy właśnie w ten proces włączono międzynarodowe elity władzy (z całkowitym pominięciem instytucji międzynarodowych).

Czwartą fazą była całkowita utrata bezpośredniego zwierzchnictwa prezydencko wykonawczego pod koniec kadencji Eienhowera i krótkiej prezydentury Kennedy'ego oraz uniezależnienie się sektora tajnych służb, który powstały w tym celu by zajmować się sprawami obcych. Istnieją podstawy, by twierdzić, że zarówno tzw. wojna z terroryzmem jak i agresja na Irak, oprócz realizacji innych amerykańskich celów geostrategicznych znaczą początek piątej fazy w sprawowaniu kontroli z wyłączeniem innych rządów zagranicznych lub organizacji międzynarodowych w zakresie ich udziału czy nawet wiedzy co do zjawiska obecności IP.

Dla potrzeb niniejszych rozważań pojecie kontroli politycznej jest rozumiane jako skoordynowana seria działań podjętych w celu reakcji na zespół zjawisk mających istotne konsekwencje polityczne i społeczne. W odniesieniu do kontroli politycznej obecności IP odnosi się to do potrzeby rozwinięcia skoordynowanego i strategicznego podejścia do

opisywanego zagadnienia, które w sposób wystarczający[6] reguluje tę kwestię we wszystkich wymiarach społecznych i politycznych. W konsekwencji sprowadza się to przede wszystkim do usunięcia bądź zdyskredytowania jej jako przedmiotu istotnej debaty publicznej. Do pozostałych działań można zaliczyć dezinformację, tworzenie i realizację wielu tajnych projektów badawczych(tzw. black projects) z programami pozyskania obcych technologii włącznie, tajnych operacji wojskowych, operacji wywiadowczych a także wielu innych działań oraz badań prowadzonych w ramach tajnych służb kompleksu wojskowo wywiadowczego i poszczególnych gałęzi systemu bezpieczeństwa narodowego.

Faza I – zarządzanie kryzysowe problemem obecności istot pozaziemskich.

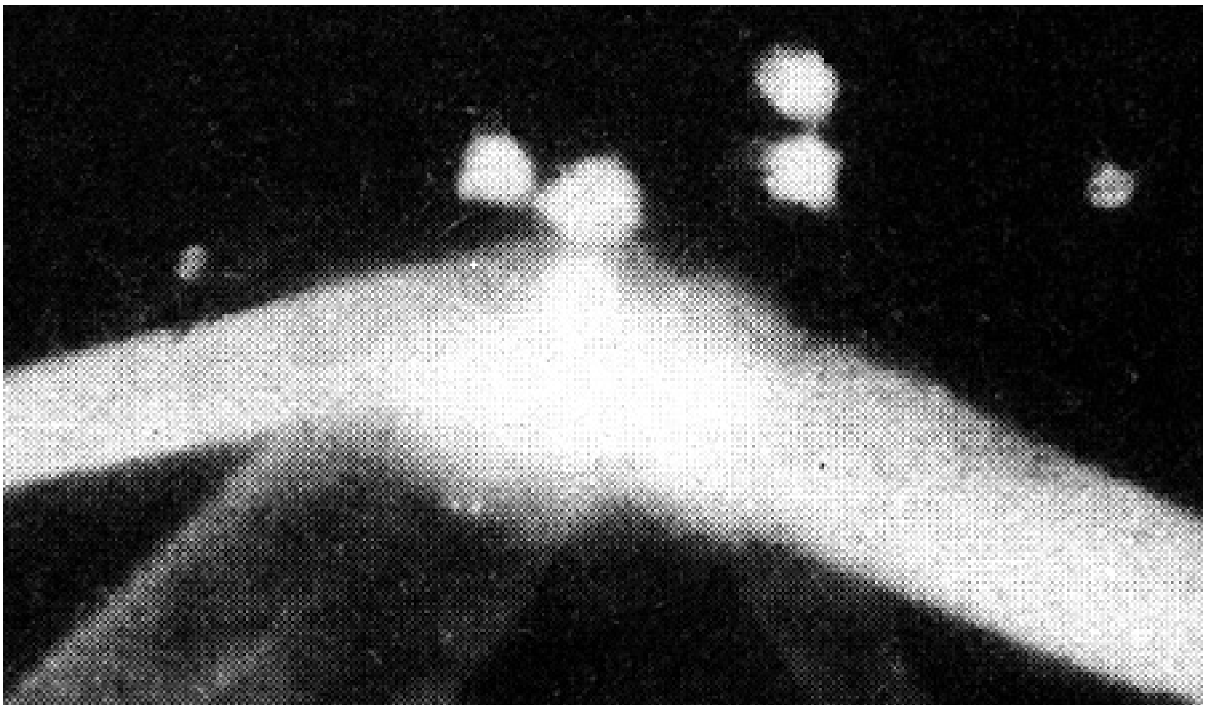
Dowody pojawienia się pilotowanych statków pozaziemskich nad USA sięgają XIX wieku. Pojawienie się obecności IP, która wymagała politycznych działań datuje się od momentu, kiedy koła polityczne uzyskały niepodważalny dowód tej obecności a także ogromnych jej politycznych konsekwencji. Istnieją dowody w postaci zeznań tzw.“alarmisty” (“whistleblower”) wywodzącego się z jednej z tajnych organizacji, że statek pozaziemski rozbił się na wybrzeżu Kalifornii w 1941 r. Pozyskaniem szczątków zajmowała się wówczas administracja Roosvelta i od tego momentu należy datować pojawienie się kontroli politycznej obecności IP. Ponadto w 1942 r. głośnym incydentem było ostrzelanie przez obronę przeciwlotniczą Los Angeles grupy niezidentyfikowanych obiektów, które wzięto za atak japońskich eskadr bombowych. To wydarzenie potwierdziły liczne relacje lokalnej prasy i wtedy właśnie zastosowano po raz pierwszy wielokrotnie później używane techniki dezinformacyjne.

6 Za wystarczające z pewnością można uznać takie modelowanie społeczne poprzez różne metody inzynierii społecznej aby statystycznie liczba obywateli zdających sobie sprawę z realności istnienia UFO i podejścia władz w co do tego problemu nie osiągnęła pewnego progu ilościowego a co za tym idzie politycznej zdolności artykułowania potrzeby zmiany polityki państwa w tym zakresie. Sumując wystarczy stały i ukierunkowany proces kierowania uwagi społecznej na inne kwestie związane bezpośrednio z egzystencją.



Los Angeles Times

Searchlights and Anti-aircraft Guns Comb Sky During Alarm



ANTI-AIRCRAFT GUNS BLAST AT L. A. MYSTERY INVADER

GLENDALE News-Press

5 GREAT SERVICES · AP IN THIS PAPER

Glendale Is the Third Largest City in Los Angeles County

18 Pages—Sec. A · Glendale, Calif., Wednesday, Feb. 25, 1942 · 5c—Vol. XXXVII—No. 145

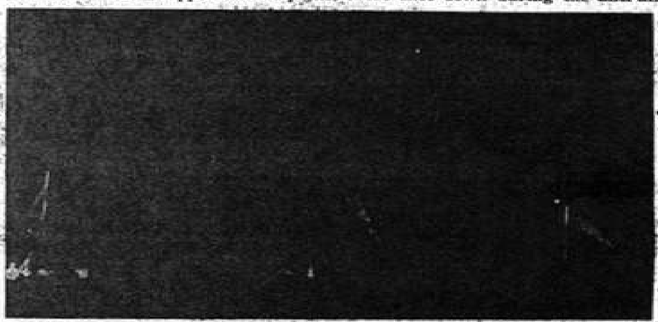
Raid Scare Blacks Out Southland, but Knox Claims 'False Alarm'

BULLETIN

Washington (AP)—Secretary of the Navy Frank Knox said today that there were no planes over Los Angeles last night. "That's our understanding," he said. He added that "none have been found and a very wide reconnaissance has been carried on." He added it was "just a false alarm."

Anti-aircraft guns thundered over the Los Angeles metropolitan area early today for the first time in the war, but hours later what they were shooting at remained a military secret. An unidentified object moving slowly down the coast from Santa Monica was variously reported as a balloon and an airplane.

No bombs were dropped and no planes were shot down during the anti-aircraft firing in the Los Angeles area, the western defense command announced in San Francisco.



THREE SEARCHLIGHTS stab the sky during the blackout in Los Angeles seeking an unidentified object which was reported to have moved slowly down the coast and disappeared. The perpendicular streak at left was made by a tracer bullet.

"Cities in the Los Angeles area were blacked out at 2:25 a. m. today on orders from the 4th interceptor command when unidentified aircraft were reported in the area," the western defense command said.

"Although reports are conflicting and every effort is being made to ascertain the facts, it is clear that no bombs were dropped and no planes were shot down.

"There was a considerable amount of anti-aircraft firing. The all-clear signal came at 7:21 a. m."

Army Scoffs at Civilian Reports

Army intelligence, although uncommunicative, scoffed at reports of civilian observers that as many as 200 planes were over the area.

There were no reports of dropping bombs, but several instances of damaged property from anti-aircraft shells. A garage door was ripped off in a Los Angeles residential district and fragments shattered windows and tore into a bed where a few moments before Miss Blanche Sedgwick and her niece, Josie Duffy, had been sleeping.

A Santa Monica bomb squad was dispatched to remove an unexploded anti-aircraft shell in a driveway there.

Wailing air raid sirens at 2:25 a. m. awakened most of the metropolitan area's three million citizens. A few minutes later, they were treated to a gigantic Fourth-of-July-like display as huge searchlights flashed along a 10-mile front to the south, converging on a single spot high in the sky.

Anti-Aircraft Guns Open Fire

Moments later the anti-aircraft guns opened up, throwing a sheet of steel skyward.

Tracer bullets and exploding shells lit the heavens.

Three Japanese, two men and a woman, were seized by police at the beach city of Venice on suspicion of signalling with flashlights near the pier. They were removed to FBI headquarters, where Richard B. Hood, local chief, said "at the request of army authorities we have nothing to say."

A Long Beach police sergeant, E. Larson, 59, was killed in a traffic accident while en route to an air raid post.

Henry B. Ayers, 63-year-old state guardsman, died at the wheel of an ammunition truck during the blackout. Physicians said a heart attack apparently was responsible.

Rumors of Planes Downed Spiked

Police ran down several reports that planes had been shot down, but said all were false alarms.

Aircraft factories continued operation behind blackened windows,

—Turn to Page 2, Col. 1—

Los Angeles Arrives for Work—Late

Los Angeles (AP)—Time clocks ticked merrily on today in scores of offices and factories, but nobody was there to punch them.

Except for a few hardy souls who elected to stumble through blacked out streets, all Los Angeles was late to work. Late homegoers were trapped from 2:25 a. m. to 7:19 a. m. as air raid wardens lined cars against curbs. Street cars stopped in darkness in the middle of streets, bus traffic likewise halted.

"It's tremendous," said a street railway official of the crush which followed the all clear signal.

"All our equipment has been ordered out, but it will take several hours to get back to normal."

Only private cars permitted to move were those with blackout permits, and zealous wardens halted them as often as three times in a single block.

The wardens proved generally a cross-section of the population. Most of them were courteous, a few arbitrary and even profane in their demands to pull over. Driving, at snail's pace, was comparatively easy in places, however, since the city obligingly left traffic signals flashing in all their glory.

Traffic Snarled By Sightseers

Los Angeles (AP)—Reports, widely circulated in Los Angeles that a Japanese plane had been shot down in this morning's anti-aircraft barrage, created the "worst traffic tangle we've ever seen."

This was the word from the California highway patrol, which said that eight officers stationed at the intersection of 190th street and South Vermont avenue, south of Los Angeles, were unable to cope with the situation

BURSTS OF ANTI-AIRCRAFT SHELLS THRILL HUNDREDS

Concentrated anti-aircraft fire while 20 powerful searchlights focused high in the sky on a mysterious, slowly southward moving objective, rudely awakened thousands of residents of southern California early today, then provided them with one of the most thrilling pyrotechnic displays they had ever seen.

Beginning around 3 a. m., the rapid "poom-poom, poom-poom-poom" shelling continued heavily for 30 minutes as the objective of the concentrated searchlight glare slowly moved down the coastline. A short lull followed and then heavy firing resumed for another 10 minutes.

Some awed spectators swore they saw formations of planes; others contended the objective looked more like a balloon; others said it could be—but they [illegible]



Los Angeles Times

ARMY SAYS ALARM REAL

U.S. Flyers Reap Indies Victories

Storm Grows Over Delay in Alien Ouster

INFORMATION, PLEASE

Five Deaths Laid to Raid Blackout

Roaring Guns Mark Blackout

Rangoon Aces Bag 30 Planes

Americans Sink Jap Ships

IN THE TIMES TODAY

Knox Indicates Raid Just Jittery Nerves

Rubber in Corsets Ordered Banned

Attention Subscribers!

Zdjęcia wycinków prasowych słynnej bitwy o Los Angeles lutym 1942 r.

PSF

WAR DEPARTMENT
OFFICE OF THE CHIEF OF STAFF
WASHINGTON

February 26, 1942.

MEMORANDUM FOR THE PRESIDENT:

The following is the information we have from GHQ at this moment regarding the air alarm over Los Angeles of yesterday morning:

"From details available at this hour:

"1. Unidentified airplanes, other than American Army or Navy planes, were probably over Los Angeles, and were fired on by elements of the 37th CA Brigade (AA) between 3:12 and 4:15 AM. These units expended 1430 rounds of ammunition.

"2. As many as fifteen airplanes may have been involved, flying at various speeds from what is officially reported as being 'very slow' to as much as 200 MPH and at elevations from 9000 to 18000 feet.

"3. No bombs were dropped.

"4. No casualties among our troops.

"5. No planes were shot down.

"6. No American Army or Navy planes were in action.

"Investigation continuing. It seems reasonable to conclude that if unidentified airplanes were involved they may have been from commercial sources, operated by enemy agents for purposes of spreading alarm, disclosing location of antiaircraft positions, and slowing production through blackout. Such conclusion is supported by varying speed of operation and the fact that no bombs were dropped."

G C Marshall
Chief of Staff.

Notatka informacyjna generała George Marshala dla prezydenta Trumana. Generał wspomina w niej m.in., że nieprzyjacielskie smoloty poruszały się, z różnymi prędkościami, nie zrzuciły ani jednej bomby, wystrzelono 1430 sztuk amunicji i żadnego nie zestrzelono.

Udział USA w drugiej wojnie światowej oraz częste relacje pilotów o spotkaniach z tzw. foo-fighters[7] doprowadziły do podjęcia decyzji o konieczności działań politycznych związanych z tym fenomenem w kontekście uczestnictwa w wojnie i wymogu skoordynowanej polityki w interesie bezpieczeństwa narodowego. Podejście administracji Roosvelta oparte było na utrzymywaniu ścisłej tajemnicy wobec możliwości uzyskania przez wywiad nazistowskich Niemiec lub Japonii informacji o obecności istot pozaziemskich. Stano wówczas na stanowisku, że informacje te mogłyby być w jakiś sposób wykorzystane przez wroga. Administracja Roosvelta przekazała więc te sprawy do Departamentu Wojny USA, który później został przemianowany na Departament Obrony USA, i która to nazwa funkcjonuje do dzisiaj.

W departamencie obrony bardzo szybko uświadomiono sobie militarne znaczenie zjawiska. Każda technologia i wiedza pozyskana w wyniku obecności IP mogła być wykorzystana w wojnie. Istnieje wiele przekonywujących dowodów z zeznań bezpośrednich świadków na to, że amerykańska marynarka wojenna prowadziła tajne próby z wykorzystaniem technologii *stealth* już w roku 1943. Projekt Eksperyment Filadelfijski ustanowił supremację US Navy w prowadzeniu badań nad pozyskaniem super nowoczesnych technologii a tym samym w konsekwencji ewentualnych technologii pozaziemskich oraz podporządkowania sobie wszystkich spraw w wojsku które były związane z UFO. Ważną cechą tej fazy kontroli politycznej obecności IP jest wiodąca rola wojskowych laboratoriów badawczych, które zajmowały się badaniem i pozyskiwaniem technologii. Kompleks militarno naukowy miał decydujące znaczenie zarówno w wojnie jak i w reakcji na obecność IP. Jako głównodowodzący w czasie wojny prezydent Roosvelt sprawował bezpośrednie zwierzchnictwo zarówno nad polityczna kontrolą obecności IP jak i nad Projektem Manhattan, który w rezultacie zakończył się wyprodukowaniem bomby atomowej a także innych tajnych technologii wojskowych, które były częścią wysiłku wojennego. Realizacja Projektu Manhattan była na owe czasy przedsięwzięciem niezwykle skomplikowanym nie tylko z naukowego punktu widzenia ale także administracyjno organizacyjnym. Prace nad bomba atomową wymagały zarówno tajności jak i sprawnego system dowodzenia. Trzeba pamiętać w projekcie uczestniczyło około trzech tysięcy naukowców i mimo tak dużej liczby osób udało się przez cały czas utrzymać ścisłą tajemnicę. A zatem już w tamtym czasie możliwe było stworzenie dużego zespołu badawczego i zachowanie całkowitej tajności nad prowadzonymi pracami. Jednakże w czasie wojny nie powołano podobnego zespołu w celu badania zagadnienia obecności IP i pozyskania obcych technologii. Nie ma bowiem dowodów w postaci dokumentów lub relacji świadków potwierdzających, że administracja Roosvelta stworzyła jakieś specjalne struktury zajmujące się obcymi poza podporządkowaniem tych spraw departamentowi obrony, na którym spoczywał główny wysiłek wojenny. Roosvelt jako głównodowodzący a także jego główni doradcy byliby bowiem na bieżąco informowani w zakresie postępu prac nad pozyskaniem technologii i danych wywiadowczych pochodzących ze źródeł pozaziemskich. Najważniejsze, że druga wojna światowa oznaczała brak kontroli ze strony Kongresu w kwestiach IP skoro wymagało to daleko idącej tajności w związku z wojną.

7 Zjawisko to przypisuje się także działaniom niemieckim w czasie drugiej wojny światowej. Nigdy jednak nie zostało to dokładnie wyjaśnione.

Faza II- Administracja Trumana i decyzja o utrzymaniu tajemnicy

Kiedy Truman został prezydentem w maju 1945 r. sukces zwycięstwa w drugiej wojnie światowej był już oczywisty. To znaczyło, że należy nadać bardziej zorganizowany kształt strukturom politycznej kontroli nad obecnością IP. Zagrożenie bezpieczeństwa narodowego minęło na tyle na ile była o tym przekonana opinia publiczna. Koniec wojny oznaczał nadzór Kongresu oraz upublicznienie działalności tajnych organizacji wojskowych oraz ich programów a to mogło okazać się kłopotliwe.

Prezydent Harry Truman był pierwszym prezydentem USA, który musiał zająć się sprawą IP publicznie. Co prawda zdarzały się obserwacje i katastrofy przed jego kadencją jednakże wcześniej żaden z prezydentów nie musiał brać pod uwagę opinii publicznej w zakresie kwestii UFO i związanych z tym spraw bezpieczeństwa narodowego. Co więcej był on pierwszym prezydentem, który musiał się zajmować problemem reakcji opinii publicznej na zjawiska związane z UFO. Od samego początku przyjęto koncepcję głębokiego utajnienia. Należy pamiętać, że w istocie to właśnie prezydent Truman stworzył strukturę prezydenckiego systemu zdobywania informacji w oparciu o wywiad i pierwszy zainicjował praktykę składania codziennych sprawozdań tzw. briefingów, które miały zapoznawać go z sytuacją geopolityczną czy różnorakimi problemami mającymi strategiczne znaczenie dla polityki USA. System ten zresztą funkcjonuje do dziś. W 1946 r. powołał Centralną Grupę Wywiadu, która została zamieniona w Centralną Agencję Wywiadu (CIA) w 1947 r. W 1952 r. powstała Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Truman zapocztkował przebudowę całego systemu wywiadowczego, który polegał na stworzeniu modelu wielu agencji oddzielonych od siebie kompetencyjnie w zakresie tego czym się zajmowały i zarządzanych przez właściwe departamenty. Kompartamentalizacja tych agencji uniemożliwiała przepływ informacji z jednej komórki wywiadu do drugiej. Każdy z departamentów był oddzielony nieprzeniknionym murem chroniącym przepływ informacji i ściśle chronił to nad czym pracował. Prezydent praktycznie nie uzyskiwał informacji, o które mu chodziło bezpośrednio z odpowiedniej komórki wywiadu natomiast były one przekazywane poprzez dyrektora CIA, którego zadaniem było nadzorowanie całości pracy wywiadu i sporządzanie raportów dla prezydenta. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że prezydent Harry Truman był od samego początku doskonale świadomy całej sytuacji związanej z UFO i w pełni kontrolował obieg informacji w tym zakresie.

Istnieje wiele kontrowersji na temat jego poglądów w odniesieniu do problemu "latających spodków". Niektórzy z badaczy zjawiska UFO, którzy mieli możliwość zetknięcia się z nim twierdzą, że jego podejście było wysoce negatywne co do prawdziwości samego zjawiska. Jeden z nich James W. Mosley, który w 1950 był wydawcą magazynu "Saucer News" twierdzi, że podczas jego dwukrotnych spotkań z Trumanem "wyraził on zdecydowanie negatywne poglądy na temat latających spodków".

> Miałem prywatne spotkanie z Trumanem w 1954 r. po tym jak opuścił urząd i to co powiedział brzmiało dokładnie: "Nigdy nie widziałem purpurowej krowy i mam nadzieję, że nigdy nie zobaczę." Wiele lat później brałem udział w konferencji prasowej (nie w Białym Domu) i usłyszałem podobną odpowiedź ze strony byłego prezydenta na pytanie dotyczące UFO.

Badania archiwów Trumana potwierdzają punkt widzenia Mosleya, że prezydent "oczywiście nie wierzył w ich istnienie." W bibliotece prezydenta nie ma bowiem śladu jakichkolwiek dokumentów związanych z UFO. Mogłoby to oznaczać, że był całkowicie poza obiegiem informacji dotyczących dotyczących tego zjawiska. Jest to dość dziwne zważywszy, że w tamtym okresie prasa szeroko rozpisywała się o różnych wydarzeniach i obserwacjach dziwnych obiektów na niebie. Sporo o tym się mówiło w radio a nawet w obecnej już pod koniec lat czterdziestych telewizji[8]. Jednakże bliższe spojrzenie na literaturę przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych a także uważne przestudiowanie dokumentów z biblioteki Trumana ukazuje, że był on niezwykle wręcz zainteresowany tymi sprawami oraz głęboko zaangażowany w całą sytuację dotyczącą problematyki politycznej związanej z UFO. To co przekazał w swej wypowiedzi Mosleyowi mogło jedynie oznaczać próbę uniknięcia publicznej dyskusji na niewygodny temat, którego efektem zawsze była sytuacja patowa. Pogląd polegający na tym, że Truman nie brał udziału i nie był zainteresowany działaniami politycznymi związanymi z UFO został zakwestionowany w latach siedemdziesiątych po oświadczeniach generała Roberta B. Landry'ego, doradcy prezydenta ds. lotnictwa z okresu jego drugiej kadencji. Mianowicie opisuje on jak w lutym 1948 r. został wezwany do Gabinetu Owalnego gdzie rozmawiał z prezydentem na temat ciągłych obserwacji latających spodków na obszarze całego kraju. Generał Robert Landry właśnie wtedy został wyznaczony do składania prezydentowi ustnych raportów na temat tych zdarzeń.

W czasie swego wystąpienia w 1974 r. na Uniwersytecie Columbia Landry powiedział:

> W tamtym czasie fenomen UFO pojawiał się często w prasie, radiu, telewizji i innych źródłach informacji. Obserwacje miały różny charakter od dziwnych obiektów na niebie począwszy aż po unoszenie się w powietrzu i wypadki lądowania obiektów. Była nawet jedna relacja o małych ludzikach z dużymi okrągłymi głowami, którzy wysiedli i wsiedli do pojazdu. Cóż prezydent tak jak każdy inny obywatel również miał styczność z tymi relacjami.
>
> Pewnego wieczoru zostałem wezwany do Gabinetu Owalnego. Prezydent chciał mnie widzieć. Rozmawialiśmy o relacjach o UFO i jakie to wszystko miało ogólne znaczenie. Prezydent powiedział, że nie przywiązuje do tego szczególnej wagi ale równocześnie dodał, że jeśli są jakieś dowody na zagrożenie strategiczne dla bezpieczeństwa narodowego wówczas zbieranie i badanie danych przez CIA gwarantowało bardziej intensywne studiowanie tego zjawiska i uwagę na najwyższych stopniach władzy.

Prezydent Truman poinstruował generała Landryego aby ten składał raporty na temat sytuacji związanej z UFO bezpośrednio jemu.

> Wydano mi polecenie składania kwartalnych sprawozdań prezydentowi po konsultacji z ludźmi z CIA co do tego czy jakieś incydenty z UFO, którymi się zajmowali miały jakiekolwiek strategiczne znaczenie. Raporty miały być składane ustnie chyba, że wywiad uznał je za na tyle niepokojące by sporządzać szczegółowy raport pisemny. Przez cztery i pół roku pracy w biurze wszystkie raporty były ustne. Wywiad nigdy nie sygnalizował nic pewnego czy stanowiącego zagrożenie państwa."

8 Ciekawostka jest wzmianka o wypadku obserwacji latającego spodka przez dwóch pilotów cywilnych Chicago and Southern Air Lines, którzy w dniu 20 marca 1950 r. Wystapili oni w programie telewizyjnym prowadzonym przez Eleanor Roosvelt „Today with Mrs. Roosvelt". Transkrypcja z tego programu zachowała się do dziś.

Warto zauważyć, że Truman domagał się raportów co trzy miesiące a więc przez cały czas w trakcie sprawowania swego urzędu wykazywał zainteresowanie sytuacją związaną z UFO. Co więcej jego wypowiedź oznacza, że samo CIA zajmowało się sprawami UFO co najmniej od 1948 r. pomimo, że te sprawy nie należały do kompetencji wywiadu z uwagi na to, że oficjalnie zajmowały się nimi siły powietrzne. Był to pierwszy z przypadków kiedy okazało się, że CIA jednak się interesuje sprawami, którymi interesować się nie powinna ponieważ była powołana do zupełnie czego innego a mianowicie do zadań wywiadowczych poza granicami kraju. Co więcej za każdym razem kiedy wychodziło na jaw, że CIA jednak się interesuje sprawami UFO jej pracownicy wyjaśniali to w bardzo pokrętny sposób charakterystyczny dla stylu w jakim zawsze udzielali wyjaśnień w niewygodnych sytuacjach. Najlepszym przykładem może być wypowiedź Arthura Lundhala - ważnego pracownika CIA od spraw analiz fotograficznych, który także zajmował się składaniem sprawozdań na temat UFO dla trzech prezydentów. Kiedyś w następujący sposób wyjaśnił dlaczego chciał zatuszowania faktu jego osobistej pomocy udzielonej komisji Condona (chodziło o badania US Air Forces nad UFO) w latach sześćdziesiątych w zakresie analiz fotograficznych niezidentyfikowanych obiektów latających:

> Ten fenomen jest zapalnym tematem. Mamy wielu wariatów w tej dziedzinie, którzy mają szeroko otwarte oczy, siedzą sobie gdzieś wysoko, biorą narkotyki i tylko czekają aż coś się pojawi. Są faceci zajmujący się parapsychologią, którzy także nadstawiają uszu. Wszędzie jest pełno różnych dziwnych ludzi. I oczywiście dla nich CIA jest nazwą ekscytującą samą w sobie. I kiedy siędoleje kerosenu do ognia całość robi się bardzo wybuchowa. Chciałem być ostrożny i nie sugerować, że jesteśmy w jakimkolwiek zakresie w to włączeni.

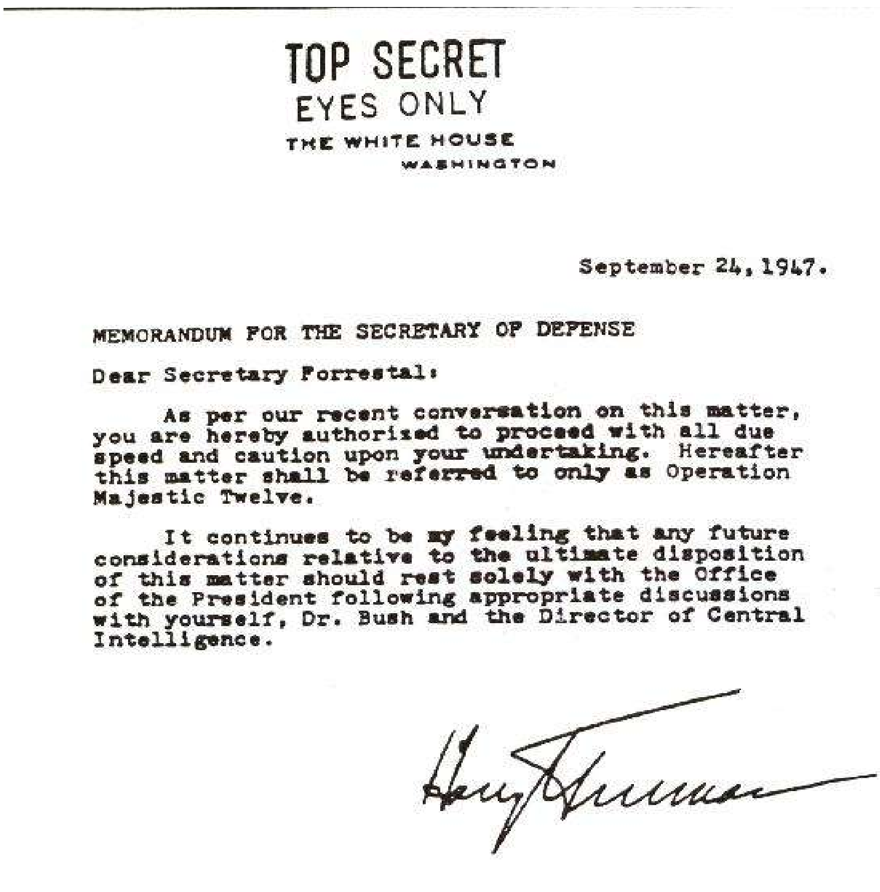
Lundahl oczywiście mijał się z prawdą. Powyższe tłumaczenie jest pokrętne i ma na celu to, że każdy odbiorca natychmiast traci z pola widzenia fakt, że zaangażowanie się CIA w sprawę UFO jest po prostu nielegalne.

Najważniejszą rzeczą jaka wynika z wypowiedzi Landry'ego jest to, że raporty miały być składane ustnie po to by nie zostawiać śladów na papierze. To wyjaśnia dlaczego w archiwach wszystkich prezydentów można znaleźć tak niewiele dokumentów na temat UFO. Po prostu z zasady nigdy nic nie zapisywano. Takie podejście wskazuje ponadto, że w tym pierwszym okresie tajności spraw związanych z latającymi spodkami władze uznały za konieczne stosowanie jak najściślejszych zasad bezpieczeństwa ponieważ zajmowano się najważniejszymi sprawami bezpieczeństwa narodowego. Dowodem na potwierdzenie przyjętych standardów składania sprawozdań prezydentowi w zakresie spraw związanych z UFO jest to, że w okresie późniejszym dyrektor CIA także składał sprawozdanie ustnie. W zasadzie nie może to dziwić. Zarówno wydarzenia w Roswell jak i inne podobne wypadki z tamtego okresu przekonały otoczenie prezydenta, że mają do czynienia ze zjawiskiem pochodzenia pozaziemskiego i dlatego wojsko tak bardzo naciskało na zachowanie tajemnicy przed opinią publiczną aż do momentu, kiedy będzie można je lepiej poznać lub przynajmniej przyjąć jakiś kierunek postępowania. Generał Landry służył prezydentowi jako doradca do spraw sił powietrznych USA przez cztery i pół roku co oznacza, że złożył mu co najmniej osiemnaście ustnych sprawozdań na temat latających spodków w czasie jego drugiej kadencji. Fenomen UFO stał się znany opinii publicznej w czerwcu 1947 r. dzięki głośnej obserwacji Kennetha Arnolda, który zaobserwował dziewięć obiektów poruszających się w szyku. To może oznaczać, że poprzednik generała (o ile w ogóle przy prezydencie istniało podobne stanowisko przed Landrym) również stosował się do praktyki

ustnych raportów w sprawie UFO.

W momencie zapewnienia sobie przez kompleks wojskowy pełnej kontroli nad wszystkimi aspektami istnienia IP jeszcze w okresie zagrożenia wojennego uznano, że należy rozpocząć proces podejmowania decyzji o kształcie ekstensywnej polityki zarządzania sprawami związanymi z tą obecnością oraz konsekwencjami politycznymi. Niewątpliwie obok utrzymania tajemnicy wobec opinii publicznej pierwszą ważną kwestią polityczną, z którą trzeba było się zmierzyć była sprawa ujawnienia obecności IP Kongresowi. Ponadto istniała potrzeba by stworzyć struktury i instytucje, które mogły by koordynować działania pomiędzy różnymi agendami kompleksu wojskowo-wywiadowczo-naukowego jak również informować o tym prezydenta i głównych jego doradców tak aby ci z kolei mogli sprawować zwierzchni nadzór nad całym obszarem administracji zajmującym się sprawami obcych.

Kierując się powyższymi przesłankami w 1947 r. Truman wydał zgodę w formie notatki ówczesnemu sekretarzowi obrony Jamesowi Forrestalowi na utworzenie tajnego komitetu, który mógłby pełnić tę rolę w zakresie obecności IP: politycznej koordynacji ujawnienia obecności IP, polityki koordynacji różnych projektów związanych z obcymi oraz zwierzchniego nadzoru nad tajnymi organizacjami zajmującymi się obecnością IP. Prawdziwość tego dokumentu była wielokrotnie podważana, jednakże nigdy nie stwierdzono z całą pewnością i ponad wszelką wątpliwość, że jest on nieautentyczny. Natomiast informacje o grupie Majestic można odnaleźć w relacjach wielu świadków, którzy ówcześnie byli blisko kręgów władzy a także w innych późniejszych dokumentach.


TOP SECRET
EYES ONLY
THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

September 24, 1947.

MEMORANDUM FOR THE SECRETARY OF DEFENSE

Dear Secretary Forrestal:

As per our recent conversation on this matter, you are hereby authorized to proceed with all due speed and caution upon your undertaking. Hereafter this matter shall be referred to only as Operation Majestic Twelve.

It continues to be my feeling that any future considerations relative to the ultimate disposition of this matter should rest solely with the Office of the President following appropriate discussions with yourself, Dr. Bush and the Director of Central Intelligence.

Notatka prezydenta do Jamesa Forrestala aprobująca utworzenie komitetu Majestic 12

Przyjęto nazwę Majestic 12 (MJ-12). Grupa ta składała się początkowo z dwunastu wyższych urzędników administracji wojskowej, cywilnej i wywiadowczej. Jej pierwszy skład stanowili:



Admirał Roscoe Hillenkoetter- trzeci dyrektor Centrali Wywiadu od 1947 do 1950 roku, pierwszy dyrektor CIA, która powstała we wrześniu 1947 roku gdy przypuszczalnie utworzono grupę MJ-12. W 1960 roku przyznał, że miało miejsce utajnienie sprawy UFO. Hillenkoetter był jednym z pierwszych szefów wywiadu, który publicznie wyraził przekonanie, że NOL-e rzeczywiście istnieją, ale że "wskutek oficjalnego utajniania i wykpiwania wielu obywateli myśli, że nie zidentyfikowane obiekty latające to bzdura". Hillenkoeter wchodził również w skład rady dyrektorów Narodowego Komitetu Badawczego Zjawisk Powietrznych i dzięki swej pozycji mógł śledzić działalność tej wpływowej organizacji cywilnej.



Dr Vannevar Bush - szef Rady ds. Badań i Rozwoju (1945-49). Doradca prezydenta i główna postać w programie rozwoju broni atomowej. Uznawany za jednego z najwybitniejszych uczonych amerykańskich. Zorganizował w 1941 roku Narodową Radę Badań Obronnych, a w 1943 roku Biuro Badań Naukowych i Rozwoju, które dało początek programowi Manhattan w którego ramach skonstruowano pierwszą bombę atomową. Po wojnie Bush stanął na czele Połączonej Rady do spraw Badań i Rozwoju. Jak pisze w ściśle tajnej notatce naukowy doradca rządu kanadyjskiego Wilbert Smith Bush przewodniczył "małej grupie" utworzonej do badania UFO a sprawa ta "jest ściśle utajniona przez rząd Stanów Zjednoczonych, znacznie bardziej niż bomba wodorowa". Doświadczenie Busha w koordynowaniu tajnych badań wywiadowczych a także jego dbałość o dokładne przestrzeganie dystrybucji tajnych informacji uczyniły z niego idealnego szefa takiej grupy. W 1949 roku Rada Wywiadu USA, ciało koordynujące działalność rządowych agencji i wywiadowczych, zleciło Bushowi opracowanie metod współpracy wszystkich instytucji wywiadowczych. Polecenie to wykonano z inicjatywy Jamesa Forrestala innego członka komitetu MJ-12.



James Forrestal- sekretarz obrony USA. Pełnił funkcję sekretarza Departamentu Marynarki Wojennej, zanim w lipcu 1947 roku (czyli w czasie incydentu w Roswell) został sekretarzem obrony. W marcu 1949 roku, ze względu na załamanie psychiczne, musiał zrezygnować ze stanowiska. W dniu 22 maja 1949 roku popełnił samobójstwo w nie jasnych okolicznościach w Szpitalu Marynarki Wojennej w Bethesda. W notatce informacyjnej MJ-12 jako jego następcę wymienia się generała Waltera Bedella Smitha.



Nathan Twining- wybitny dowódca operacji bombowych w Europie i na Pacyfiku podczas drugiej wojny światowej. W 1945 roku został głównodowodzącym Dowództwa Oprzyrządowania Technicznego Lotnictwa (AMC), z siedzibą w Wright Field (później baza sił powietrznych Wright-Patterson). Odtajniony dokument ujawnia, że we wrześniu 1947 roku Twining przedstawił opinię AMC, że „opisane zjawisko jest rzeczywiste". Co ważniejsze, niespodziewanie odwołał podróż na Zachodnie Wybrzeże - planowaną na 8 lipca 1947 roku, czyli w dniu, w którym po raz pierwszy prasa opublikowała oświadczenie o odkryciu rozbitego dysku w pobliżu Roswell - „ze względu na ważne i nagłe sprawy". Badacz William Moore dowiedział się, że podczas gdy reporterom mówiono, iż Twining przebywa poza biurem, "prawdopodobnie w Waszyngtonie", w rzeczywistości był w Nowym Meksyku, gdzie pozostał do 10 lipca.



Gen. Hoyt Vandenberg- po błyskotliwej karierze w wojskach lotniczych został w 1946 roku drugim dyrektorem Centrali Wywiadu i na tym stanowisku pozostawał do maja 1947 roku. W sierpniu 1948 roku, kiedy Ośrodek Wywiadu Technicznego Lotnictwa w ściśle tajnej "ocenie sytuacji" wyraziło opinię, iż NOL-e międzyplanetarnego pochodzenia, Vandenberg- w owym czasie szef sztabu lotnictwa- polecił, aby dokument zniszczono.



Dr Detlev Bronk- Dyrektor Narodowej Akademii Nauk i przewodniczący Rady ds. Medycyny przy Komitecie Energii Atomowej. Znany na całym świecie fizjolog i biofizyk, który pełnił funkcję przewodniczącego Narodowej Rady Badań i był członkiem Rady Medycznej Komisji Energii Atomowej. Wraz z Edwardem Condonem, dyrektorem Narodowego Urzędu Standardów (który później przewodniczył sponsorowanemu przez siły

powietrzne projektowi NOL na Uniwersytecie Kolorado), stał się człowiekiem Naukowego Komitetu Doradczego w Narodowym Laboratorium Brookhaven. Od niego pochodzi pojęcie EBE- Extraterrestrial Biological Entity.



Dr Jerome Hunsaker- niezwykle uzdolniony konstruktor samolotów, który kierował Wydziałem Mechaniki i Inżynierii Aeronautycznej w Massachusetts Institute of Technology, był także przewodniczącym Narodowego Komitetu Doradczego do spraw Aeronautyki. Wydawał opinie o znalezionych w Roswell materiałach.



Admirał Sidney Souers, pierwszy dyrektor Centralnego Wywiadu (styczeń-czerwiec 1946 roku), który we wrześniu 1947 roku (kiedy podobno powstała grupa MJ-12) został zastępcą sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Po rezygnacji z funkcji w 1959 roku zatrudniony jako specjalny konsultant w sprawach bezpieczeństwa.



Gordon Gray, zastępca sekretarza Departamentu Wojsk Lądowych w okresie i domniemanego funkcjonowania MJ- 12, w 1949 roku mianowany sekretarzem. W tym samym roku został również wyznaczony na specjalnego doradcę prezydenta Trumana w sprawach bezpieczeństwa narodowego; w 1951 roku kierował Radą strategii psychologicznej CIA, (Wspominają o niej wytyczne dyrektora CIA w 1952 roku, Waltera Bedella Smitha, dla Narodowej Rady Bezpieczeństwa). Był także doradcą pełnienia funkcji, a także przewodniczącym ściśle tajnej Grupy 5412 czyli "grupy specjalnej" utworzonej w pierwszych latach administracji Eisenhowera.



Dr Donald Menzel, astrofizyk, profesor Uniwersytetu Harvarda, przeciwnik teorii UFO.

Dyrektor Harvard College Observatory, znany głównie z negatywnych opinii i publikacji o NOL-ach, albowiem wszystkie te zjawiska można, jego zdaniem, wyjaśnić w kategoriach racjonalnych. Pojawienie się nazwiska Menzela w kontekście grupy MJ- 12 było kompletnym zaskoczeniem, dopóki Stanton Friedman nie dowiedział się, że był on wysokiej klasy ekspertem w łamaniu szyfrów (mającym dostęp do najtajniejszych dokumentów i spraw), od dawna związanym z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego. Ponadto był konsultantem kilku prezydentów USA w sprawach bezpieczeństwa narodowego.



Gen. R. Montague, od lipca 1947 do lutego 1951 roku dowódca bazy Komisji Energii Atomowej w Sandia w Albuquerque w Nowym Meksyku.



Dr Lloyd Berkner, sekretarz Rady ds. Badań i Rozwoju. Od 1964 roku zastępca sekretarza Połączonej Rady do spraw Badań i Rozwoju (przewodniczył jej Vannevar Bush). Stał na czele specjalnego komitetu kierującego badaniami, które doprowadziły do utworzenia Grupy Oceny Systemów Uzbrojenia; był także członkiem panelu Robertsona, naukowego gremium doradców w sprawach NOL'i przy Białym Domu, powołanego przez CIA w styczniu 1953 roku.

MJ-12 stał się wówczas tajną radą polityczną utworzona w celu zajmowania się sprawami obecności IP oraz dostarczania informacji prezydentowi a także organem doradczym. Co ciekawe MJ-12 była ulokowana w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, która powstała w tym samym czasie aby konsultować się i poznawać różne punkty widzenia poszczególnych departamentów i urzędów na bieżące sprawy tak, aby prezydent mógł dokonywać optymalnego wyboru w zakresie metod rozwiązywania danego problemu. Sposób w jaki zasięgano opinii polegał na powoływaniu *ad hoc* komitetów dla zbadania określonego aspektu obecności IP celem wyartykułowania rekomendacji politycznej. Jednym z głośniejszych była sprawa komitetu, w skład którego wchodził Albert Einstein i Robert Oppenheimer. Obaj naukowcy opracowali ściśle tajny raport: “Relacje z mieszkańcami ciał niebieskich” w czerwcu 1947 r., który nakreślał szereg zaleceń dla działań związanych z obecnością IP w kontekście konsekwencji w polityce międzynarodowej. Zwierzchni nadzór nad kwestiami związanymi z obecnością obcych był wykonywany bezpośrednio przez prezydenta, jego doradców a także mianowanych urzędników, którzy mogli kierować bieżącymi sprawami na podstawie metod przyjętych i opracowanych w *ad hoc* powoływanych komitetach doradczych.

Czynnikiem, który miał znaczący wpływ na kierowanie tą polityką był wzrost przypadków obserwacji UFO w okresie powojennym przez zwykłych obywateli, co oczywiście powodowało znaczne utrudnienie utrzymania tajemnicy przed społeczeństwem. Wzrost liczby obserwacji rezultacie stanowił genezę kształtowania się postaw oficjalnej reakcji i ograniczania upublicznienia spraw związanych z IP. Najgłośniejszym wypadkiem był tzw. incydent w Roswell, o którym zebrano wiele świadectw zarówno od osób prywatnych jak i od urzędników państwowych a także wydano wiele publikacji. Na początku lipca 1947 r. miało miejsce niezwykłe wydarzenie a mianowicie katastrofa nieznanego obiektu latającego w pobliżu miasteczka Roswell w stanie Nowy Meksyk. W dniu 08 lipca 1947 lokalna gazeta opublikowała historię na temat pozyskania latającego talerza przez siły powietrzne. Od tego momentu rozpoczął się wyścig o prawdę. W forcie Worth Texas pułkownik Thomas Du Bose otrzymał telefon z Waszyngtonu od generała Clemenca McMullena z poleceniem przekazania swojemu szefowi generałowi brygady Rogerowi Rameyowi, że część materiałów z Nowego Meksyku ma przesłać samolotem do Waszyngtonu oraz, że ma wyciszyć reakcje prasy. Ramey otrzymał także telefon od szefa sił powietrznych generała Hoyta Vandenburga, że materiały z katastrofy są przechowywane w bazie lotniczej w Roswell. B-29 ze szczątkami wraku poleciał najpierw do Fort Worth a potem do bazy Wright Patterson w Dayton w stanie Ohio. Kiedy tylko B-29 wylądował generał Roger Ramey rozpoczął największa mistyfikację stulecia. Zgodnie z tym co powiedział pułkownik Du Bose "Ramey był głównodowodzącym całą operacją. Reszta oficerów i innych po prostu wykonywała rozkazy". Pułkownik Willian Blanchard, dowódca 509 zgrupowania bombowego w Roswell zadzwonił do generała Rameya i złożył raport dotyczący sytuacji wraku. Ramey powiedział Blanchardowi, że on i generał Vandenberg byli bardzo niezadowoleni z przecieku do prasy z bazy w Roswell, o tym, że wojsko pozyskało latajacy spodek. Ramey zarządził całkowitą tajemnicę. Następnie udał się do miejscowej stacji radiowej w Forcie Worth i powiedział, że tajemnica spodka została rozwiązana. Oświadczył, że był to jedynie reflektor radarowy z balonu meteorologicznego. Ponadto zaprosił prasę do swego biura, gdzie pokazał coś, co jak twierdził własnie przetransportowano samolotem. Reporterzy ujrzeli kawałki balonu meteorologicznego oraz reflektor radarowy oraz puścili historyjkę o tym, że katastrofa w Roswell to fałszywy alarm. Historia szybko straciła na aktualności i wszyscy zajeli się swoimi sprawami.

Dzięki badaniom, które pod koniec lat siedemdziesiątych przeprowadzili William Moore i Stanton Friedman odkryto wiele nowych śladów i dość szybko wzrosła liczba niezależnych badaczy kwestionujących oficjalną wersję tego co się zdarzyło w Roswell. Ci ludzie zaczęli drobiazgowo zbierać i rejestrować historie opowiadane przez naocznych świadków tamtych wydarzeń. W miarę postępu procesu gromadzenia informacji stało się jasne, że wersja oficjalna tego co się wydarzyło na poczatku lipca 1947 r. w Roswell jest niespójna i nie sposób uznać ją za wiarygodną. Obecnie katastrofa w Roswell należy do jednego z głównych mitów współczesnej pop kultury, który jest wykorzystywany przez przemysł filmowy i rozrywkowy, co z oczywistych względów służy także zamazywaniu ostrości obrazu tego co się naprawde stało. Nie zmienia to jednakże faktu, że te wydarzenia sprzed kilkudziesiącu lat są niezwykle istotne z punktu widzenia kursu polityki zarządzania sprawami obecności IP. Jednym z takich badaczy jest George Filer[9], który przeprowadził rozmowę z wdową po generale Rogerze Rameyu. Wywiad z panią Ramey wskazał, że prezydent Truman mógł odgrywać jakąś rolę w tym co się stało w związku z katastrofą.

9 George Filer od kilku lat prowadzi serwis internetowy dotyczący obserwacji UFO www.filerfiles.com

Powiedziano jej mianowicie, “że generał był wielokrotnie odwiedzany przez prezydenta.” Podkreślała, także że obaj panowie mieli przyjacielskie stosunki. Potwierdza to także wypowiedź generała Arthura E. Exona, który był dowódcą bazy Wright Patterson pomiędzy 1 sierpnia 1964 a 20 grudnia 1965 r. W czasie ktastofy w Roswell Exxon był pułkownikiem na lotnisku Wright Field gdzie wysłano szczątki wraku.

> Wiem, że wtedy to trafiło do generała Rameya [...] i kiedy zebrali wszystko do kupy on ze swoimi ludźmi tam w Roswell wspólnie zdecydowali, że trzeba zmienić tę historię i przekazali tę informacje do Pentagonu i do Prezydenta.

Exxon później wskazał, że Truman był także członkiem ściśle tajnej grupy, która kierowała wszystkimi sprawami związanymi z dostępem do wraku, ciał i informacji na temat katastrofy. Prezydent był zresztą jedynym wybieralnym urzędnikiem państwowym w tym komitecie. “Wybieralni urzędnicy” jak powiedział Exon “byli wykluczeni z możliwości dostępu do jakiejkolwiek wiedzy na ten temat”.

W sprawie UFO Ramey kontaktował się nie tylko z Trumanem ale także z przyszłym prezydentem wówczas generałem Dwightem Eisenhowerem. Eisenhower był w czasie katastrofy szefem sztabu. Exon stwierdził, że Ramey zameldował o katastrofie Eisenhowerowi będąc jego podwładnym. Wiadomo ponadto, że Truman po zakończeniu akcji dezinformacyjnej w Roswell przesłał Exonowi list gratulacyjny. Świadectwo o liście pochodzi z kolei od historyka bazy Wright Patterson, który przekazał tę informację Georgowi Filerowi.

Wszystkie te wydarzenia i naciski kongresu spowodowały podjęcie decyzji przez siły powietrzne o wszczęciu oficjalnego dochodzenia w sprawie UFO. Projekt Bluebook rozpoczęto w 1952 r. i był on sukcesorem wcześniejszego projektu “SIGN” z lat 1947-48 a także projektu “GRUDGE” z lat 1948-49. Pomimo całego szumu powstałego w wyniku licznych świadectw o spotkaniach z UFO MJ-12 stanowczo doradziła prezydentowi kontynuowanie polityki utrzymania tajemnicy w zakresie obecności IP i dalsze prowadzenie badań poprzez tajne ośrodki badawcze i wywiadowcze w zakresie aktywności IP oraz pozyskania ich technologii. Dowody ścisłej wykonawczej kontroli nad kwestiami związanymi z IP i podjęcia decyzji przez MJ-12 o utrzymaniu tajemnicy można odnaleźć w okolicznościach dymisji i śmierci sekretarza obrony Jamesa Forrestala w dniu 22 maja 1949 r. Według wielu niezależnych źródeł miał on zupełnie odmienną opinię w zakresie działań politycznych w odniesieniu do kwestii obcych i popierał upublicznienie tego faktu. Forrestal, który był członkiem MJ-12 popadł w konflikt z prezydentem Trumanem, jego głównymi doradcami i innymi członkami MJ-12, którzy zdecydowali, by całą sprawę utrzymać nadal w ścisłej tajemnicy odmawiając opinii publicznej jak i kongresowi udzielenia jakichkolwiek informacji. Ostatecznie Forrestal został zdymisjonowany z powodu, jak to określono “niedyspozycji psychicznych i załamania nerwowego.” W niedługi czas potem został umieszczony na oddziale szpitala psychiatrycznego marynarki wojennej Bethesda. Według relacji współpracowników pod koniec sprawowania swej funkcji jako sekretarz obrony miewał napady manii prześladowczej i twierdził, że jest śledzony przez agentów. Pół roku po dymisji popełnił samobójstwo wyskakując z szesnastego piętra szpitala. Okoliczności jego śmierci nie zostały nigdy dokładnie wyjaśnione zaś dokumentacja medyczna ze szpitala oraz akta dochodzenia pozostają utajnione do dzisiaj.

Prezydent Truman w zasadzie tylko raz poprzez swojego sekretarza prasowego dał wyraz swemu stanowisku na temat latających talerzy. W jednym z artykułów w Time Magazine z dnia 17 kwietnia 1950 r. wspomniano, że "w kwietniu 1950 r. Truman dał do zrozumienia poprzez swojego sekretarza prasowego, że nic nie wie na temat latających talerzy". Ponieważ prezydent osobiście nigdy nic takiego nie powiedział należy domniemywać, że to stwierdzenie padło w czasie jednej z codziennych prasówek prowadzonych przez Charlesa Rossa – sekretarza prasowego prezydenta. Na początku lat pięćdziesiątych fala obserwacji na terenie USA była znacząco duża. W tamtym okresie pojawiły się także pierwsze filmy o kosmitach wprowadzając to pojęcie do świadomości masowej. Na uwagę jednakże należy zwrócić na wydarzenie, które miało szczególne znaczenie polityczne i wiązało się z następstwami w zakresie sprawowania kontroli politycznej nad sprawami obecności IP. Chodzi mianowicie o pojawienie się dużej ilosci obiektów w nocy 19 i 26 lipca 1952 r. w Waszyngtonie nad Kapitolem, Białym Domem i Pentagonem. Obiekty były w liczbie kilkunastu i uformowały szyk dobrze widoczny na radarach wojskowych i cywilnych. Te obserwacje nie schodziły z czołówek gazet i w kilku z nich zepchnęły na dalszy plan nawet informacje dotyczące konwencji Demokratów. Znaczny wzrost obserwacji nad USA w 1952 r. zaniepokoił administrację Trumana. W konsekwencji pojawienia się obiektów nad Waszyngtonem w nocy 16 lipca wydał on rozkaz strzelania do latających talerzy. W dniu 26 lipca 1952 r. rozkaz został przekazany do sił powietrznych i wprowadzono odpowiednie procedury. Wielu prominentnych przedstawicieli świata nauki wliczając w to takie nazwiska jak Albert Einstein złożyło natychmiast protest do Białego Domu domagając się anulowania rozkazu nie tylko mając na względzie zasady pokojowego współistnienia ale także własne bezpieczeństwo: IP z pewnością potraktowałyby atak prymitywnych odrzutowców jako pogwałcenie uniwersalnych praw gościnności. Rozkaz odwołano tego samego popołudnia około godziny piątej. Tej samej nocy obiekty powróciły. Kapitan Edward Ruppelt, który własnie przejął kierownictwo nad projektem Blue Book został wezwany w dniu 28 lipca 1952 r. przez generała Landry na polecenie Trumana do złożenia raportu na temat obserwacji nad Waszyngtonem i fenomenu samego w sobie. Ruppelt tak to opisuje:

> Około dziesiątej rano doradca prezydenta ds. sił powietrznych generał Landry wezwał wywiad na żądanie Trumana aby dowiedzieć się co się dzieje. Przypadkiem odebrałem telefon. Powiedziałem Landry'emu, że obraz na radarze mógł zostać wywołany przez czynniki atmosferyczne ale nie mieliśmy na to dowodów."

Ruppelt stwierdził ponadto, że poprzez drugą linię tej rozmowie przysłuchiwał się prezydent Truman. W kontekście wspomnianych ustych raportów Landry'ego dla prezydenta na temat UFO wskazuje to na żywe zainteresowanie prezydenta tymi sprawami. Stąd jego wyżej przytoczone oświadczenie dla prasy wydają się być jedynie wybiegiem politycznym.

Obserwacje z 1952 r. nad Białym Domem spowodowały zainteresowanie całą sprawą CIA. Najwyższi urzędnicy tej orgnizacji poszukiwali poparcia u prezydenta dl przejęcia zwierzchnictwa nad sprawami związanymi z UFO, które zgodnie z przepisami należały do kompetencji sił powietrznych. Pojawiły się naciski na Radę Bezpieczeństwa Narodowego by zainicjować dochodzenie w tej sprawie. Prezydent Truman jako przewodniczący Rady po lipcowych wydarzenich nad Białym Domem był niechętny jakimkolwiek analizom zagrożenia ze strony UFO. Kwestia zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego nie była bowiem nadal rozstrzygnięta. Ostatecznie w celu ustalenia badx wykluczenia zagrożenia

powołano ciało opiniodawcze zwane Panelem Robertsona. Miało to miejsce już po wyborach, kiedy wiadomo było, że Trumana zastąpi Dwight Eisenhower. W dniu 04 grudnia 1952 Komitet Doradczy Wywiadu wskazał, że "dyrektor CIA sporządzi listę wybranych naukowców, którzy dokonaja analizy dostępnych dowodów w świetle istniejących teorii naukowych". Na wniosek CIA zebrano pięciu najwybitniejszych naukowców, którzy mieli pracowac pod przykrywką sił powietrznych pomiedzy 14 a 17 stycznia 1953 r. Było to na kilka dni przed ustąpieniem prezydenta. Tych pięciu ludzi nie miało prowadzić badań naukowych a ustalić czy i w jakim zakresie UFO zagrażają bezpieczeństwu narodowemu USA. Wszyscy ci ludzie posiadali najwyższe stopnie dostępu do tajnych informacji. Członkami panelu byli: Dr. Louis Alvarez, laureat nagrody Nobla, Lloyd Berkner, wiodący w owym czasie badacz kosmosu, Sam Goudsmit dyrektor Narodowego Laboratorium w Brookhaven oraz Thornton Page jeden z najbardziej poważanych astronomów w kraju. Przewodniczacym był dr Bob Robertson, znany fizyk z Cal Tech w Kalifornijskim Instytucie Technologicznym. Całej piątce przedstawiono sprawozdanie na temat pewnej wyselekcjonowanej liczby przypadków obserwacji UFO. Zaledwie po czterech dniach pracy osiągnęli porozumienie. Naukowy Zespół Doradczy ds. Niezidentyfikowanych Obiektów Latających jak się oficjalnie nazywało to gremium wydało opinię, że zjawisko nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego USA. Jednakże uznali, że może stanowić zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania "określonych obszarów ochrony politycznej państwa z uwagi na możliwość spowodowania nieokreślonej masy niesprawdzalnej informacji, która może się pojawić w kanałach komunikacyjnych i poprzez fałszywe doniesienia skrywać rzeczywisty atak". Innymi słowy wróg mógł wywołac fałszywą falę UFO, która zalała by wojskowe kanały informacyjne w czasie rzeczywistego ataku . Teoria nie była wcale tak daleko idąca na ile się wydawała. Naukowcy rozważali mozliwość wykrycia takiego ataku w czasie pojawienia się UFO nad Waszyngtonem w lipcu 1952 r. Być może dysponowali także innymi danymi na temat wcześniejszyh wypadków zalania kanałów informacyjnych danymi o niezidentyfikowanych obiektach. Całość prac zespołu łącznie z raportem utajniono i przekazano nowemu prezydentowi Dwightowi Eisenhowerowi. Miał on pozostać ściśle tajny z uwagi na prowadzoną obserwację UFO przez CIA, co z kolei wciąż było nielegalne. Fakt, że CIA interesowała się sprawami UFO w tamtym czasie stanowił tajemnicę aż do czasu ujawnienia raportów w 1958 r. pod naciskiem NICAP- Narodowego Komitetu Badań Zjawisk Powietrznych (National Investigation Centre for Aerial Phenomena).

Kiedy kopia raportu panelu Robertsona została przekazana Komitetowi Doradczemu Wywiadu sekretarz komitetu James Q. Weber napisał, że "rezultaty badań zespołu skłoniły że CIA do wyciągnięcia wniosku, że dyrektywa wywiadowcza Narodowej Rady Bezpieczeństwa (zezwalająca CIA na wszczęcie dochodzenia) nie jest konieczna. W CIA znacznie wcześniej uważnie śledzono to co się dzieje w sprawach zwiazanych z UFO. Admirał Hillenkoetter, który był dyrektorem CIA w 1948 r. stwierdził, że "CIA pilnie obserwuje problem UFO i operacje sił powietrznych (badających obserwacje)".

CIA wspierała nawet prezydenta by stosować zasłony dymne i tajemnicę. Ilustruje to przykład głośnego filmu z Utah z 2 lipca 1952 r., który był badany przez marynarke wojenną. Według analizy film przedstawiał "nieznany obiekt pozostający pod inteligentną kontrolą" i sekretarz marynarki Kimball zgadzał się z ta opinią. Kiedy siłom powietrznym przedstawiono te wnioski podjęto próbę opóźnienia wydania raportu marynarki do czasu, aż

siły powietrzne same zbadają sprawę. CIA wiedziało o filmie, analizie marynarki i próbach opóźnienia raportu przez siły powietrzne. Planowano zdyskredytowanie tego filmu jednakże dośc szybko zorientowano się, że konflikt z sekretarzem marynarki może spowodować groźne następstwa. Kimball był świadkiem manifestacji UFO wiosną 1952 r. i prawdopodobnie wierzył w istnienie latających spodków. Mógł zatem ujawnić opinii publicznej film i co gorsza raport marynarki. Major Donald Keyhoe, który był świadom działań CIA stwierdził:

> W CIA zdecydowano, że poczekają do wyborów w listopadzie. Zwycięstwo Eisenhowera da im niezbędny czas. Sekretarz Kimball zostanie niebawem zastąpiony przez republikanina i zapewne nie będzie walczył o cenzurę z siłami powietrznymi."

Plan zadziałał i sekretarz został zastąpiony przez następce z ekipy Eisenhowera. Postawiono go w sytuacji, w której mógł jedynie zostawić po sobie analize filmu z Utah i mieć nadzieję, że jego następca coś z tym zrobi. Jednakże nowy sekretarza marynarki nie miał na to najmniejszych szans. CIA podjęło decyzję by rozwiązać ostatecznie problem UFO raz na zawsze poprzez nasilenie działań zmierzajcych do zdyskredytowania wszelkich doniesień o UFO w mediach. W późniejszym okresie wiodąca role rolę w tych działaniach przydzielono panelowi Robertsona.

Konkludując, sprawowanie politycznej kontroli nad obecnością IP przez administrację Trumana było jednym z głównych zagadnień, co do których uzyskiwał on pomoc doradczą od powołanych komitetów takich jak MJ-12 czy panel Robertsona. MJ-12 ponadto dostarczał rekomendacji w zakresie koordynacji i nadzoru nad tajnymi organizacjami oraz służbami w departamentach obrony i wywiadu a także w wojskowych laboratoriach naukowych zajmujących się prowadzonymi programami pozyskania technologii i komunikacji z IP. Jednakże już w okresie jego prezydentury daje się zauważyć rosnący nacisk ze strony wywiadu dla przyznania mu większej roli w zarządzaniu sprawami związanymi z polityczna kontrolą obecności IP.

FAZA III – Erozja nadzoru wykonawczego nad tajnymi organizacjami

Wybór Dwighta Eisenhowera na prezydenta USA w 1952 r. wprowadził nie tylko administrację Republikanów ale także znaczącą zmianę w polityce spraw związanych z UFO a mianowicie formalne włączenie Ameryki korporacyjnej w prace Rady Stosunków Zagranicznych (CFR) i decyzje w sprawowaniu kontroli politycznej nad obecnością IP. Eisenhower był popierany w czasie kampanii przez rodzinę Rockefellerów i stąd wybór Nelsona Rockefellera jako osoby odpowiedzialnej za reorganizację rządu nie był wielką niespodzianką. Rockefeller w latach 1953-59 był przewodniczącym Komitetu Doradczego Prezydenta ds. Reorganizacji Rządu. Ponadto został jego Specjalnym Asystentem w okresie zimnej wojny w latach 1954-55 a także miał największe znaczenie jeśli chodzi o kształtowanie poglądów prezydenta na sprawy związane z IP.

Bogactwo rodziny Rockefellerów pochodziło z pieniędzy Standard Oil – firmy założonej przez Johna Rockefellera, która ustanowiła monopol w przemyśle naftowym USA. Firma ta istnieje do dziś pod nazwami Exxon, Mobil i Chevron. Nelson Rockefeller, wnuk Johna Rockefellera, był "umiarkowanym republikaninem", który w zakresie kwestii politycznych był liberałem i silnie popierał koncepcje internacjonalistyczne w odniesieniu do globalnych instytucji międzynarodowych natomiast cechował go konserwatyzm w sprawach gospodarczych. Prosząc Nelsona Rockefellera o doradztwo i reorganizację rządu a przede wszystkim systemu sprawowania polityki w zakresie kontroli spraw związanych z obecnością IP Eisenhower przydzielił korporacyjnej Ameryce prominentną rolę. Sposób w jaki Nelson Rockefeller realizował cele polityczne był zgodny z ideologią Partii Republikańskiej. W zakresie problemu IP oznaczało to, że Korporacyjna Ameryka będzie odgrywała istotną rolę przy tajnych badaniach nad pozyskaniem obcych technologii. Natychmiastowym skutkiem była reorganizacja ośrodków badawczych bezpośrednio finansowanych przez departament obrony. Od tej pory badania były w większości wykonywane przez prywatne laboratoria na podstawie kontraktów wojskowych nie zaś jak było to w czasie drugiej wojny światowej wykonywane przez laboratoria wojskowe jeszcze za czasów Trumana. Włączając w ten proces korporacyjną Amerykę dostarczono jej wymiernych korzyści a także odsunięto możliwość nadzoru nad tymi badaniami ze strony kongresu. Ostatecznie nawet teoretyczny nadzór nad zleconymi badaniami był w praktyce znacznie utrudniony lub całkowicie niemożliwy w odniesieniu do przemysłowych ośrodków badawczych, które pracowały nad pozyskaniem obcych technologii ponieważ były one własnością prywatną. Z uwagi na Projekt Blue Book i próbę dochodzenia przez kongres co tak naprawdę kryło się za obecnością IP zaawansowana reorganizacja całego systemu według zamierzeń Rockefellera była koniecznością w celu utrzymania tajemnicy. Zręczna ręka korporacyjnej Ameryki dostarczyła nowego sposobu zarządzania politycznego sprawą obecności IP. Utrzymanie całkowitej tajności można od tej pory było zapewnić po prostu poprzez ciągłe powtarzanie mantry o siłach rynkowych, konkurencji i tajemnicy przemysłowej sektora prywatnego zapewniając nietykalność ze strony kongresu.



Nelson Rockefeller

Kolejną ważną zmianą polityczną była zmiana roli Rady Stosunków Zagranicznych jako źródła odpowiednich ludzi na stanowiska w ściśle tajnych komitetach, których wyłącznym zadaniem było dostarczanie specjalistycznych opinii dotyczących różnorakich politycznych, ekonomicznych, społecznych, religijnych oraz prawnych kwestii dzwiązanych z obecnością IP. Rodzina Rockefellerów miała swój udział w powstaniu Rady Stosunków Zagranicznych w 1921 r. poprzez wysokie jak na ówczesne czasy dotacje 1.500 dolarów rocznie, wpłacenie znacznej dotacji w wysokości 50.000 dolarów na nową siedzibę w 1929 r. oraz ufundowanie budynku, który stał się siedziba komisji w 1945 r. Stopień wpływów rodziny Rockefellerów można dostrzec we wspieraniu przez nich różnych kandydatur na ważne stanowiska. Na przykład na początku lat siedemdziesiątych David Rockefeller, który był zresztą przewodniczącym Rady, sprzeciwił się nominacji na jej członka Williama Bundy - wydawcy wpływowego magazynu Foreign Affairs. Poprzez wyniesienie Rady Stosunków Zagranicznych do rangi centralnego urzędu, który dobierał osoby zatrudniane na różnych szczeblach tajnych organizacji doradczych w zakresie polityki związanej z obecnością IP, Nelson Rockefeller zapewnił sobie i swojej rodzinie decydujący wpływ na sprawowanie kontroli politycznej nad tym zjawiskiem.

W tym okresie miała miejsce najważniejsza reorganizacja instytucjonalna związana ze sprawowaniem kontroli politycznej nad obecnością IP. Nastąpiła ona poprzez rozszerzenie i sformalizowanie MJ-12 jako autonomicznej organizacji mającej pełną władzę wykonawczą. MJ-12 stał się formalnie częścią Komitetu Tajnych Operacji Rady Bezpieczeństwa Narodowego – tzw. Komitetu 5412 od numeru rozporządzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego 5412/2 w 1955 r. Wcześniejszy sposób funkcjonowania MJ-12 jako doraźnego komitetu doradczego wyznaczonego przez władzę wykonawczą został teraz przekształcony w stały subkomitet ulokowany w najtajniejszych strukturach Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Dowody z zeznań jednego z alarmistów wskazują, że zreorganizowany komitet jakim był Majestic-12 składał się teraz z 2 podgrup. Główną była grupa 40 osób, tworzące Grupę Studiów obejmującą tzw. PI–40 i Grupę Studiów Specjalnych, także dotychczas związanych z MJ-12, której funkcją były specjalistyczne badania i rekomendacje dotyczące kwestii IP dla mniejszej grupy decyzyjnej czyli MJ-12. MJ-12 zasadniczo wypracowywała zalecenia dotyczące stosowania polityki po uprzednim uzyskaniu akceptacji Eisenhowera.

Grupa Studiów Specjalnych/PI-40, która powstała w czasie prezydentury

Eisenhowera miała swe pierwsze spotkania w bazie marynarki wojennej Quantico w Virginii i 35 jej członków zostało dokooptowanych bezpośrednio z Rady Stosunków Zagranicznych. Grupa Studiów miała dwóch dyrektorów: Henry Kissingera i Zbigniewa Brzezińskiego. Ponadto w jej skład wchodziły prominentne osobistości jak dr. Edward Teller, Paul Nitze, David Rockefeller oraz McGeorge Bundy (późniejszy doradca spraw zagranicznych Kennendy'ego). Według Williama Coopera Rockefellerowie zbudowali specjalny ośrodek dla Grupy Studiów na ekskluzywnych obszarach w Maryland.

MJ-12 składała się w tamtym czasie z 19 osób, które zajmowały się różnymi aspektami badań i debatowała na temat kwestii politycznych dotyczących obecności IP. Obowiązywała zasada 12 głosów jako większości kwalifikowanej aby przeforsować daną kwestię poddaną pod rozstrzygnięcie. Jej skład zależał od następującej formuły:

Specjalny Przedstawiciel Prezydenta ds. Strategii Zimnej Wojny zwany także Doradcą Bezpieczeństwa Narodowego – Nelson Rockefeller

dyrektor CIA Allan Welsh Dulles

sekretarz stanu John Foster Dulles

sekretarz szefów połączonych sztabów admirał Arthur Radford

dyrektor FBI J. Edgar Hoover

sześć osób z kierownictwa Rady Stosunków Zagranicznych tzw. "mądrzy ludzie"

oraz sześć osób z tajnej organizacji naukowej zwanej Grupą "Jason" kierowanej przez dr. Edwarda Tellera, którzy wchodzili w skład Rady Stosunków Zagranicznych.

Najprawdopodobniej jedną z głównych zasad rządzących składem MJ-12/PI-40 było to, że wszystkie kandydatury musiały być zaakceptowane przez MJ-12, kandydaci nie mogli jednocześnie przynależeć do MJ-12 i PI-40; ograniczenia zależały od możliwości pozostawania w wybieralnych politycznych ciałach decyzyjnych w odniesieniu do MJ-12 i bez takich ograniczeń w stosunku do PI-40.

Podobnie jak rola Rady Bezpieczeństwa Narodowego w zakresie doradztwa prezydentowi funkcją MJ-12 była koordynacja polityki w stosunku do różnorodnych tajnych organizacji związanych z poszczególnymi aspektami obecności IP. W miarę rozwoju badań nad określonymi zagadnieniami politycznymi dotyczącymi IP PI-40 zaczęła odgrywać znacząca rolę w kształtowaniu tej polityki i określaniu jej celów dla potrzeb doradczych MJ-12. Rockefeller będąc zarówno głównym architektem reorganizacji instytucjonalnej tego okresu a także będąc specjalnym doradcą prezydenta pełnił decydująca rolę jako szef MJ-12. Co więcej Rockefeller poprzez swoje koneksje rodzinne miał wpływ na selekcję kandydatur pochodzących z Rady Stosunków Międzynarodowych i Grupy "Jason" do PI-40. W ten sposób Rockefeller odgrywał decydującą rolę wpływając na pryncypia strategii i kluczowe kwestie, które w konsekwencji kształtowały politykę w zakresie obecności IP. Wpływy Rockefellera doprowadziły do jego stopniowego oddalenia się od Eisenhowera i w rezultacie zorientowania się prezydenta, że traci on nadzór wykonawczy nad sprawami związanymi z obecnością IP w wyniku przeprowadzonej reorganizacji. Przyczynami utraty kontroli nad sprawami związanymi z IP były przede wszystkim wzrost roli korporacyjnej Ameryki oraz sposobu dostarczania informacji poprzez MJ-12/PI-40.

Zmiana modelu administracyjnego struktury zarządzania i finansowania badaniami laboratoriów wojskowych i tajnych projektów oraz przejście do modelu, gdzie tymi

badaniami zajmowały się korporacje amerykańskie doprowadziła do współpracy, która w ocenie Eisenhowera stanowiła zagrożenie dla rządu. Te obawy zostały wypowiedziane publicznie przez Eisenhowera w słynnym ostrzeżeniu przed kompleksem militarno przemysłowym w styczniu 1961 r. w pożegnalnym przemówieniu po wyborze prezydenta Kennedy'ego:

> W pracy rządu musimy strzec się przed świadomym i nieświadomym zagarnięciem nieuzasadnionych wpływów przez kompleks wojskowo-przemysłowy. Istnieje i będzie istniała możliwość zgubnego wzrostu niewłaściwie użytej władzy. Nie wolno nam pozwolić by to połączone niebezpieczeństwo zagroziło naszym wolnościom i procesom demokratycznym. Nie wolno nam zgodzić się na żadne gwarancje. Tylko czujne i świadome społeczeństwo obywatelskie może skutecznie połączyć działanie ogromnej machiny przemysłowo wojskowej obronności kraju z naszymi pokojowymi metodami i celami tak by wolność i bezpieczeństwo mogły razem zaistnieć.

Pod koniec swoich rządów Eisenhower ewidentnie poczuł, że kompleks militarno wojskowy stał się zbyt potężny wyślizgując się w zakresie spraw związanych z zarządzaniem politycznym kwestii dotyczących IP spod kontroli jego samego i jego głównych doradców. Zasadniczo tajne projekty wojskowe z udziałem korporacyjnej Ameryki otrzymującej finansowanie poprzez kontrakty wojskowe oznaczały, że prezydent i jego główni doradcy utracili zwierzchnictwo nad tym, co się działo w zakresie tajnych prac badawczych i licznych organizacji, które uformowały kompleks militarno przemysłowy rozpościerający się poprzez różne organizacje wojskowe i wywiadowcze zajmujące się różnymi aspektami obecności IP. Utrata kontroli nad tym co się działo w laboratoriach wojskowo-korporacyjnych niosło ze sobą utratę możliwości weryfikacji rzeczowości i dokładności informacji wywiadowczych dostarczanych prezydentowi i jego głównym doradcom. Kompleks militarno przemysłowy uzyskał zdolność kształtowania ram polityki i działań koncentrujących się nad sprawami IP w sposób, który dyktował politykę rządu w rozmiarze, który doprowadził Eisenhovera i jego ekipę do frustracji i zaniepokojenia.

W praktyce oznaczało to, że MJ-12/PI-40 zostały wyłączone przez kompleks militarno przemysłowy z faktycznego procesu decyzyjnego, zaś sam kompleks uzyskał możliwość formułowania założeń politycznych w sposób podważający nadzór wykonawczy rządu poprzez te organizacje.

Nelson Rockefeller, architekt reorganizacji i włączenia korporacyjnej Ameryki w sprawy związane z IP, zrezygnował w 1959 r. ze stanowiska specjalnego doradcy prezydenta ds. reorganizacji rządu i w tym samym roku wygrał wybory na gubernatora stanu Nowy Jork. Prominentna rola Rockefellera zarówno w pracach MJ-12/PI-40 jak i wpływy w korporacyjnej Ameryce jednakże zapewniły mu kontrolę nad sprawami politycznymi związanymi z IP a także kwestiami pozyskiwania obcych technologii. To do czego Eisenhower nawiązywał w swym pożegnalnym przemówieniu dotyczyło faktycznego zamachu stanu w zakresie kontroli politycznej nad sprawami związanymi z obecnością IP. Eisenhower został wmanewrowany w pełnienie roli, która dawała jedynie konstytucyjne uprawnienia dla rekomendacji politycznych, które były wypracowywane na podstawie informacji niemożliwych do sprawdzenia niezależnymi metodami. Odczucia Eisenhowera potwierdza relacja jednego z wyższych dowódców, który służył bezpośrednio pod jego dowództwem, generała brygady Stephena Lovekina, który wspomina:

To, co się stało oznaczało, że Eisenhower został sprzedany. Bez jego wiedzy utracił kontrolę nad całą sytuacją związaną z UFO. Wydaje mi się, że jego ostatnie orędzie do narodu mówi nam o zagrożeniu ze strony kompleksu militarno przemysłowego, który jest gotów wbić nam nóż w plecy, jeśli nie będziemy całkowicie czujni. I myślę, że zdał sobie z tego sprawę, że to nagle zaczęły kontrolować korporacje, których działania mogły równie dobrze być szkodliwe dla tego kraju. Jego frustracja, z tego co pamiętam narastała przez wiele miesięcy. Zorientował się, że traci kontrolę nad sprawami UFO. Zdał sobie sprawę, że ów fenomen czymkolwiek on był dostał się w niewłaściwe ręce. O ile pamiętam użył takiego właśnie określenia: to się dostanie w niewłaściwe ręce.

Administracja Kennedy'ego znaczyła kamień milowy w dalszej utracie nadzoru politycznego rządu nad sprawami związanymi z obecnością IP. Kennedy dowiedział się o obcych kiedy, jeszcze jako młody senator, zasiadał w komisji spraw zagranicznych pod koniec lat czterdziestych. Podobnie jak jego republikański poprzednik nowy prezydent z ramienia demokratów odkrył, że kwestia kontroli politycznej nad sprawami IP była zdominowana przez tajne organizacje wojskowe i wywiadowcze wspólnie z MJ-12/PI-40, która dostarczała wybiórczo informacji w sposób ukierunkowany na podjęcie określonych decyzji. Chodziło oczywiście o potrzebę dalszego finansowania już prowadzonych a także przyszłych programów badawczych. Jeśli w owym okresie istniała manipulacja informacją, co sugerowałoby wspomniane zaniepokojenie Eisenhowera, obecność IP pozostawała nadal w kategoriach zagrożenia bezpieczeństwa narodowego, które wymagało tajności i minimalnej kontroli rządu a zarazem nadzwyczajnych środków finansowych. Zaangażowanie Korporacyjnej Ameryki w wykonywaniu zleconych kontraktów wojskowych oznaczało, że nadzór administracji prezydenta praktycznie nie istniał. Nie było bowiem sposobu aby odkryć rzeczywiste rozmiary i cele badań prowadzonych przez tajne organizacje. Ten problem braku sposobu sprawdzenia czym tak naprawdę się zajmują tajne służby jak również weryfikacji dostarczanych informacji przez tajne organizacje w sposób zmierzający do dalszego finansowania tych przedsięwzięć był z pewnością niepokojący zarówno dla Eisenhowera a także dla Kennedy'ego.

Kennedy i jego najbardziej zaufani współpracownicy z całą pewnością odkryli jak trudno będzie przywrócić nadzór rządu nad tymi sprawami i podobnie było to źródłem frustracji nowego prezydenta i jego administracji. Specjalny Asystent Prezydenta ds. Międzynarodowych (zwany także doradcą ds. Bezpieczeństwa Narodowego) McGeorge Bundy a także inni członkowie departamentu obrony i stanu, dyrektor CIA i szef połączonych sztabów byli prawdopodobnie członkami MJ-12 lecz to wcale nie było pomocne we wprowadzeniu zmian, których oczekiwał Kennedy. Instytucjonalne reformy Rockefellera uczyniły niemożliwym nawet dla samego prezydenta przejęcie kontroli lub chociażby zapewnienie sobie dostępu do rzeczowej informacji w sprawach związanych z IP.

Próby podjęte przez Kennedy'ego w celu przywrócenia kontroli nad działaniami tajnych organizacji kompleksu militarno przemysłowego w oczywisty sposób wiodły ku wzrastającej serii konfrontacji. Na przykład inicjatywa prezydenta zacieśnienia współpracy z Rosjanami w zakresie eksploracji kosmosu a także wspólnych badań nad IP z całą pewnością zaniepokoiła tajne organizacje sprawujące faktyczną kontrolę polityczną nad obecnością IP. Istnieje wiele dokumentów wskazujących na poszukiwanie przez JFK sposobów na zwiększenie współpracy ze Związkiem Radzieckim i że wiązało się to z oporem ze strony kompleksu militarno przemysłowego.

Co więcej istnieją podstawy by przypuszczać, że Kennedy wystosował wobec MJ-12

rodzaj ultimatum, i że zamierzał ujawnić fakt obecności IP opinii publicznej w roku 1964 a także, że zarządził przygotowanie specjalnego planu dla realizacji ujawnienia obecności IP.

Restrukturyzacja instytucjonalna, która umożliwiła korporacyjnej Ameryce branie udziału w ściśle tajnych programach wspólnie z organizacjami wojska i wywiadu nie mogła być cofnięta przez nowego prezydenta demokratę, który był przekonany co do konieczności większej jawności szerokiej współpracy międzynarodowej w zakresie spraw związanych z IP. Niewątpliwie zamierzenia JFK przywrócenia kontroli nad działalnością tajnych organizacji w zakresie spraw związanych z IP niepokoiła kręgi kompleksu militarno przemysłowego. Polityka Kennedy'ego stanowiła realne zagrożenie dla tych tajnych operacji zaś przykład klęski operacji w Zatoce Świń pokazuje głęboką przepaść pomiędzy metodami CIA a wizją kierowania polityką kraju przez nowego prezydenta. Narastający kryzys spowodował ostatecznie usamodzielnienie się samej MJ-12, która zaczęła dokonywać różnych posunięć politycznych bez akceptacji samego prezydenta, co było odejściem od zasad obowiązujących jeszcze w okresie prezydentury Eisenhowera. Ten moment może także oznaczać uprzednią wiedzę tych kręgów administracji o gwałtownym zakończeniu prezydentury JFK. Jego zabójstwo było kulminacyjnym punktem procesu, który ma wszelkie cechy zamachu stanu, i w rezultacie którego rząd utracił jakikolwiek wpływ na kontrolę polityczną nad sprawami związanymi z obecnością IP. Wybór Rockefellera na głównego architekta reorganizacji administracji i związana z tym stopniowa utrata kontroli niepokoiła Eisenhowera, który uświadomił to sobie post factum, kiedy ten cichy zamach stanu nastąpił. Próba przywrócenia tej kontroli została definitywnie zakończona porażką wraz ze śmiercią Kennedy'ego w Dallas. Od tej pory czasy, kiedy Roosvelt i Truman byli w pełni informowani o wszystkich sprawach związanych z obcymi były odległa przeszłością. Prawdziwa kontrola została teraz przejęta przez tajne organizacje wojskowe i wywiadowcze, działające w sposób niejawny, bez żadnego nadzoru władz politycznych i z ogromnymi budżetami.

MJ-12/PI-40 jako główny organ doradczy kierujący faktycznie tą polityką z cała pewnością zdawało sobie sprawę z korzyści tej sytuacji i najprawdopodobniej odegrał wiodąca lub główna rolę w przejęciu kontroli. MJ-12/PI-40 instytucjonalnie zajęło pozycję głównego kierownictwa w zakresie spraw związanych z IP. Bez jakiegokolwiek nadzoru a także możliwości sprawdzenia dostarczanych informacji administracji prezydenckiej polityka ta mogła być kierowana w nieskrępowany sposób. Ograniczenia ciągłości władzy politycznej demokratycznie wybieranych na poszczególne kadencje prezydentów były zapewne główna przyczyną uzyskania tej autonomii. Brak możliwości sprawdzenia informacji dostarczanych jako organ doradczy powodował, ze MJ-12/PI-40 samodzielnie mogła kształtować treść tych informacji, które miały wpływ na decyzje prezydenta, co korespondowało z kolei z oczekiwaniami członków tych grup i było skorelowane z własną polityka. Ostatecznie doprowadziło to do czwartej fazy kontroli politycznej obecności IP – fazy autonomii i bezkarności.

Faza IV - Era autonomii tajnych organizacji

Prezydent Lyndon Johnson podobnie jak w przypadku Kennedy'ego, nie miał potrzebnego zaufania MJ-12/PI-40 i w związku z tym po prostu odmówiono mu informacji na ten temat. MJ-12/PI-40 w czasie prezydentury Johnsona była już praktycznie całkowicie niezależna w swych działaniach w zakresie prowadzonej polityki związanej z obecnością IP. Polityka ta polegała na koordynacji działań czterech głównych kręgów agend rządowych. Pierwszy krąg stanowiły różne tajne organizacje wewnątrz kompleksu militarno przemysłowego, które zajmowały się pozyskiwaniem obcych technologii dla celów wojskowych. Drugi krąg obejmował organizacje wywiadowcze zajmujące się uzyskiwaniem informacji na temat aktualnych działań obcych, ich celów, ustanawianiem kanałów komunikacji z obcymi. Te organizacje skupiały osoby i zespoły w CIA, NSA i Agencji Wywiadu Obrony. Trzeci krąg to krąg prezydenta i jego najwyższych doradców, którzy choć nie byli w pełni świadomi pełnego obrazu sytuacji IP na ziemi byli świadomi istnienia tych tajnych organizacji i polityki MJ-12/PI-40. Ostatnim kręgiem był Kongres i opinia publiczna, który zasadniczo znajdował się poza obiegiem informacji i po prostu był zasadniczo nieświadomy rozmiarów tajnych programów. Dochodzenie dowództwa sił powietrznych rozpoczęło się pod koniec kadencji Trumana. Projekt Blue Book, zgodnie z tym co podaje pułkownik Phillip Corso, który był szefem tajnej komórki Pentagonu zajmującej się pozyskiwaniem obcych technologii, był całkowicie jawny dla opinii publicznej i to na czym się ten raport koncentrował dotyczyło zasadniczo debaty w sprawie istnienia wystarczających dowodów na uznanie, że istnieją pilotowane niezidentyfikowane obiekty latające. Zakończenie projektu Blue Book w 1969 r. stanowi potwierdzenie, że osoby odpowiedzialne za kontrolę polityczną obecności IP uznały, że liczne świadectwa o spotkaniach z obcymi pojazdami nie stanowią zagrożenia dla oficjalnej polityki nie ujawniania obecności IP. MJ-12/PI-40 funkcjonując w całej sieci rozmaitych tajnych organizacji ostatecznie niepodzielnie skupiła w swych rękach kierowniczą rolę koordynatora kontroli politycznej spraw związanych z obecnością IP. Zidentyfikowanie MJ-12/PI-40 jako głównego elementu decyzyjnego a także ustalenie poszczególnych osób zaangażowanych działania tej grupy staje się kluczowym punktem dla dalszego zrozumienia w jaki sposób przebiega sprawowanie politycznej kontroli nad sprawami związanymi z obecnością IP a także obrazuje w jaki sposób miało to wpływ na dalszą erozję nadzoru wykonawczego kolejnych administracji prezydenckich. Pozycja organizacyjna MJ-12/PI-40 może być porównana do sytuacji szachisty, który ma do swej dyspozycji szereg figur o różnych funkcjach i wartościach i których ruchami kieruje dla uzyskania swego celu jakim jest zwycięstwo w grze. Oznacza to, że MJ-12/PI-40 zajmowało się wypracowywaniem głównej strategii w zakresie zajmowania się sprawami IP w kategoriach różnorodności ras, wielości prowadzonych przez nie działań a także zagranicznych rządów i ich tajnych agend – pojmowanych tu jako przeciwnik z jednej strony oraz wspomnianych czterech kręgów, które stanowiły zaplecze własnej strony. Architektem tej strategicznej roli MJ-12/PI-40 był Nelson Rockefeller i Rada Stosunków Zagranicznych, która w istocie ustanowiła instytucjonalne reguły, poprzez które MJ-12/PI-40 wchodziła w interakcje z tymi kręgami w różny sposób powiązanymi z obecnością IP. Istnieją przekonywujące relacje alarmistów, że głównym strategiem Grupy Studiów Specjalnych odpowiedzialnym za strukturę MJ-12/PI-40 był protegowany Nelsona Rockefellera - dr Henry Kissinger. Jego doświadczenie i wiedza praktyczna z zakresu problematyki IP sięgała bowiem okresu dużo wcześniejszego

niż się to powszechnie przyjmuje.

Dominacja Henry Kissingera jako głównego stratega PI-40

Istnieje wiele dowodów wskazujących na częściowy sukces prób nazistów w zakresie pozyskania obcych technologii z rozbitego statku odkrytego w połowie lat trzydziestych w Niemczech. Częściowe powodzenie tych badań przez czołowych niemieckich naukowców było jednym z głównych czynników sprawczych w zaawansowanych programach wojskowych hitlerowskich Niemiec a także miało wpływ na długość wojny. Pod sam koniec wojny alianci podjęli próbę pozyskania naukowców niemieckich dla celów dokładnego poznania ich osiągnięć i późniejszego ich wykorzystania dla własnych programów wojskowych a także dla programów kosmicznych. Operacja prowadzona przez amerykański kontrwywiad nosiła nazwę "Paperclip" i jej celem było przejęcie setek niemieckich naukowców a następnie ich zaangażowanie w prace badawcze w laboratoriach wojskowych. Mało znaną postacią operacji "Paperclip" był młody, pochodzący z żydowskiej rodziny i mówiący po niemiecku oficer kontrwywiadu - Henry Kissinger.

Kissinger urodził się 23 maja 1923 r. w Fuerth w Niemczech. Służył w Korpusie Kontrwywiadu Wojskowego w latach 1943-1946. Pełnił swe obowiązki w okupowanych Niemczech w 970 Oddziale Korpusu Kontrwywiadu, do którego oficjalnych zadań należało pozyskiwanie byłych nazistowskich oficerów wywiadu dla celów ich wykorzystania w działaniach przeciwko krajom bloku wschodniego. Oddział Kissingera w rzeczywistości odgrywał główną rolę w operacji "Paperclip". W późniejszej jego karierze zdobyte doświadczenie przy tych działaniach operacyjnych będą miały duże znaczenie albowiem już wówczas dał się on poznać jako osoba odznaczająca się wyjątkowym intelektem i zdolnościami strategicznego myślenia. Te cechy właśnie predestynowały go do odegrania kluczowej roli w zakresie formułowania strategii politycznej związanej z obecnością IP.

Kissinger w 1947 r. powrócił do Ameryki i rozpoczął studia na Harvardzie. Wojsko opuścił ze stopniem kapitana rezerwy wywiadu wojskowego. Te związki z wywiadem i kontrwywiadem wojskowym umożliwiły mu branie czynnego udziału w pracach związanych z polityką w sprawie obcych na najwyższych szczeblach administracji Trumana. W 1950 r. Kissinger ukończył studia i pracował na pół etatu w departamencie obrony. Regularnie dojeżdżał do Waszyngtonu jako konsultant w Biurze Badań Operacyjnych, które podlegało bezpośrednio szefowi połączonych sztabów. Biuro Badań operacyjnych "oficjalnie" prowadziło ściśle tajne badania nad takimi zagadnieniami jak wykorzystanie byłych nazistowskich naukowców oraz wsparcie przez wciąż istniejące grupy nazistów dla tajnych działań CIA. Tak więc obowiązki Kissingera stanowiły swoistą przykrywkę dla koordynacji procesu pozyskiwania i wykorzystania nazistowskich naukowców, którzy badali obce technologie a także stanowili ważne źródło informacji na temat spraw związanych z obecnością IP.

W 1952 r. po uzyskaniu doktoratu Kissinger został doradcą dyrektora Zespołu Strategii Psychologicznej (Psychological Strategy Board) podlegającej Narodowej Radzie Bezpieczeństwa (National Security Council). Zespół został powołany 4 kwietnia 1951 na mocy dyrektywy prezydenta Trumana. W jego skład wchodzili: podseskretarz stanu, przedstawiciel sekretarza obrony oraz szef CIA lub jego desygnowany przedstawiciel. Zespół ten zajmował się tajnymi operacjami psychologicznymi i paramilitarnymi zarówno

w kraju jak i zagranicą. Według sformułowań zawartych w powołującej ten zespół dyrektywie był on odpowiedzialny przed narodową Radą Bezpieczeństwa w zakresie "prowadzonych operacji psychologicznych dla realizacji założonych celów strategicznych, polityki i programów podległych departamentów i agencji."

W czasie prezydentury Trumana zespół zajmował się głównie planowaniem operacji psychologicznych. To następnie uległo zmianie w okresie Eisenhowera i od tej pory zespół prowadził tylko politykę koordynacji wewnątrz sił zbrojnych USA zaś jego funkcje planowania operacyjnego zostały przeniesione do Zespołu Koordynacji Operacji (Operations Coordinating Board). Ostatecznie w dniu 3 września 1953 r. Eisenhower rozwiązał zespół. Dokumentacja dotycząca tego zespołu była w posiadaniu CIA aż do roku 1980 kiedy to została przekazana do narodowych archiwów. Jednakże w 1988 r. archiwa Zespołu Operacji Psychologicznych zostały czasowo zamknięte celem dokonania przeglądu przez CIA, w wyniku którego kilkaset wcześniej dostępnych dokumentów zostało ponownie utajnionych. Pozostałą część udostępniono ponownie w październiku 1989 r.[10]

Z biegiem czasu rola Kissingera i jego udział w planowaniu strategii kontroli politycznej związanej z obecnością IP stale wzrastała. Posiadając wiedzę i doświadczenie jeszcze z okresu operacji Paperclip a także wybitne cechy umysłowe uzyskał szybko znaczącą pozycje i co za tym idzie możliwości podejmowania decyzji. Będąc członkiem Rady Stosunków Zagranicznych z cała pewnością został uznany przez członków tego organu za osobę posiadająca zdolności i kompetencje by zajmować się najważniejszymi sprawami związanymi ze sprawami obcych.

W 1954 r. Eisenhower mianował Nelsona Rockefellera na stanowisko specjalnego doradcy prezydenta do spraw planowania zimnej wojny. Pozycja ta oficjalnie dawała uprawnienia do nadzoru i zatwierdzania tajnych operacji CIA będąc jednocześnie przykrywką dla jego roli jako szefa MJ-12. Ponadto istnieje sporo relacji na temat porozumienia zawartego w 1954 r. z jedną z ras pochodzących z gwiazdozbioru Zeta Reticulum w sprawie uregulowania zasad ich pobytu oraz współpracy. Według dr Michaela Wolfa administracja Eisenhowera zawarła pakt zwany Tau IX lub Grenada Treaty z tzw. rasą Szarych pochodzących z czwartej planety w systemie Zeta Reticulum. Porozumienie to nigdy nie zostało przedstawione kongresowi ani opinii publicznej. Nawiązanie do tego porozumienia możemy także odnaleźć w zeznaniach pułkownika Philipa Corso, który pracował w czasach administracji Eisenhowera w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa:

> Wynegocjowaliśmy coś w rodzaju warunków poddania się ponieważ nie było możliwości ich zwalczania. Podyktowali jego warunki ponieważ wiedzieli, że to czego władze się obawiały najbardziej to ujawnienie ich obecności.

Tajne porozumienie z obcymi jest wspominane przez wielu alarmistów, którzy twierdzą, że mieli dostęp do tajnych dokumentów związanych z tym porozumieniem. Zamordowany w tajemniczych okolicznościach Phil Shneider, inżynier i geolog związany przez wiele lat z pracami przy budowie podziemnych baz napisał:

> W 1954 r. administracja Eisenhowera zdecydowała, że należy obejść konstytucję Stanów Zjednoczonych i stworzyć porozumienie z istotami pozaziemskimi. To porozumienie nazywało się Grenada Treaty.

10 Źródło: www.trumanlibrary.org

Porozumienie zezwalało obcym pobieranie tkanki z krów dla celów badawczych a także pozwolenie na abdukcje kilku ludzi dla potrzeb ich testów związanych z implantami z tym jednakże zastrzeżeniem, że dane tych osób miały być przekazywane rządowi. Z czasem obcy przestali stosować się do porozumienia aż ostatecznie uznali, że nie będzie ono w ogóle respektowane.

Porozumienie zmierzało do uzyskania możliwości wymiany technologicznej w zamian za uprawnienia do stacjonowania na ziemi i tworzenia baz a także do prowadzenia programów abdukcyjnych i monitorowania poszczególnych osób na terenie USA . Według pułkownika Philipa Corso obcy byli zainteresowani tym traktatem z uwagi na dużą różnorodność genetyczną obywateli Ameryki i jej wielorasowość. Zapewne rząd liczył na możliwość nadzoru programów "szarych" celem poznania ich zamierzeń i metod. Jednakże pomimo zobowiązania się przez nich do dostarczania danych tych osób nie wywiązali się oni z tego postanowienia, co stało się później przyczyną konfliktu pomiędzy rządem a Szarymi. Traktat Tau IX najprawdopodobniej doprowadził do powstania wspólnych podziemnych baz, których funkcjami były wymiana technologiczna, eksperymenty z kontrolą umysłu, eksperymenty genetyczne "szarych" i współpraca w zakresie abdukcji ludności cywilnej. Istnienie porozumienia a także tajnych baz było ściśle strzeżoną tajemnicą i zaledwie kilku wyższych urzędników cywilnych dopuszczono do tej wiedzy.

Jako dyrektor i główny strateg PI-40 Kissinger był z całą pewnością świadom potrzeby politycznego zarządzania sprawami IP poprzez zapewnienie autonomii MJ-12 i PI-40 oraz torpedowaniem prób przejęcia nadzoru nad tymi sprawami przez oficjalne władze. Co więcej wpływy MJ-12/PI-40 stale wzrastały aż do uzyskania możliwości politycznego wpływu na kolejne administracje prezydenckie. Silny wpływ, na administracje rządową był głównym był postrzegany jako główne założenie strategii kontroli politycznej spraw związanych z IP. Jak na ironię dodatkowym czynnikiem umacniającym tę politykę była faktyczna tajna współpraca pomiędzy USA a ówczesnym ZSRR w zakresie wspólnych działań na tym polu. Tak więc pomimo, że uwaga opinii publicznej, mediów a także sfer rządzących była zaprzątnięta zimną wojną istniała wzmożona tajna współpraca pomiędzy Amerykanami i Rosjanami w oparciu o przekonanie, że mają do czynienia ze wspólnym wrogiem. Mówiąc w skrócie USA i ZSRR byli strategicznymi sojusznikami równocześnie będąc na arenie międzynarodowej przeciwnikami w zimnej wojnie. Ta manipulacja była możliwa jedynie w sytuacji utrzymywania ścisłej tajemnicy wobec wysokich rangą przedstawicieli administracji i wojskowych obu stron sterujących polityką i dowodzących armią, którzy rzeczywiście postrzegali się nawzajem jako śmiertelni wrogowie i dążyli do kontrolowania oraz ekspansji stref wpływów na świecie. Natomiast najwyżsi członkowie rządu i tajnych służb zdawali sobie sprawę z istnienia IP, które było i nadal pozostaje czynnikiem nadrzędnym a jednocześnie skrytym przed opinią publiczną.

Zapewnienie stałej możliwości wpływania na kolejne administracje poszczególnych prezydentów USA było możliwe dzięki uzyskiwaniu nominacji członków PI-40 na główne stanowiska doradcze w tej administracji co także zapewniało utrzymanie tajemnicy. W czasie kadencji Kennedyego i Johnsona taką osobą był McGeorge Bundy jeden z pierwszych członków tego komitetu, który po uzyskaniu stanowiska doradcy bezpieczeństwa narodowego został szefem MJ-12. W przypadku prezydenta Nixona cel ten był osiągnięty dzięki uzyskaniu stosownych nominacji dla kilku osób zasiadających w PI-40, co znacznie ułatwiało kontrole nad prezydentem w razie zaistnienia takiej konieczności. W czasie jego prezydentury taka osoba był nikt inny jak Henry Kissinger, który został w 1968 r. przedstawiony opinii publicznej jako nowy doradca ds. bezpieczeństwa prezydenta elekta.

Osobą, stojącą za tą nominacją był z kolei Nelson Rockefeller, który po przegranej w walce z Nixonem o nominację na konwencji Republikanów zapewnił swojemu protegowanemu to ważne stanowisko w ekipie Nixona.

Kissinger zmierzał do scentralizowania polityki zagranicznej w Białym Domu i Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, co miało mu zapewnić nie tylko prominentną role w tych sprawach ale także umożliwić sprawną koordynację działań w zakresie kontroli politycznej nad sprawami związanymi z obecnością IP a także działań wobec obcych. Będąc jednocześnie szefem MJ-12 i długoletnim dyrektorem Grupy Studiów Specjalnych/PI-40 od samego początku Kissinger był najbardziej wpływową i doświadczoną osobą na tym stanowisku od czasów Nelsona Rockefellera. W biografii Kissingera autorstwa Seymoura Hersha przedstawiono bardzo krytyczny obraz jego sposobów zarządzania w zakresie polityki międzynarodowej. Kissinger systematycznie osłabiał pozycje innych osób, które mogły stanowić zagrożenie dla jego kontroli spraw zagranicznych w szczególności dotyczyło to sekretarza stany Williama Rogersa i innych czołowych polityków administracji Nixona. Obraz Kissingera pokazuje człowieka obawiającego się cedowania jakichkolwiek decyzji na inne osoby, które w jego odczuciu nie posiadały odpowiedniego poczucia podległości wobec niego w zakresie delikatnych kwestii na arenie międzynarodowej. Styl zarządzania Kissingera miał mu zapewnić dostęp do wszelkiej informacji, która następnie była przekazywana dalej prezydentowi. Ten sposób kierowania polityką dobrze ilustruje przykład zasad pracy z Kissingerem jednego z byłych jego współpracowników Mortona Halperina:

> 25 stycznia 1969 r., pięć dni po powołaniu nowej administracji Rada Bezpieczeństwa narodowego zebrała się na pierwszym spotkaniu. Tematem był Wietnam i Halperin, wówczas jeden z głównych doradców Kissingera, został wyznaczony do zebrania odpowiednich dokumentów i przygotowania podsumowania dla prezydenta. Dokładnie wypunktował różne opcje decyzyjne w dwu lub trzy stronicowym podsumowaniu pozostawiając wolne kratki do zaznaczenia wyboru opcji dla prezydenta. Założeniem było ograniczenie pracy prezydenta: mógł przeczytać podsumowanie i dokonać wyboru lub zapoznać się z dołączonymi dokumentami. Kissingerowi podobało się podsumowanie i uznał je za świetne. "Ale Mort-powiedział- nie powiedziałeś prezydentowi, które opcje powinien wybrać"

"Pomyślałem sobie - wspomina Morton Halperin - że nie jesteśmy uprawnieni do wyrażania stanowiska ale do przekazania zwięzłego podsumowania w zakresie możliwości". Wiele lat później Halperin zdał sobie sprawę jak był naiwny:

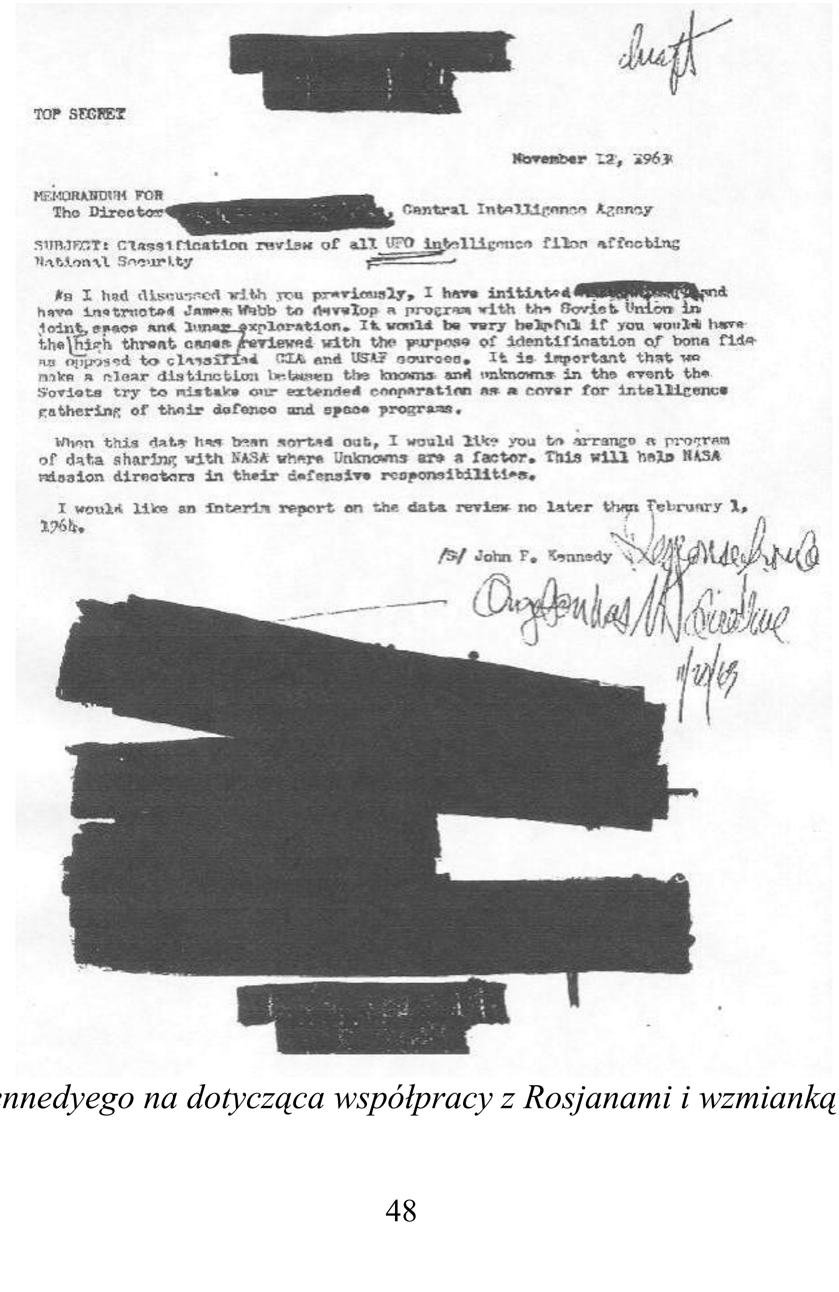
> Henry zazwyczaj mawiał, że jesteśmy po to aby spośród wielu spraw umożliwić prezydentowi wybór. Nie wiedziałem, że Henry chciał także dostarczać prezydentowi wskazówek co do decyzji, które powinien podjąć. Byłem zdziwiony ponieważ wciąż wierzyłem w to co powiedział.

Dokumenty zawierające podsumowania wraz z rekomendacjami są do dziś jednymi z najściślej strzeżonych dokumentów Białego Domu czasów Nixona.[11]

Styl zarządzania Kissingera jako członka rządu jest bardzo charakterystyczny dla zrozumienia funkcjonowania sprawowania politycznej kontroli nad sprawami związanymi z obecnością IP. Prowadziło to bowiem do wglądu w jaki sposób przebiegał proces decyzyjny

11 Hersh, Seymour M. The Prince of Power: Kissinger in the Nixon White House. New York: Summit Books, 1983. 698 stron. str. 36

w PI-40 kiedy był on szefem grupy studiów oraz później jako przewodniczący MJ-12 w czasie kadencji Nixona i Forda. Rola i działania Kissingera były zgodne z jego filozofią Realpolitik zapoczątkowanej jeszcze w XIX wieku w epoce Bismarka. Kanclerz Otto von Bismark był zresztą ulubionym politykiem Kissingera. Prowadził on politykę zręcznych aliansów i ograniczonych wojen a w rezultacie zdołał przekształcić Niemcy i Prusy w wielką potęgę pod koniec XIX wieku bez spowodowania wielkiego międzynarodowego konfliktu. Dla Bismarka polityka była wielką szachownicą gdzie moralność i sentymenty nie odgrywały żadnej roli a znaczenie miało umiejętne użycie dostępnych środków dla osiągnięcia strategicznego celu maksymalizacji władzy. Realpolitik zdominowała posunięcia Kissingera w zakresie kierowania sprawami zagranicznymi USA i jej świadectwem są takie konflikty jak Laos, Kambodża czy Timor Wschodni. Państwa te były jedynie pionkami w wielkiej grze jaką USA prowadziły z ZSRR o wpływy geopolityczne w dużym stopniu współpracując strategicznie w zakresie spraw związanych z obecnością IP, które były postrzegane jako zagrożenie. Zewnętrznym przejawem tej współpracy była misja Sojuz-Apollo w lipcu 1975 r., której celem było przede wszystkim rozszerzenie współdziałania i objecie pewnymi procedurami jak najszerszego kręgu personelu związanego z przemysłem kosmicznym. Plany tego przedsięwzięcia sięgają jeszcze okresu prezydentury Kennedy'ego i Chruszczowa.



[redacted]

draft

TOP SECRET

November 12, 1963

MEMORANDUM FOR
The Director [redacted], Central Intelligence Agency

SUBJECT: Classification review of all UFO intelligence files affecting National Security

As I had discussed with you previously, I have initiated [redacted] and have instructed James Webb to develop a program with the Soviet Union in joint space and lunar exploration. It would be very helpful if you would have the high threat cases reviewed with the purpose of identification of bona fide as opposed to classified CIA and USAF sources. It is important that we make a clear distinction between the knowns and unknowns in the event the Soviets try to mistake our extended cooperation as a cover for intelligence gathering of their defence and space programs.

When this data has been sorted out, I would like you to arrange a program of data sharing with NASA where Unknowns are a factor. This will help NASA mission directors in their defensive responsibilities.

I would like an interim report on the data review no later than February 1, 1964.

/S/ John F. Kennedy

[redacted]

Notatka kennedyego na dotycząca współpracy z Rosjanami i wzmianką o UFO

Kierunek polityki Kissingera w odniesieniu do problemu obecności IP był zgodny z doktryną Bismarka. Moralność i sentymenty mogły co najwyżej odgrywać drugorzędną rolę w miarę jak Stany Zjednoczone stopniowo umacniały swoją pozycję wobec poszczególnych ras odwiedzających naszą planetę. Orientacja moralna tych ras nie miała znaczenia dla Realpolitik Kissingera. Znaczenie miał jedynie zakres w którym IP dostarczą środków dla tajnych organizacji rządowych by poprawić technologie wojskowe i w ten sposób umocnić swoją pozycję wobec innych ras IP. Realpolitik była instrumentem, którym sterowano złożonymi problemami politycznymi, społecznymi i środowiskowymi związanymi z obecnością IP. Podobnie jak Bismark Kissinger odgrywał kluczową rolę w transformacji USA w dominujące mocarstwo globalne, które mogło występować w stosunkach z wieloma rasami IP jako równa im i suwerenna siła bez wzniecania niszczącego, międzyplanetarnego konfliktu z jedną lub więcej rasami. Ponadto ścisłe związki z rodziną Rockefellerów zapewniały Ameryce Korporacyjnej utrzymanie dominującej pozycji w zarządzaniu politycznym kwestią obecności IP.

Obecność Kissingera odgrywającego znacząca rolę zarówno w polityce zagranicznej jak i "międzyplanetarnej polityce" tajnych organizacji poprzez MJ12 i PI-40 w czasie kadencji Nixona świadczy o tym, że polityczne zarządzanie obecnością IP zostało zdominowane przez kilka osobistości, których działania były ukierunkowane na uzyskaniu jak największej władzy instytucjonalnej jak tylko możliwe i nie delegowaniem tej władzy na osoby spoza MJ12/PI-40, które według ich oceny nie posiadały odpowiedniego doświadczenia, wyrobienia politycznego i zdolności intelektualnych w odniesieniu do tak skomplikowanej sytuacji. W tym kontekście polityczne ostrzeżenie Eisenhowera, że pewne sprawy 'nie są we właściwych rękach' wydaje się prorocze.

Brak kontroli politycznej okresu administracji Jimmy Cartera. Prezydentura Ronalda Reagana i Billa Clintona.

Wybór Jimmy Cartera w 1976 r. przyniósł nowego prezydenta z partii Demokratycznej, który deklarował ujawnienie prawdy na temat istot pozaziemskich. Carter był pierwszym prezydentem, który widnieje w publicznych rejestrach świadków manifestacji UFO. Zdarzenie to miało miejsce w październiku 1969 i oprócz samego Cartera było jeszcze kilkudziesięciu innych świadków a zarazem członków elitarnego klubu golfowego. Zdarzenie zostało zgłoszone i zarejestrowane w dniu 18 września 1973 r.

Carter już jako prezydent dość szybko przekonał się, że pomimo, iż jego Doradcą ds. Bezpieczeństwa Narodowego był Zbigniew Brzeziński jeden z pierwszych dyrektorów PI-40 on sam i jego najbliżsi doradcy nie mają dostępu do tajnych informacji na temat IP. Wówczas nastąpiła po prostu odmowa udzielenia informacji.

Projekt badawczy dotyczący komunikacji z IP, który powstał z inicjatywy administracji prezydenckiej w maju 1977 r. przy współpracy ze Stanford Research Institute został wstrzymany pod naciskiem Pentagonu cztery miesiące później. Pentagon wywarł nacisk na dyrektorów SRI grożąc wstrzymaniem innych projektów zlecanych przez Pentagon jeśli będą nadal współpracować z ludźmi Białego Domu. Po debacie na temat projektu Carter i jego doradcy szybko doszli do wniosku, że są jedynie niewiele znaczącymi graczami w rozgrywce dotyczącej kwestii UFO. Ostatecznie szanse na reelekcję Cartera przepadły na wskutek sytuacji w Iranie. Jako jedną z przyczyn jego porażki niezależne źródła upatrują w tzw. aferze October Surprise, w której kluczową rolę odegrał George Bush.

Kampania wyborcza Republikanów w 1980 r. wniosła nowy wymiar w sprawy politycznego zarządzania obecnością IP. Ronald Reagan prowadził kampanię jako zagorzały przeciwnik komunizmu. Uważał, że negocjacje z Rosjanami można prowadzić jedynie z pozycji siły i w ten sposób przeciwdziałać zagrożeniom demokracji na świecie. Prywatnie jednakże Reagan miał podobne przekonania co do kwestii relacji z istotami pozaziemskimi, i że należy umacniać swoją pozycję militarną przeciwko ‘zagrożeniu dla ludzkości’. Podobnie jak jego poprzednik on także był świadkiem manifestacji UFO natomiast w odróżnieniu od niego miał silne przekonanie, że obecność IP stanowi zagrożenie dla świata i wymaga odpowiednich działań militarnych. Dla kontrastu jego przeciwnik w prawyborach, dawny dyrektor CIA George Bush miał bardziej umiarkowane poglądy. Były one zgodne z wizją MJ-12/PI-40, w których Bush wcześniej zasiadał i na którego czele stał Henry Kissinger czołowy strateg z ponad czterdziestoletnim doświadczeniem w sprawach IP. Zwycięstwo Reagana nad Bushem w prawyborach było z pewnością rozczarowaniem dla Kissingera i MJ-12/PI-40 nie tylko z uwagi na wprowadzenie kolejnego ‘outsidera’, który mógłby wprowadzić zamieszanie w polityczną kontrolę nad sprawami obecności IP ale także z uwagi na element zagrożenia dla tajnych działań zmierzających do sprawowania i utrzymania tej kontroli. Komitety MJ-12/PI-40 pod kierownictwem Kissingera doskonale zdawały sobie sprawę ze złożoności sytuacji związanej z obecnością IP z uwagi na wiele ras i orientacji. Nadzorując współpracę pomiędzy różnymi tajnymi organizacjami w poszczególnych segmentach kompleksu wywiadowczo wojskowego koordynowano tę politykę zapewniając globalną równowagę sił. Kissinger i MJ-12/PI-40 najbardziej obawiali się niebezpieczeństwa zaangażowania tych tajnych organizacji w konfrontację z którąś z ras IP, co mogłoby w konsekwencji doprowadzić do groźnego konfliktu na wielką skalę.

Kissinger stosując strategią Bismarka dążył za wszelka cenę do utrzymania równowagi sił jednocześnie pracując nad wzmacnianiem pozycji USA wobec IP. Za wszelka cenę starano się zapobiec jakimkolwiek działaniom tajnych organizacji, które mogły być zbyt konfrontacyjne lub w najgorszym razie być wynikiem infiltracji i dążenia niektórych ras IP do wywołania globalnego konfliktu. MJ-12/PI-40 były zaniepokojone możliwością wpływu na administrację prezydenta tajnych organizacji, które dążyły do konflikty albo tez były infiltrowane przez IP. Wkrótce po wyborze Ronald Reagan dał wyraz swoim poglądom na sprawy zagrożenia ze strony IP nawiązując do tego zagrożenia w licznych wypowiedziach publicznych. Zgodnie z relacjami Nixona Davisa, jednego z dwóch agentów CIA, którzy przedstawiali prezydentowi-elektowi obraz sytuacji międzynarodowej i dane wywiadu Reagan miał tendencję do z góry przyjętych założeń.

> Problem z Ronaldem Reaganem był taki, że wszystkie jego koncepcje były z góry przyjęte. Myślał, że wie wszystko o wszystkim – był starym wyjadaczem.

Retoryka antykomunistyczna i rozwój sił zbrojnych były przykrywka do jego dążenia do konfrontacji militarnej z IP. Pierwsze jego publiczny komentarz na temat zagrożenia ze strony IP miał miejsce w Genewie podczas szczytu pomiędzy ZSRR a USA, gdzie spotkał się z Mihaiłem Gorbaczowem:

> Czasem zapominamy, że wszyscy na świecie jesteśmy dziećmi jednego Boga. Nie mogłem się powstrzymać, żeby nie powiedzieć mu (Gorbaczowowi) o ile łatwiej byłoby nam osiągnąć porozumienie gdyby pojawiło się nagle zagrożenie dla świata od jakiegoś innego gatunku z innej planety gdzieś we wszechświecie. Zapomnielibyśmy wówczas o wszystkich dzielących nas różnicach pomiędzy naszymi krajami i odkryli byśmy raz na zawsze, że jesteśmy wszyscy razem ludźmi tu na ziemi. Myślę, że jeszcze przyjdzie nam trochę poczekać na jakąś obcą rasę aż nadejdzie i zacznie nam zagrażać ale uważam, że powinniśmy mieć taka świadomość.

Ten nieoczekiwany komentarz podczas szczytu nie był jednakże tak prowokacyjną manifestacją poglądów na sprawy IP jak wystąpienie podczas czterdziestego drugiego Zgromadzenia Generalnego ONZ 21 września 1987 r.:

> Każdego dnia w naszej ciągłej obsesji antagonizmów często zapominamy ile łączy wszystkich członków ludzkości. Być może potrzebujemy jakiegoś zewnętrznego, wspólnego zagrożenia aby dostrzec nasze wspólne dziedzictwo. Czasem myślę sobie jak szybko nasze różnice na całym świecie mogłyby zaniknąć gdybyśmy musieli się przeciwstawić jakiemuś obcemu zagrożeniu spoza tego świata. I pytam się: czyż obca siła nie jest już wśród nas?

Dla pułkownika Philipa Corso i innych konserwatywnych oficerów wojskowych Reagan był bohaterem, który wiedział w jaki sposób zareagować na obecność IP – globalna tarcza obronna, która była w stanie zestrzelić każdy statek pozaziemski wokół ziemi. Strategiczna Inicjatywa Obronna i Tarcza Rakietowa zwane potocznie Programem Wojen Gwiezdnych miała niewiele wspólnego z zestrzeliwaniem nuklearnych pocisków balistycznych i w rzeczywistości była częścią osłony, której chciały tajne organizacje wojskowe zmierzające do konfrontacji z IP.

W tym kontekście warto wspomnieć dwie inne interesujące wypowiedzi. Pierwsza

pochodzi od Henry Kissingera, który będąc członkiem Grupy Bilderberg, Rady Stosunków Zagranicznych i Komisji Trójstronnej wzbudził podejrzenia, że Nowy Porządek Świata może użyć tzw. fałszywej “karty obcych”, kiedy w czasie spotkania Grupy Bilderberg w 1991 r. w Evians we Francji powiedział:

> Dzisiaj Ameryka byłaby wstrząśnięta gdyby wojska ONZ wkroczyły do Los Angeles by zaprowadzić ład i porządek. Jutro będzie wdzięczna! To jest szczególnie prawdziwe jeśli powie się ludziom, że istnieją jakieś zagrożenia zewnętrzne spoza ziemi, realne bądź ogłoszone, które stanowią niebezpieczeństwo dla naszego istnienia. Wówczas wszyscy ludzie na świecie będą chcieli by ich od tego zła uwolnić. Rzeczą, której boi się każdy człowiek jest nieznane. Kiedy przestawi mu się taki scenariusz zrezygnuje on ze swego prawa jednostki w zamian za gwarancje spokoju udzielone mu przez Rząd Światowy.

Konserwatywna filozofia polityczna Reagana i publiczne oświadczenia na temat konieczności budowania obrony przed zagrożeniem ze strony ZSRR były aluzjami do postrzeganego zagrożenia inwazji IP. Reagan i jego polityczni doradcy byli traktowani przez Kissingera, Brzezińskiego i innych w MJ-12/PI-40 jako zagrożenie dla politycznej kontroli obecności IP i pokojowego współistnienia pomiędzy tajnymi organizacjami i obcymi rasami. Usiłowanie zabójstwa Reagana przez niezrównoważonego psychicznie Johna Hinkleya w 1981 r. w tym kontekście mogło być próbą zastąpienia go przez Georga Busha seniora, który był wówczas wice prezydentem, członkiem MJ-12/PI-40 i byłym szefem CIA. Ujawnione opinii publicznej dane na temat takich programów kontroli umysłu jak chociażby MK Ultra w pełni potwierdzają techniczne możliwości zastosowania tzw. “mandżurskiego ochotnika” jako wykonawcy zabójstwa.

Wybór Georga Busha w 1988 r. jeszcze raz pozwolił na dominację przez MJ-12/PI-40 strategii administracji prezydenckiej. Jako były członek MJ-12/PI-40 George Bush był doskonale świadom konieczności kontroli politycznej obecności IP na ziemi w sposób narzucony przez Kissingera w okresie prezydentury Nixona. W rzeczywistości poparcie Kissingera miało decydujące znaczenie przy wyborze Busha na szefa CIA w 1975 r. oraz wcześniej jego “promocji” do MJ-12 z PI-40 niedługo po aferze Watergate. Tajemnica przed opinią publiczną, monopolizowanie procesu decyzyjnego w rękach MJ-12/PI-40, utrzymanie równowagi, kontynuowanie programów pozyskiwania obcych technologii dla celów zbrojeniowych i nadrzędna rola Ameryki Korporacyjnej w sprawach dotyczących IP były kluczowymi elementami politycznego zarządzania sprawami związanymi z obecnością IP.

MJ-12/PI-40 były z pewnością zadowolone z wpływów jaki miały w czasie kadencji Busha. Istnieje wiele powodów by przypuszczać, że działania tajnych organizacji zmierzały do zapewnienia mu drugiej kadencji w 1992. Koniec zimnej wojny był z pewnością darem losu dla administracji Busha, który powinien zapewnić ponowny wybór. Sukces w wojnie z Irakiem w 1991 r. był także wydarzeniem na korzyść prezydenta. Druga kadencja była tak oczywista, że wielu prominentnych działaczy Partii Demokratycznej uznało, że będą się ubiegać o nominację swojej partii dopiero w wyborach 1996 r.

Wybór Billa Clintona był dla MJ-12/PI-40 zaskakującym przebiegiem wypadków. Jeszcze raz w Białym Domu miał zasiąść bowiem “outsider”. Clinton podobnie jak wcześniej Carter szybko odkrył, że ma minimalny wpływ na sprawy politycznej kontroli obecności IP. Co więcej jego główni doradcy wliczając w to szefa CIA Jamesa Woolseya i Sekretarza Obrony Williama Cohena mieli niewielkie pojęcie na ten temat. Dr. Stephen Greer relacjonuje następującą rozmowę, która odbył z pewnym znanym astronautą:

> Niedawno byłem w Waszyngtonie i miałem spotkanie z bardzo znanym astronautą. Każdy zna to nazwisko... Ten człowiek w czasie swojej kariery miał okazję mieć dostęp do bardzo specyficznego i niepodważalnego dowodu związanego z UFO. Było to coś, co gdyby zostało ujawnione rozwiałoby wszystkie wątpliwości raz na zawsze. Ten astronauta opisywał jak zbliżył się i współpracował bezpośrednio z Sekretarzem Obrony Williamem Cohenem aby odnaleźć i pozyskać z tajnych projektów ten specyficzny dowód, o którym znał wszystkie szczegóły. Sława jakimi to opisywał brzmiały: Sekretarz Obrony William Cohen poświęcił na ten cel ogromną sumę pieniędzy i mnóstwo własnego czasu aby ustalić gdzie to się znajduje i nigdy nie uzyskał do tego dostępu.

To wskazuje, że wielu dawnych współpracowników Busha nadal zasiadało w MJ-12 i PI-40 i oni to właśnie nie ufali przedstawicielom prezydenta. Usiłowania Clintona aby uzyskać jakieś informacje były bezowocne co potwierdza relacja Williama Laparla – pracownika CIA w początkowym okresie administracji prezydenta:

> Wiedzieli o tym wysocy ranga szefowie CIA i ludzie, którzy mieli kontakty z nimi, że Clintonowie poszukiwali czegoś o UFO. Bill Clinton pytał każdego, kto tylko chciał go słuchać by powiedział mu o tajemnicy. Wiecie brał na stronę jakiegoś admirała i mówił: "A przy okazji wyjaw mi sekret o UFO". A oni patrzyli na niego i pytali: "Z jakiej jesteś planety?"

Zainteresowanie Clintona i próby uzyskania dostępu do informacji na temat obecności IP i tajnych projektów badawczych były kolejnym zagrożeniem dla MJ-12/PI-40 o tyle o ile unosiły zasłonę tajemnicy sięgająca lat czterdziestych. Co więcej próby Clintona mogły być postrzegane jako pierwsze stadia usiłowania przywrócenia politycznego nadzoru. Nie trudno się domyślić, że wiele problemów politycznych było rezultatem działań tajnych organizacji, które dążyły do rozbicia jego administracji i minimalizowania poparcia społecznego dla polityki wewnętrznej. Clinton ostatecznie zrezygnował i zakończył prezydenturę mając niewielką wiedzę o sprawach IP oraz praktycznie bez wpływu na politykę w tym zakresie. Jego uwagi na pytanie na ten temat nastolatka z Irlandii Płn. w listopadzie 1995 r. dają świadectwo tej frustracji:

> Otrzymałem list od 13-sto letniego Ryana z Belfastu. Teraz Ryan, jeśli gdzieś tam jesteś w tłumie dzisiaj wieczorem oto odpowiedź na twoje pytanie. Nie, o ile jest mi wiadomo obcy statek nie rozbił się w Roswell w Nowym Meksyku w 1947. (śmiechy). I powiem ci Ryan, jeśli Siły Powietrzne USA odnalazły ciała obcych to nie powiedzieli mi o tym pomimo, że chcę to wiedzieć (aplauz).

Wybór Georga W. Busha w 2000 r. ponownie wprowadził do Białego Domu "insidera" czy też co najmniej lojalnego syna "insidera". George Bush senior odgrywał znaczącą rolę kierując jego karierą, jemu samemu bowiem brakowało zdolności intelektualnych aby zostać członkiem PI-40 czy Komisji Spraw Zagranicznych. Mimo to był użyteczną figurą, która mogła uzyskać zaufanie wyborców. W trakcie wyborów w 2000 r. jeszcze raz dały o sobie znać ogromne możliwości jakimi dysponowały tajne organizacje oraz koneksje w Sądzie Najwyższym. Tak więc manipulacja liczeniem głosów na Florydzie i późniejsza decyzja Sądu Najwyższego zapewniła mu ostatecznie zwycięstwo nad Alem Gorem.

Faza V- Polityczne zarządzanie problematyką obecności IP w okresie administracji Georga W. Busha

W trakcie kampanii prezydenckiej w 2000 r. George W. Bush żartobliwie odpowiedział na pytanie dotyczące spraw UFO, że jest to obszar wiedzy należący do Richarda Cheneya. Cheney był sekretarzem obrony w czasie kadencji Georga Busha seniora i zgodnie z formułą z czasów Eisenhowera prawdopodobnie jest byłym członkiem MJ-12 pozostając nadal członkiem PI-40. Bushowi tak jak każdemu nowo wybranemu prezydentowi przedstawiono w zarysie informacje dotyczące kwestii obecności IP. Inne kluczowe postacie gabinetu takie jak sekretarz obrony Donald Rusfeld (wcześniej był także sekretarzem obrony o okresie prezydentury Geralda Forda) także były członkami MJ-12 zgodnie ze wspomnianą formułą a wczesniej PI-40. Znajomość Rumsfelda zagadnień związanych z UFO sięga jeszcze lat sześćdziesiątych. Wspomina o tym John G. Fuller w książce "Obcy na niebie" wydanej w 1969 r. Miedzy innymi autor omawia parlamentarną Komisję Nauki i Astronautyki pod przewodnictwem Georga Millera, która wezwała na swe obrady sześć znanych postaci świata nauki (w tym Allena Hyneka i Carla Sagana) celem złożenia zeznań. Miało to miejsce w dniu 29 lipca 1968 r. Donald Rumsfeld, który był wówczas kongresmenem z Illinois także zasiadał w tej komisji i brał udział w przesłuchaniach. W protokołach prac komisji zachowała się wypowiedź Rumsfelda, który przedstawia Allena Hyneka (pracującego wówczas w Departamencie Astronomii i dyrektora Astronomicznego Centrum badawczego Lindheimera) także pochodzącego ze stanu Illinois.

Pozostali członkowie ekipy Busha tacy jak Paul Wolfowitz i Richard Perle zostali najprawdopodobniej także poinformowani o obecności IP. To co wyróżniało nową administrację to specyficzne, agresywne podejście do spraw związanych z bezpieczeństwem narodowym i koncepcja 'uderzenia wyprzedzającego' w odniesieniu do międzynarodowego terroryzmu po zamachach 11 września 2001 r. Konsekwencją tej polityki była inwazja na Irak w kwietniu 2003 r. Rejon dawnej Mezopotamii przez wielu badaczy zajmujących się paleoastronautyką jest uznawany za obszar, na którym w przeszłości miały miejsce kontakty cywilizacji sumeryjskiej z istotami pozaziemskimi. Ślady wpływu tej wysokorozwiniętej cywilizacji można było odnaleźć w postaci wielu eksponatów (m.in. gliniane ogniwa elektryczne), które znajdowały się w zbiorach irackich muzeów do czasu ich splądrowania w czasie wojny. Można się tylko domyślać, że w Iraku znajduje się nadal wiele nie odkrytych jeszcze dowodów tych kontaktów. W tym kontekście wciąż trwające poszukiwania broni masowej zagłady pozwalają USA na całkowitą kontrolę także i tego, co może się znajdować pod ziemią. Na szczególną uwagę także zasługuje nagła i niespodziewana wymiana administratora w Iraku Jaya Garnera na Paula Bremera - człowieka związanego z Henry Kissingerem. Ta roszada ujawnia wewnętrzne tarcia pomiędzy umiarkowanym stronnictwem Kissingera a "jastrzębiami" ekipy Busha.

Biorąc pod uwagę, że obecność sił USA w Iraku potrwa jeszcze wiele lat nasuwa się pytanie o strategiczne znaczenie rejonu dawnej Mezopotamii dla spraw związanych z obecnością IP.

Część druga

Kontakty z istotami pozaziemskimi w nazistowskich Niemczech. Rola tajnych stowarzyszeń okultystycznych w kształtowaniu ideologii nazistowskiej i faszyzmu.

Faktem zazwyczaj mało eksponowanym jest to, że ideologia nazistowska narodowego socjalizmu, obok filozofii Nietschego, ma swoje źródło w wielu różnych nurtach okultyzmu nie zaś jak to się przyjmuje w chrześcijaństwie. Wśród elit okresu hitlerowskich Niemiec znaczna liczba najwyższych dostojników niemieckich a także przemysłowców przynależała bądź sympatyzowała z tajnymi stowarzyszeniami, które zajmowały się szeroko pojmowaną wiedzą tajemną, mającą swe korzenie w okultyzmie, neopogaństwie, ezoteryce, mitologii starogermańskiej, celtyckiej a nawet symbolice staroindyjskiej i tantrze. Mówiąc o głównych autorach ideologii hitlerowskiego socjalizmu narodowego wymienia się zazwyczaj jedynie samego Adolfa Hitlera, niekiedy jeszcze wspominając Alfreda Rosenberga i jakby nie zauważając innych, pozostających z reguły w ukryciu postaci oraz organizacji, które w znacznym stopniu inspirowały nazistów. Jak sądzą niektórzy badacze tej problematyki zjawisko nazizmu można tłumaczyć raczej głębokim wpływem pewnej doktryny ezoterycznej zaszczepionej hitlerowskiej elicie przez ukrytych mistrzów niż tylko i wyłącznie działalnością samego Hitlera, nastrojów społecznych i panującej wówczas w Niemczech sytuacji politycznej. Choć wielu nadal wątpi w to, że pewne mity w połączeniu z okultyzmem mogą tak potężnie i skutecznie oddziaływać na ludzkie umysły to przynajmniej niektóre wydarzenia z historii ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech pokazują, iż jest to możliwe. Faktem historycznym natomiast pozostaje znacząca obecność idei i ruchów okultystycznych oraz neopogańskich w życiu publicznym hitlerowskich Niemiec.

Adolf Hitler propagując ideologie nazizmu i faszyzmu zamierzał zbudować nową cywilizację germańską złożoną z czystych genetycznie przedstawicieli rasy aryjskiej. Według niektórych historyków ową cywilizację germańską można traktować jako rozwinięcie lub przetworzenie cywilizacji okresu imperium bizantyjskiego ale w duchu germańskim. Filozofia Nietschego była jedną z oficjalnych ideologicznych podstaw budowy Tysiącletniej Rzeszy wprowadzając równocześnie do świadomości społecznej Niemców pojęcia istot wyższych (tzw. Ubrmenschen) a więc aryjczyków i niższych (Untermenschen) czyli semitów, cyganów, słowian i innych.

Paradoksem rzadko dostrzeganym przez historyków jest to, że hitleryzm mimo swego antysemityzmu jest owocem wpływu także właśnie samego judaizmu ponieważ do światopoglądu hitlerowskiego należy przecież pojęcie narodu wybranego i wyższego nad inne oraz wiara w mesjanizm. Hitleryzm realizował prawo Niemców do panowania nad światem i bycia "Herrenvolkiem" dla przedstawicieli innych narodów. Znacząca rolę procesie kształtowania się ideologii nazistowskiej odegrała działalność różnych tajnych towarzystw, które czasem w swoich doktrynach nawiązywały wprost do okultyzmu czy wręcz satanizmu. Większość historyków choć nie zaprzecza tym wpływom okultyzmu na Hitlera i jego najbliższe otoczenie to jednak często umniejsza ich rolę i znaczenie. Warto także w tym miejscu podkreślić, że niektóre wydarzenia w życiu samego Adolfa Hitlera miały charakter bardzo głębokich przeżyć psychicznych, które najprawdopodobniej

zainicjowały u niego a później umacniały jego głęboki mistycyzm. Do tych wydarzeń z pewnością można zaliczyć okres kiedy po ataku gazowym pod Ypres w nocy z 13 na 14 października 1918 r. stracił na kilka tygodni wzrok.

W rozpowszechnianiu doktryn okultystycznych w tamtym okresie w Europie największa rolę odegrała światowa organizacja teozofów Heleny Pietrownej Bławatskiej (1831 – 1891). Doktryny te opierały się zasadniczo na kabale i gnozie zaś były oferowane w rozmaitych formach takich jak choćby astrologia, alchemia, czy religie wschodu. Niemieckie Towarzystwo Teozoficzne powstało jeszcze w 1896 roku jako filia Międzynarodowego Bractwa Teozoficznego, które zostało założone w 1875 roku w Nowym Jorku. Na początku XX wieku ruch ten stał się bardziej spójny będąc wspierany przez dziesięć lokalnych ośrodków teozoficznych i około trzydzieści mniejszych kół na terenie całych Niemiec i Austrii. Faktem jest, że kilkanaście lat później magia i okultyzm cieszyły się sporym zainteresowaniem hitlerowskich elit. Historycy zgodnie odnotowują takie zainteresowania u Goeringa i Hessa. W okresie między wojennym na spotkaniach elit niemieckich w tych tajnych stowarzyszeniach zgromadzeni słuchali fantastycznych przepowiedni i wzniosłych wizji głoszonych miedzy innymi przez partyjnego jasnowidza, wiedeńskiego Żyda Herschela Steinschneidera, który występował pod nazwiskiem Eric Jan van Hanussen. Z kolei w bliskim otoczeniu Himmlera działał Austriak Karl Maria Wiligut (zwany także Rasputinem Himmlera), który dzięki rzekomej nadprzyrodzonej "pamięci przodków" i natchnionemu reprezentowaniu starodawnych tradycji germańskich stał się ulubionym mentorem reichsfuhrera SS w dziedzinie starożytnych mitologii. W latach 1933-1939 otrzymał on nawet oficjalną misję prowadzenia badań prehistorycznych w SS.

Z kolei inną ważną postacią tego okresu był Adolf Josef Lanz (Georg Lanz von Liebenfels). Człowiek ten był uważany przez niektórych za jednego z głównych przedwojennych wiedeńskich mentorów Hitlera. Urodził się on 19 lipca 1874 w Wiedniu. W 1893 roku Lanz wstąpił do nowicjatu w cysterskim opactwie Heiligenkreuz niedaleko Wiednia, jednak ostatecznie w 1899 roku opuścił zakon cystersów zrywając śluby zakonne i w 1900 roku założył w Wiedniu lożę masońską pod nazwą "Zakon Nowej Świątyni" - "Ordo Novi Templi" (niekiedy także określaną jako Zakon Nowych Templariuszy). Lanz twierdził, że odradza w ten sposób dawny zakon, który zginął wraz ze swym mistrzem Jakubem de Molay spalonym na stosie przez króla Hiszpanii Filipa Pięknego. Jako symbol nowej organizacji wybrał on okultystyczny starohinduski znak boga-słońca, czyli swastyki, który zdobił czarny sztandar jego "zakonu". Mimo swego żydowskiego pochodzenia Lanz wydawał od 1905 roku okultystyczne czasopismo "Ostara" propagujące także treści antyżydowskie jak również różne idee na temat "czystości rasy". Pismo to, którego okładkę zdobiło godło ze swastyką, głosiło także nadejście "Nowej Ery Świata", którą mieli ustanowić właśnie naziści. Gorliwym czytelnikiem "Ostary" był także sam Hitler. Do ich spotkania doszło w Wiedniu w 1908 roku.





Po lewej emblemat tajnego stowarzyszenia "Thule" z 1919 r. założonego przez Rudolfa Glauera. Umieszczona u góry emblematu swastyka - czyli równoramienny krzyż ze zgiętymi końcami - jest starohinduskim znakiem symbolizującym słońce oraz siłę, światło i moc jakie się z nim wiążą. Po prawej jedna ze stron „Ostary".

Najważniejszymi tajnymi organizacjami, które wyrosły na gruncie tych doktryn i prądów filozoficznych, i które odegrały znacząca rolę w tworzeniu nazizmu były stowarzyszenia "Vril" i "Thule". Stowarzyszenie "Thule" zostało założone przez niemieckiego mistyka Rudolfa Glauera, bardziej znanego jako baron Rudolf Freiherr von Sebottendorff (1875 – 1945). Von Sabottendorf przez długi czas przebywał w Turcji gdzie zgłębiał różne tajemne nauki okultystyczne. Był on astrologiem, różokrzyżowcem i uczniem żydowskiego kabalisty o nazwisku Termudi, którego rodzinę poznał podczas swojego pobytu w Bursie w Turcji. Rodzina Termudich z kolei zajmowała się bankierstwem i handlem zaś sam Termudi senior po wycofaniu się z interesów, których prowadzenie przejęli jego krewni poświęcił się studiom Kabały. Posiadał ogromny zbiór tekstów alchemicznych i różokrzyżowych. Termudi byli także wolnomularzami czynnymi w loży, najprawdopodobniej afiliowanej do rytu Memphis. W 1901 roku Glauer został wprowadzony do masonerii przez Termudiego i po nim też odziedziczył jego okultystyczną bibliotekę. Członkami stowarzyszenia "Thule" byli między innymi Max Amman, Dietrich Eckart, Rudolf Hess, Adolf Hitler i Alfred Rosenberg. O istotnej roli stowarzyszenia "Thule" w tworzeniu ruchu nazistowskiego świadczyć może także wypowiedź "czołowego ideologa nazizmu" Alfreda Rosenberga z okresu procesu przywódców hitlerowskich w Norymberdze:

> Thule? Ależ wszystko wyszło stamtąd! Pouczenie tajne, któreśmy mogli stamtąd zaczerpnąć pomogło nam więcej w dojściu do władzy niż dywizje SA i SS. Ludzie, którzy założyli to stowarzyszenie, byli prawdziwymi magami .

W stowarzyszeniu znajdowały się różne nurty filozoficzne, postawy i doktryny: gnoza rasistowska, snobizm kierowniczych klas europejskich oddanych kultom ezoterycznym a także obecność tajnych służb i potężnych lobby finansowych. Natomiast listę członków tej rasistowsko-neogermańskiej organizacji okultystycznej czyta się niemalże jak 'who is who'

Trzeciej Rzeszy.

Jeśli chodzi o stowarzyszenie "Vril" to jego założenie wiąże się z osobą Karla Haushofera, słynnego ówcześnie geopolityka i jednego z głównych inspiratorów nazizmu. Ten katolik żydowskiego pochodzenia był także członkiem stowarzyszenia "Thule" jak również należał do grupy tzw. Poszukiwaczy Prawdy, na czele której stał Georg Iwanowicz Gurdżijew, działający w różnych tajnych stowarzyszeniach na terenie Gruzji, Francji i USA. Gurdżijew wtajemniczył Haushofera i Hessa w okultystyczne nauki tybetańskie a później sam osiedlił się w Tybecie. Jak twierdzi Wulf Schartzwaller w swojej książce "The Unknown Hitler" to właśnie Haushofer, będąc uczniem Gurdżijewa, założył w Berlinie stowarzyszenie "Vril", znane także pod nazwą "Świetlistej Loży". Zarówno Gurdżijew jak i Haushofer utrzymywali, podobnie jak niektórzy teozofowie, że jakoby mają kontakty z pewną tajemniczą tybetańską lożą, która posiadała rzekomo sekret "nadczłowieka". Do stowarzyszenia "Vril" należeli między innymi: Hitler, Rosenberg, Himmler, Goering i osobisty lekarz Hitlera - dr Morell. Ponadto Gurdżijew i inny znany angielski mistyk Aleister Crowley utrzymywali kontakty z Hitlerem, który swoją siłę sugestii i magnetyczny wpływ na tłumy podobno zawdzięczał psychologicznym technikom nabytym właśnie w tajnych stowarzyszeniach.

Stowarzyszenia "Vril" i "Thule" nosiły wszelkie znamiona prawdziwego zakonu religijnego i reprezentowały ideę lucyferianizmu z ta różnicą wszakże że posługiwano się różnymi wariantami ezoteryczno-okultystycznymi. A więc propagowano "Religię Rozumu", nadejście "Nowej Ery" i powstanie "Nowego Człowieka". Słowo "Vril" oznacza bowiem "szczególnie silny fluid powszechnego magnetyzmu, esencję boskości" i prawdopodobnie ten właśnie symbol stał się źródłem koncepcji przyszłego naddczłowieka. Jego energia ponownie odkryta przez wielkich wtajemniczonych miała być tchnięta w całą rasę germańską aby uczynić z niej rasę panów . Zresztą w tym duchu wypowiadał się także sam Hitler, który twierdził, że religia w rozumieniu tradycyjnym już się przeżyła i zostanie ona zastąpiona przez naukę, nową gnozę, która zainauguruje Erę Umysłu i w ten sposób urzeczywistni - poza mutacją biologiczną - ideę człowieka-boga odpowiedzialnego jedynie przed samym sobą . Warto w tym miejscu wspomnieć, że sformowane w 1923 roku tzw. Sztafety Ochronne NSDAP (Die Schutzstaffeln Natzionalistischen Deutschen Arbeitspartei), które w 1925 roku przyjęły nazwę SS, posiadały również pewne znamiona zakonu religijnego o charakterze ezoterycznym i strukturę hierarchiczną. W SS istniał "krąg wewnętrzny", który obejmował towarzystwo badań i studiów ideologicznych - Ahnenerbe (czyli Dziedzictwo Przodków) oraz organizację o charakterze mistycznym i wykonawczym - właściwy zakon SS , czyli Czarny Zakon. Ahnenerbe prowadziła na przykład badania dotyczące różokrzyżowców, świętych liczb, psychicznych skutków jogi i zen, skuteczności praktyk magicznych i alchemicznych. Są to klasyczne tematy współczesnej filozofii i literatury ezoterycznej. Doktryna SS jest symbolicznie wyrażana podwójną runą : dwa "S" narysowane jako równoległe błyskawice. W mitologii germańsko-nordyckiej jedna błyskawica wyraża dobro, zaś dwie błyskawice – zło. Według doktryny propagowanej w SS świat jest surową materią, którą trzeba przekształcić. Wewnątrz tej materii jest uwięziona energia która została tam zgromadzona przez magów, mędrców starożytnej Hyperborei (Atlantydy). Ci którym uda się wydobyć ową energię (nazywaną Vril) będą mogli wejść w kontakt z zewnętrznymi mocami. Człowiek jest przejawem sił uniwersalnych, które krążą w obiegu międzyplanetarnym. Zawiera w sobie cały kosmos natomiast ten kto umie w sposób doskonały zastosować tę doktrynę odpowiedniości ("jak na górze tak i na dole" znanej także

kabalistyce i rozpoznawalnej w graficznym symbolu dwóch trójkątów równoramiennych skierowanych do siebie wierzchołkami i przenikających się wzajemnie tworząc gwiazdę Dawida), jest w stałym kontakcie z bogami i znajduje się w drodze do nadczłowieczeństwa. Jak łatwo można zauważyć w tych stwierdzeniach odnajdujemy niektóre idee propagowane również obecnie przez filozofię New Age czy kosmohumanizm a także obecne w wielu innych nowopowstałych religiach jak na przykład scientologia.

Różne koncepcje nazistowskiego okultyzmu oraz idee dziedzictwa przodków rasy aryjskiej można także odnaleźć w przedsięwzięciach badawczych podejmowanych przez hitlerowców w okresie poprzedzającym wybuch wojny. W tym względzie szczególną uwagę należy zwrócić na wyprawy do Tybetu prowadzone w latach 1934 1943 pod kierunkiem dr Ernsta Schafera. Pomimo, że oficjalnie celem tych wypraw były badania rasowe naziści przy tej okazji nawiązali bardzo dobre stosunki dyplomatyczne z Lhasą. Co więcej samo wpuszczenie ich do tego świętego miasta, które jest niedostępne dla obcych świadczy o bezprecedensowym zbliżeniu niemiecko tybetańskim. W czasie spotkania z tybetańskim regentem w Lhasie Shafer powiedział:

> Ponieważ swastyka jest najwyższym i najświętszym symbolem dla nas Niemców niech mottem naszej wizyty będzie: Spotkanie zachodniej i wschodniej swastyk w przyjaźni i pokoju[12].

Naziści byli przekonani o stworzeniu czworoboku, którego punktami były piramidy egipskie, Wiedeń, Ułan Bator i Lhasa i który to czworobok miał mieć znaczenie geomantyczne.

W tym kontekście przedstawiony zarys okultystycznych korzeni ideologii nazistowskiej pozwala lepiej zrozumieć kierunki i cele a także akceptację władz dla pozaziemskich dla realizacji celów polityki Hitlera.

12 Martin Brauen, *Traumbild Tibet — Westlicher Trugbilder* wyd. w Bernie 2000 r. (Idealny Tybet- Zachodnie wyobrażenie) str. 79

Programy badań nad pozyskaniem technologii pozaziemskich w okresie przed druga wojną

Fascynacja Adolfa Hitlera tajemnymi naukami okultystycznymi i filozofią ezoteryczną umożliwiły powstanie wielu niezwykłych programów badawczych, których rozległość i zaawansowanie można odnaleźć w nielicznych zachowanych dowodach w postaci zdjęć i dokumentów a także relacji świadków. Hitler wnikliwie studiując okultyzm był w pełni świadom możliwości kontaktu z istotami pozaziemskimi poprzez metody, które można by dziś określić jako tzw. channeling. Metoda ta polega na uzyskaniu łączności przez osobę o określonych zdolnościach parapsychicznych (telepsychometrycznych) z niefizycznymi lub odległymi formami życia celem uzyskania informacji. Tego typu metody były dobrze znane w wymienionych wyżej tajnych stowarzyszeniach "Vril" i "Thule" a także w wielu innych działających w tym czasie w Europie. O ile obecnie oficjalnie ten fenomen nie jest traktowany poważnie przez naukowców (choć istnieje np. IRVA – International Remote Vieving Association-międzynarodowa organizacja propagująca rozwój postrzegania pozazmysłowego tzw. zdalnego postrzegania) istnieje wiele przekonywujących dowodów, że Hitler nie tylko poważnie traktował tego typu metody pozyskiwania informacji ale także przeznaczył znaczne środki na rozwój technologii opartych o tego typu wiedzę. Wiele z tych informacji uzyskanych drogą parapsychicznej komunikacji zainicjowało niemieckie ekspedycje w odległe rejony do miejsc takich jak Tybet, Antarktyda, Ameryka Południowa czy Irak w poszukiwaniu przedmiotów pochodzenia pozaziemskiego.

W tamtym okresie prace tajnego stowarzyszenia "Vril" koncentrowały się na uzyskiwaniu przekazów pochodzących od obcej cywilizacji w układzie Aldebaran i zmierzały do zbudowania statku umożliwiającego kontakt fizyczny z tamtą cywilizacją. W tym samym czasie w stowarzyszeniu "Thule" zajmowano się utrzymywaniem kontaktu z inną zaawansowaną cywilizacją pochodzącą z ziemi o cechach nordyckich, która wywodziła się jeszcze z czasów starożytności i zamieszkiwała podziemne rejony dostępne jedynie z obszarów Antarktydy i kilku innych miejsc na naszej planecie.

Poważne podejście Hitlera do tych zagadnień a także jego wsparcie jest potwierdzone zarówno samymi nakładami i traktowaniu channelingu jako metody uzyskiwania wiedzy jak również środkami naukowymi przyznanymi nad badaniami nad technologiami pozyskanymi w ten sposób. W roku 1934 stowarzyszenie "Vril" posiadało opracowany pierwszy dyskoidalny pojazd latający o nazwie Vril 1, który posiadał napęd antygrawitacyjny. Ponieważ można się było spodziewać sceptycyzmu ze strony kół przemysłowych w odniesieniu do tego typu technologii pozyskanych taką drogą w pierwszym rzędzie rozwojem tych technologii zajmowały się wtajemniczone struktury SS. Przykładowo rozwojem napędu antygrawitacyjnego (elektrograwitacyjnego) zajmowała się specjalna grupa SS-Entwicklunstelle-IV (SS-E-IV). W okresie późniejszym w czasie wojny SS przejęło całkowitą kontrolę nad hitlerowskim kompleksem naukowo wojskowo okultystycznym zapewniając najwyższy poziom tajności. O rozległości tego kompleksu świadczą chociażby liczne bazy na terenie całej okupowanej Europy zwłaszcza w Polsce i w Czechach, których przeznaczenia nawet dzisiaj nikt nie jest w stanie do końca wyjaśnić.

Warto podkreślić, że dla Hitlera pozyskane technologie były częścią naturalnego porządku, który miał zostać ustanowiony po ustanowieniu niemieckiej supremacji nad światem. Tak to relacjonuje syn znanego niemieckiego pioniera technologii lotniczych

Viktora Shaubergera:

> W czerwcu 1934 mój ojciec został zaproszony przez Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera celem omówienia jego prac. Chciał się dowiedzieć wszystkiego na temat jego odkryć a także porozmawiać na temat zastosowań i opowiedzieć jakie ma związane z tym plany. I w pewnym momencie powiedział: Tak, poszukuję nowej technologii, która musi znowu harmonizować z naturalnym porządkiem rzeczy i to jest mój prawdziwy program.

Hitler udzielił ogromnego wsparcia Shaubergerowi sugerując w jaki sposób nowe technologie zgodne z jego poglądami okultystyczno naturalistycznymi mają być wykorzystywane. Shauberger miał zespół naukowców, którzy pomagali mu w jego pracach. Doskonalili oni latający dysk zasilany turbiną jego pomysłu, która z kolei powodowała oscylację i wirowanie powietrza. Powodowało to powstanie ogromnej siły, która z kolei wywoływała efekt antygrawitacyjny. Prototyp Shaubergera później został udoskonalony i powstało urządzenie znane jako dysk Beluzzo-Schriever-Miethego. Maszyna miała ponad 6,5 m w przekroju i była zdolna do lotu z prędkością ponad 2000 km na godzinę zaś plany przewidywały osiągnięcie 4.000 km na godzinę. Do 1945 r. osiągały prędkość 1300 mil na godzinę i wysokość 40.000 stóp w czasie poniżej 3 minut. Pojazd miał tendencję do świecenia niebiesko zielonym światłem i pozostawiał srebrzystą poświatę.

Spora liczba amerykańskich źródeł wywiadowczych potwierdza, że w hitlerowskich Niemczech rzeczywiście uzyskano technologię przypominającą to, co dzisiaj określamy jako UFO. Oto co na ten temat ma do powiedzenia Virgil Armstrong, były agent CIA:

> Wiemy, że na początku wojny były takie grupy w siłach aliantów, które nie wierzyły, że on (Hitler) ma tajną broń dopóki Amerykanie nie położyli na tę sprawę dużego nacisku i zaczęli to badać poważnie. I rzeczywiście odkryli, że Hitler nie tylko miał taka broń. Miał coś, co dzisiaj mogli byśmy nazwać UFO czy statkiem kosmicznym.

Innym prominentnym przedstawicielem armii USA, który potwierdza istnienie tych technologii jest Ed Ruppelt, który był pierwszym szefem dochodzenia projektu Blue Book podaje:

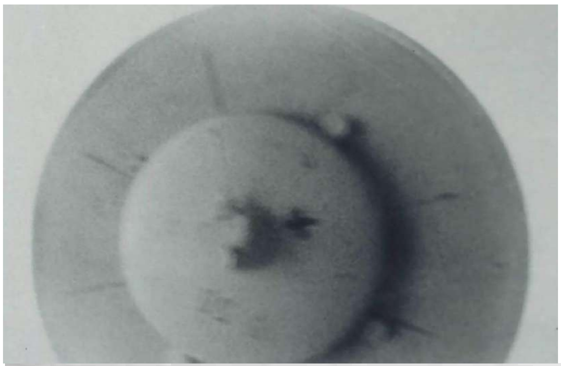
> Kiedy skończyła się wojna Niemcy mieli wiele niezwykłych typów pojazdów latających i kierowanych pocisków w fazie rozwojowej. Większość znajdowała się we wczesnych stadiach ale były to jedyne urządzenia, które posiadały osiągi zbliżone do tego o czym wspominają świadkowie UFO.

Astronauta Edgar Mitchell także potwierdził w 1991 r. że wiele z zasłony tajemnicy nad sprawami IP datuje się z okresu drugiej wojny i jest związane z osiągnięciami nazistów. Istnieją także relacje na temat rozbitego statku pozyskanego przez Niemców. Pułkownik Phillip Corso, który był wysokim rangą oficerem w programie pozyskiwania obcych technologii w czasach Eisenhowera i Kennedy'ego potwierdza to w jednym z wywiadów:

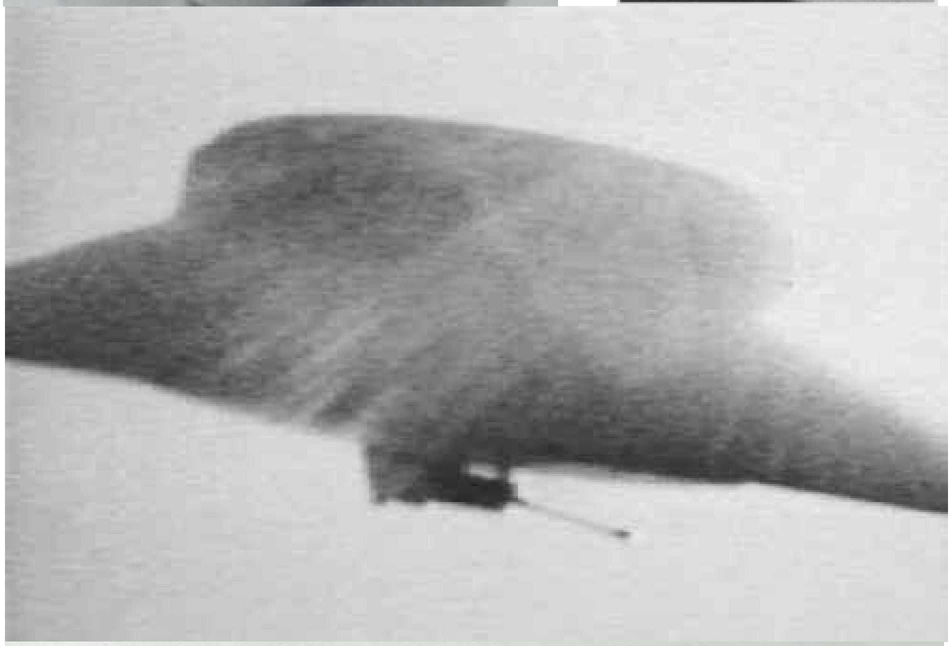
> Były też katastrofy w innych miejscach i oni (Niemcy) uzyskali również materiały. Niemcy nad tym pracowali. Nie rozwiązali problemu napędu. Dokonali wielu eksperymentów z latającymi dyskami. Mieli jeden, który osiągał 12 tys. stóp. Ale zarówno my jak i oni nie mogliśmy w badaniach rozwiązać kwestii kierowania. W

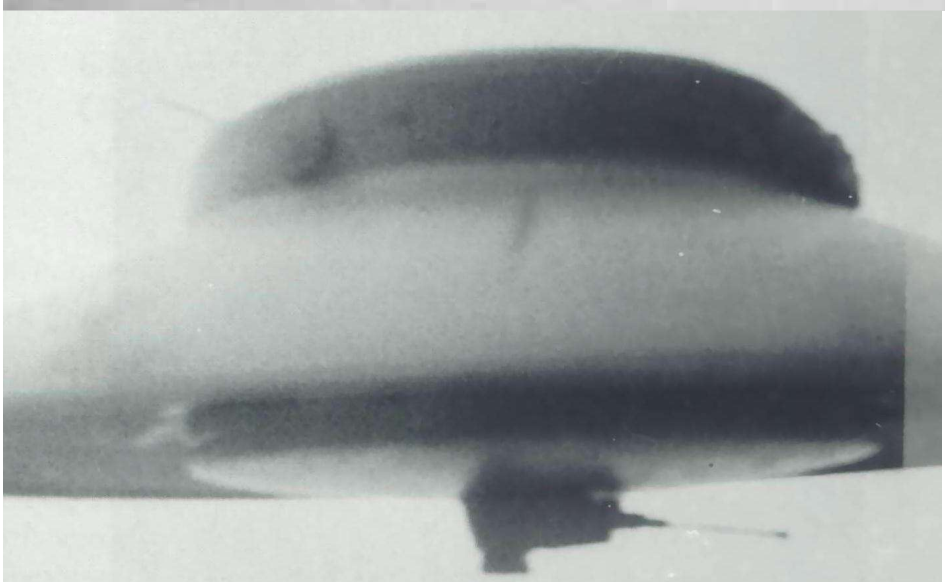
Badaniach i Rozwoju (R&D) zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że ta istota (IP) była częścią systemu kierowania, częścią urządzenia samego w sobie ponieważ nie miała organów płciowych.

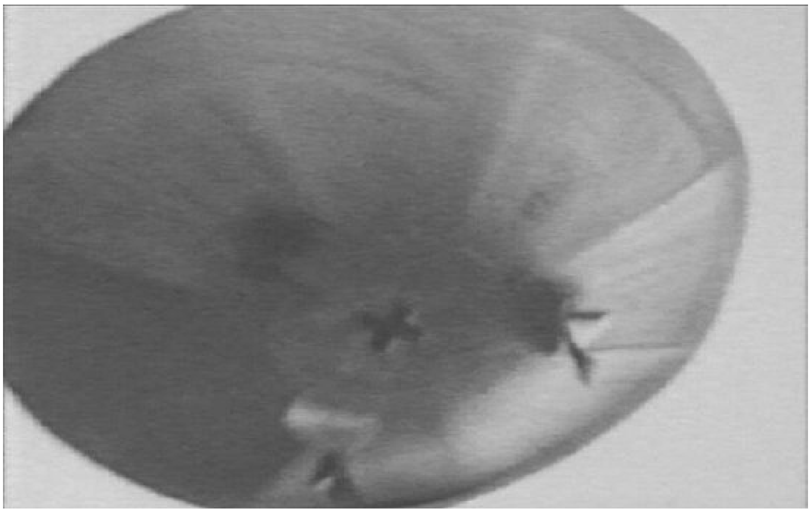
Jeśli taka katastrofa rzeczywiście nastąpiła wówczas z pewnością spowodowała przyspieszenie prac niemieckich konstruktorów nad rozwojem technologii pozaziemskich i broni dla celów wojskowych.







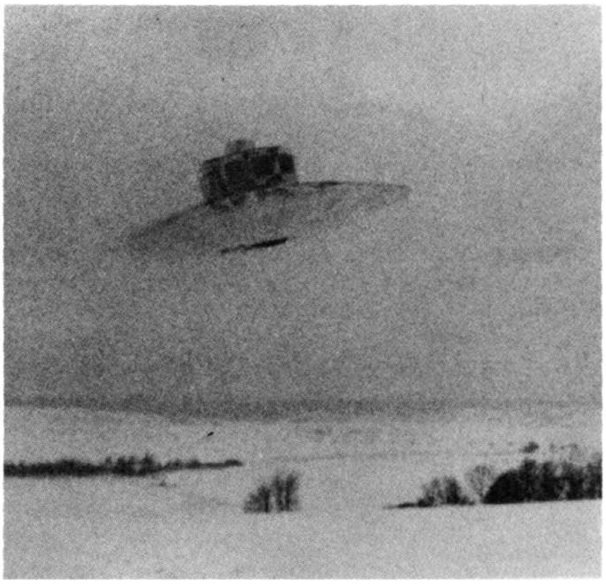




Fotografie niemieckich pojazdów z zamontowaną wieżyczką strzelecką. Wieżyczka pochodzi od czołgu typu Panther.



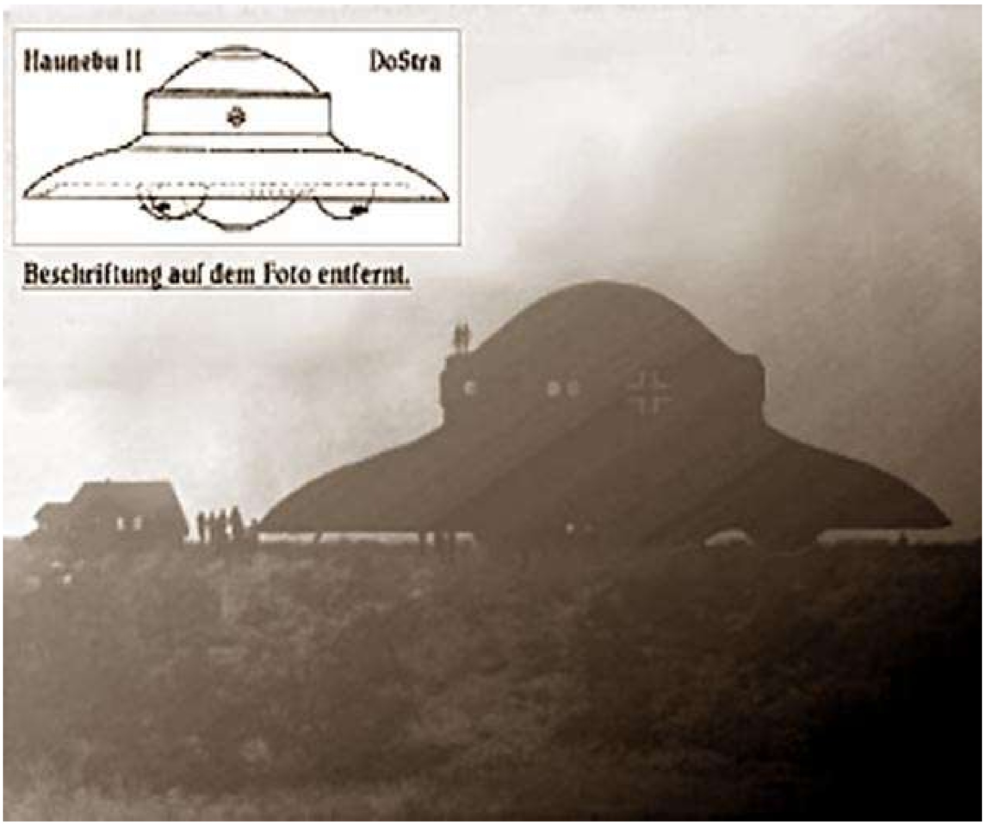


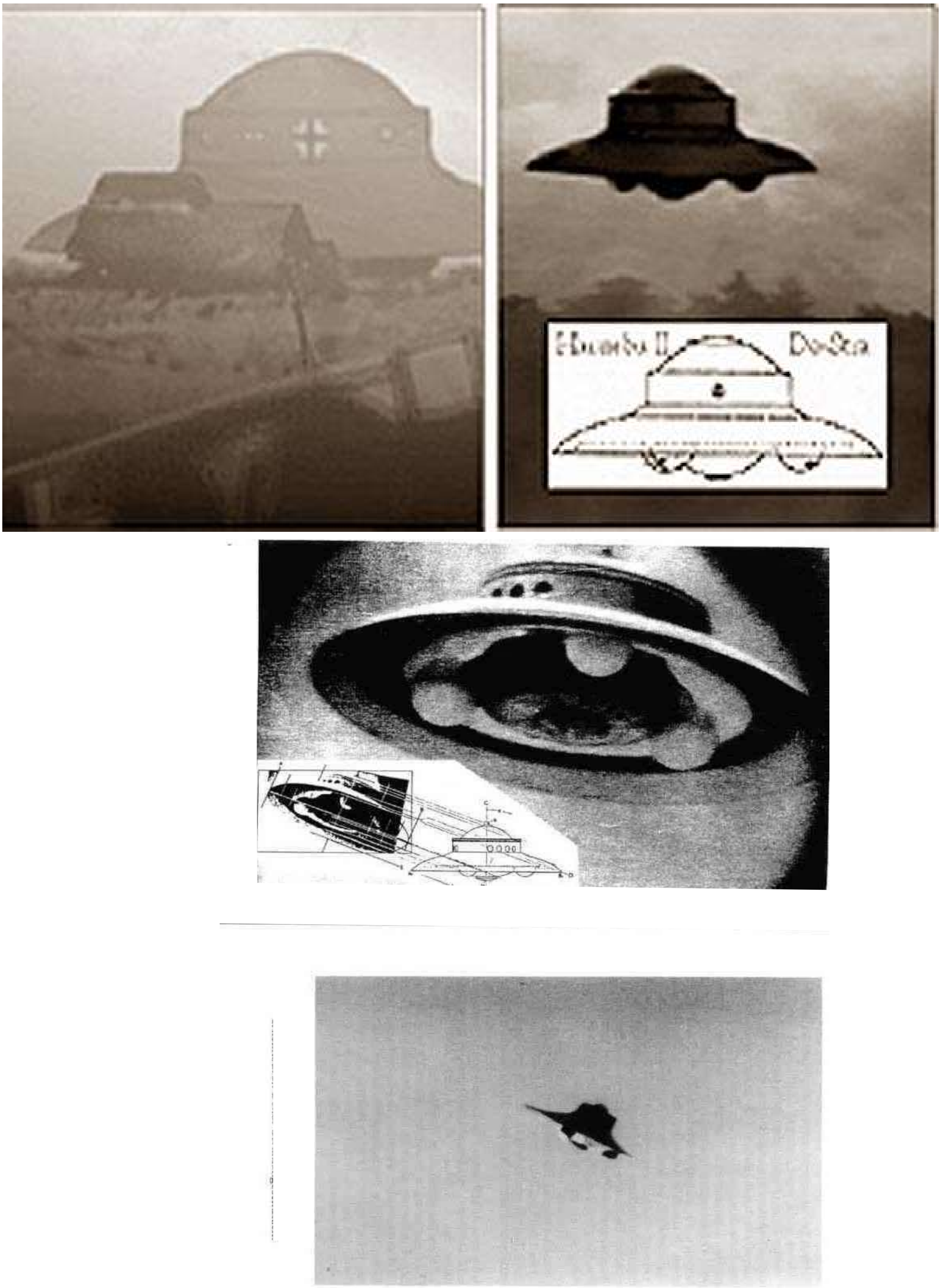


Zdjęcia pojazdu nieznanego typu w hangarze i w locie.

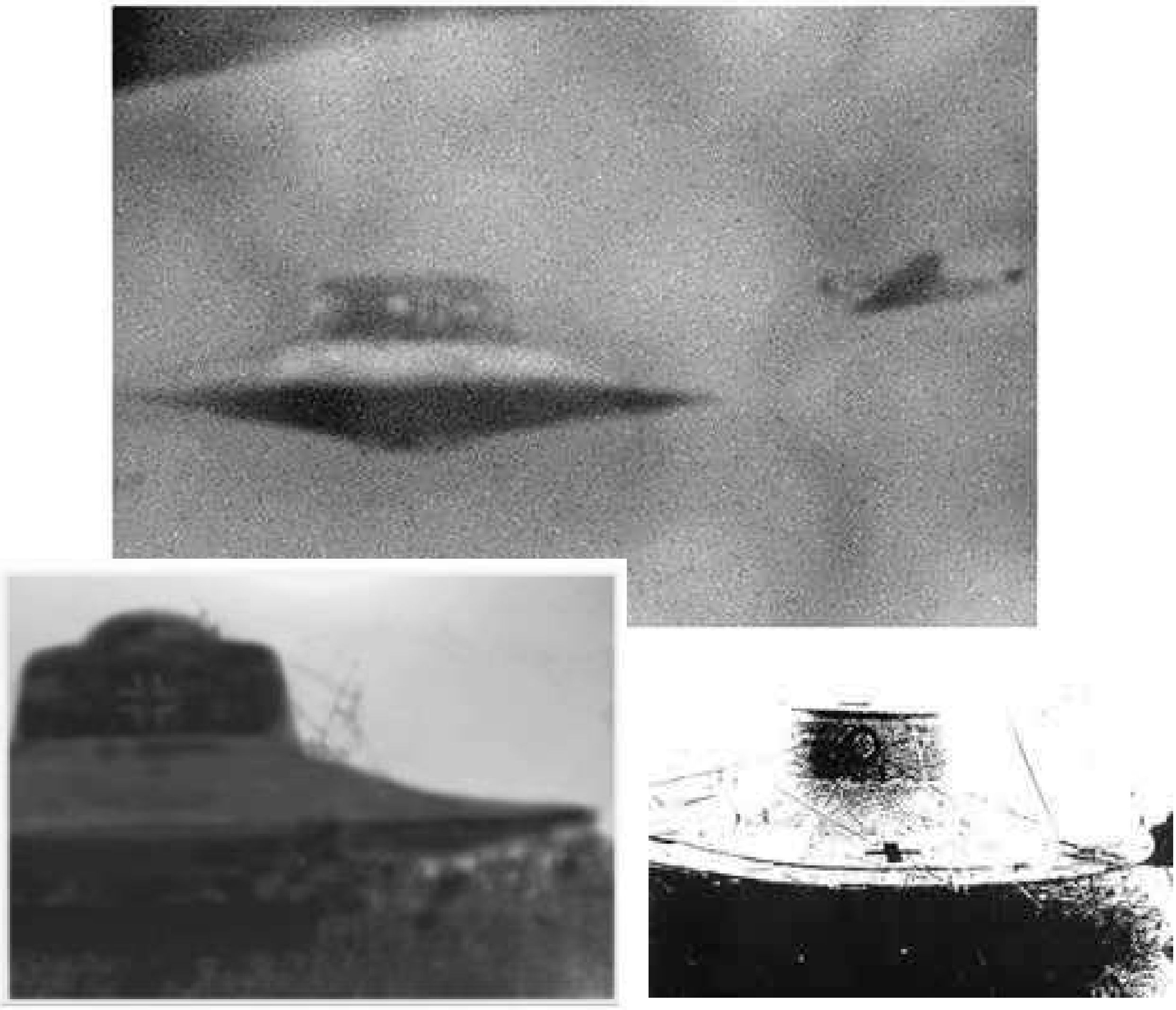


Jedna z wczesnych wersji Haunebu z widocznym obok samochodem typu Magirus.





Haunebu II w róznych ujęciach i najprawdopodobniej pojazd Vril-Odin w locie



Różne ujęcia pojazdu typu Vril

Jest bardzo prawdopodobne, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. ośrodki wywiadowcze na zachodzie i w ZSRR domyślały się o poważnych zamierzeniach Hitlera i jego otoczenia uzyskania technologii pozaziemskiej w wyniku komunikacji z IP na podstawie uzyskanych danych w zakresie wspierania oraz działalności tajnych stowarzyszeń okultystycznych, nazistowskich ekspedycji w odległe rejony naszego globu a także technologicznych odkryć w laboratoriach niemieckich. Jednakże podejście naukowe świata zachodniego oparte jest na racjonaliźmie naukowym i naukach empirycznych zaś w ZSRR panował materializm marksistowski. To utrudniało zrozumienie fenomenu nazistów. Z drugiej strony fakt, że Hitler aktywnie wspierał te badania nad uzyskaniem łączności z cywilizacjami pozaziemskimi nakazywał uważne badanie tego problemu. W miarę napływu informacji pod koniec lat trzydziestych zachodnie i radzieckie służby doszły do wniosku, że Niemcy mogą mieć znaczną przewagę technologiczną w przyszłej wojnie. W późniejszym okresie najbardziej niepokojące było wsparcie ze strony ras pozaziemskich dla nazistów w

świetle wojennej polityki Hitlera co z drugiej strony prowadzi do refleksji nad moralnością i etyką tych ras. Fakt współpracy potwierdza wypowiedź jednego z prekursorów współczesnych broni rakietowych Hermana Obertha, który powiedział: “Nie możemy sami sobie przypisywać osiągnięć na pewnych polach badawczych. Uzyskaliśmy pomoc.” Zapytany skąd była ta pomoc odpowiedział: “Od ludzi z innych światów.” Prawdopodobieństwo, że Niemcy weszli w posiadanie “rozbitego” pojazdu może świadczyć o ścisłej współpracy z jedną lub więcej rasami pozaziemskich. Z punktu widzenia takiej pozaziemskiej cywilizacji komunikującej się bądź nawet odwiedzającej ziemię owa współpraca była jak najbardziej logiczną konsekwencją z uwagi na otwartość Hitlera na praktyki ezoteryczne i technologie tego typu a także wobec braku podobnego podejścia w pozostałych ośrodkach władzy na świecie. Koncepcja otwarcia kanałów łączności parapsychicznej byłaby zarówno wtedy jak i dzisiaj dyskredytowana przez koła naukowe. Dążono bowiem do uzyskania wiedzy na temat istot pozaziemskich naukowymi metodami uzyskania informacji i badań. Dopiero wiele lat później USA i inne kraje sprzymierzonych ustanowili własne protokoły i standardy tego typu komunikacji i obserwacji działań IP. Były oficer sił powietrznych Dan Sherman w jednym z wywiadów ujawnił, że był szkolony w zakresie komunikacji telepatyczno parapsychicznej w Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, która jest główną organizacją zajmująca się komunikowaniem z rasami IP.

Udzielając wsparcia nazistom jak również porozumiewając się z innymi rządami różnych krajów wobec braku jednego rządu światowego IP zapewne otrzymały określone korzyści i było to przedmiotem zainteresowania aliantów po wojnie. Możliwość ścisłej współpracy pomiędzy nazistami a jedną lub więcej rasami IP, nawet jeśli było to jedynie w zakresie łączności telepatycznej, z pewnością spowodowało obawy o to, co Hitler oferował w zamian. Należało odpowiedzieć na pytanie, czy Hitler nie ryzykował czegoś, co można by określić jako globalny interes ludzkości za możliwość uzyskania supremacji Niemiec nad światem. Najprawdopodobniej tak właśnie było. Polityka Hitlera polegająca na wyniszczaniu innych narodów w imię głoszonej przez nazistów supremacji rasy aryjskiej dobitnie o tym świadczy.

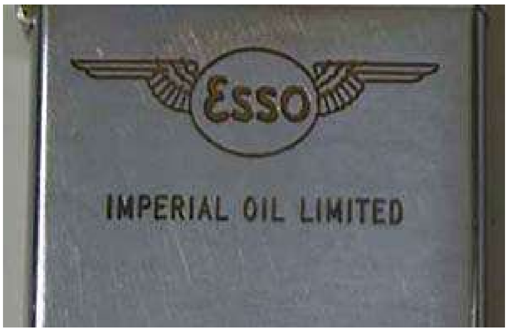
Potęga niemieckiej gospodarki powstawała przy aktywnym współudziale kapitału zachodniego w sferach zarówno technologicznych jak i finansowych. Wiele koncernów amerykańskich i brytyjskich (do 1939 r.) a także banki inwestowały i wspierały hitlerowską machinę wojenną w Niemczech nawet jeszcze w latach czterdziestych. W tamtym okresie nawiązano kontakty pomiędzy amerykańskim i niemieckim estabilishmentem gospodarczym.



Okładka Time'a z 1938 r.

Magazyn TIME przyznał Adolfowi Hitlerowi tytuł Człowieka Roku w 1938 r. a przecież było to już po zajęciu Austrii i w trakcie zaawansowanego "demontażu" Czechosłowacji. Sympatie dla nazistów na zachodzie szybko umożliwiły usunięcie niekorzystnych dla Niemiec postanowień Traktatu Wersalskiego. Dobre stosunki gospodarcze trwały nawet przez pewien czas po wybuchu wojny. Takie firmy jak kontrolowany przez Johna Rockefellera Standard Oil czy istniejący do dziś koncern IBM przyczyniły się do umocnienia reżimu hitlerowskiego czy wręcz pomocy przy rozbudowie machiny służącej eksterminacji żydów. Od niedawna opinii publicznej znane są fakty ścisłej współpracy przemysłu amerykańskiego z koncernami I.G. Farben czy Kruppa.

Hitler wówczas mógł wydawać się człowiekiem, który realizuje wizje zarysowane w filmie "Metropolis" Fritza Langa – pierwszego obrazu zautomatyzowanego społeczeństwa przyszłości. To pociągało zwłaszcza co bardziej radykalnych intelektualistów zwiększając nośność społeczną jego programu. W latach dwudziestych i trzydziestych nawet w architekturze królował niemiecki styl zwany Bauhaus hołdujący prostocie i surowości. Wpływy zapożyczeń niemieckich można nawet odnaleźć w niektórych znanych znakach firmowych.



Emblemat Esso, lata trzydzieste.

Współpraca gospodarcza z nazistami była m.in. przedmiotem badań specjalnej komisji senackiej zajmującej się programem obronnym, której przewodniczył Harry Truman. Warto także wspomnieć o kontaktach pomiędzy bankami Prescotta Busha – ojca i dziadka późniejszych prezydentów USA – z bankami Thyssena co w rezultacie spowodowało zajęcia aktywów tych banków na mocy specjalnej ustawy o przejęciu majątków niemieckich w czasie wojny. Ta popularność Hitlera przed wojną potwierdza, jak bardzo trudno przekonać opinię publiczną co do istnienia realnych zagrożeń dla pokoju czy wolności demokratycznych, które są efektem dążeń i działań przywódców politycznych. Hitler przed drugą wojną światową cieszył się w USA niewątpliwie ogromną popularnością i to zarówno wśród obywateli jak i kół przemysłowych. Duży sukces polityczny Hitlera w Niemczech, który przełożył się także na jego popularność międzynarodową wynikał z jego głębokiego zrozumienia zasad oddziaływania na masy. Umacniał także jego poczucie misji i trafność wyboru drogi do uzyskania panowania nad planetą. Można powiedzieć, że był prekursorem praktycznego zastosowania inżynierii społecznej, co zresztą tłumaczy na wiele lat przed dojściem do władzy w Mein Kampf:

Możliwości percepcji mas są bardzo ograniczone a ich zdolność rozumienia – słaba. Z drugiej strony masy

szybko zapominają. Każda skuteczna propaganda powinna zatem ograniczać się do paru rzeczy niezbędnych i musi być wyrażona w kilku stereotypowych frazesach.[13]

Zbliżająca się druga wojna światowa miała umożliwić realizację planów oczyszczenia etnicznego całej ludzkości oraz ustanowić supremację rasy aryjskiej jako głównego i dominującego gatunku na naszej planecie.

13 "Mein Kampf" str. 159

Okres drugiej wojny światowej i eksodus na półkulę południową.

Pakt Ribbentrop-Mołotow i jego tajny protokół były bezpośrednim wydarzeniem, które uruchomiło wojnę. Dla Francji i Anglii oznaczało to, że nazistowskie Niemcy w ciągu najbliższych kilku lat będą dążyły do całkowitej dominacji w Europie i to bez względu na jakiekolwiek proponowane warunki pokojowe. Jeśli rozwój technologii wojskowych i nowych broni w Niemczech postępował tak szybko to dla aliantów kluczową sprawą stało się jak najszybsze pokonanie wroga zanim jego przewaga wzrośnie jeszcze bardziej. 26 sierpnia 1939 Birger Dahlerus, szwedzki emisariusz nazistów ds. kontaktów z Wielką Brytanią, tak opisuje zachowanie Hitlera podczas ich wspólnego spotkania z Goeringiem:

> Hitler słuchał mnie nie przerywając... ale po chwili raptownie zerwał się i szalenie podniecony i zdenerwowany zaczął chodzić po pokoju mówiąc jakby do siebie, że Niemcy są nie do pokonania... Nagle przystanął na środku pokoju i zamarł patrząc przed siebie. Głos miał matowy, a zachowywał się jak człowiek nienormalny. Mówił powtarzając staccato: "Jeżeli wojna wybuchnie będę budował okręty podwodne, budował okręty podwodne, okręty podwodne, okręty podwodne, okręty podwodne". Jego głos stawał się coraz bardziej niewyraźny i w końcu już nic nie można było zrozumieć. Potem opanował się i głośno już, jakby zwracając się do licznych słuchaczy, zaczął wrzeszczeć: "Będę budował samoloty, budował samoloty, samoloty, samoloty i zmiażdżę moich wrogów". Przypominał mi raczej zjawę z jakiejś bajki niż realnego człowieka. Patrzyłem na niego zdumiony i odwróciłem się aby zobaczyć reakcję Goeringa, ale on ani okiem nie mrugnął.[14]

Kampania w Polsce zakończyła się 5 października 1939. W czerwcu 1940 r. po niewiele dłuższym oporze niż Polska Francja została pokonana i zajęta przez nazistów. Hitler był u szczytu swej władzy i potęgi. Jednakże jego kalkulacje zawiodły i już w 1942 r. dla wielu wyższych oficerów niemieckich stało się jasne, że wojna jest przegrana. Tym niemniej zakres wielu programów badawczych nad nowymi rodzajami broni bardzo zaskoczył aliantów kiedy po zdobyciu Niemiec w 1945 r. odkryli, że pozostają daleko w tyle. Przewaga niemiecka była przedmiotem wielu dyskusji wśród wyższego dowództwa amerykańskiego. W korespondencji pomiędzy generałem majorem Hugh Knerrem, zarządzającym pionem administracyjnym Amerykańskich Sił Strategicznych w Europie a generałem Carlem Spatzem z marca 1945 r. możemy przeczytać:

> Okupacja Niemieckiego kompleksu militarno naukowego pokazuje, że jesteśmy niepokojąco w tyle w wielu dziedzinach naukowych i jeśli nie wykorzystamy tej okazji by pozyskać wyposażenie i umysły, które to zbudowały i nie sprawimy aby zaczęły szybko pracować pozostaniemy w tyle na wiele lat próbując zbadać obszary wiedzy już zbadane

Jeszcze w okresie przed wojną Niemcy prowadzili wiele niezwykle zaawansowanych projektów rozmaitych urządzeń latających i rakiet. Byli także pionierami wojskowego lotnictwa odrzutowego. Bardzo poważnie traktowali sprawę badań paleoastronautycznych czego dowodzi wiele wypraw w odległe zakątki świata w poszukiwaniu określonych przedmiotów czy pism. Badania te prowadzono między innymi w Tybecie, gdzie skoncentrowano się na poszukiwaniu starożytnych bibliotek ukrytych w górach, jak i w hinduskich oraz tybetańskich klasztorach. Niemcy poszukiwali także legendarnego miejsca - *Shangri-La* zwanego również *Shambala.* Miało to być wg starohinduskich legend podziemne miasto stworzone przed wiekami przez przybyłych z nieba bogów, którzy pozostawili w tym mieście całą swoją wiedzę. Kierunki niemieckich badań w Tybecie w

14 Alan Bullock *Hitler Studium Tyranii* Czytelnik, Warszawa 1975 str. 480

latach 1934-1943 kierowanych przez dr Ernsta Schaefera z "*Deutsches Ahnenerbe*" są zresztą dość dobrze znane z uwagi na to, że większa część dokumentów trafiła po wojnie do National Archives w Waszyngtonie.

Ekspedycje dotarły także na Bliski Wschód oraz do Ameryki Południowej. Poszukiwania były prowadzone z inicjatywy i pod nadzorem Heinricha Himmlera. Do dzisiaj wiele starożytnych księgozbiorów tybetańskich pozostaje nadal ukryta w górskich jaskiniach. Do wielu bibliotek mnisi nawet obecnie nie dopuszczają obcych. Jednakże stosunki dyplomatyczne na linii Berlin-Lhasa do końca wojny były bardzo dobre. Różnymi kanałami naziści poszukiwali interesującej ich wiedzy starożytnej. Niemcy byli doskonale zorientowani w kierunku poszukiwań, które stały się sprawą wagi państwowej i ściśle strzeżoną tajemnicą. Odkrywanie wiedzy wschodu wzmacniało jednocześnie u fuhrera i jego otoczenia wiarę w posłannictwo oraz poczucie misji dziejowej. Jak ważne dla wywiadu były poszukiwania nazistów świadczy fakt zainstalowania przez Stany Zjednoczone rezydenta służby specjalnej OSS w Tybecie.

Mitologia indyjska Mahabharata i Ramajana była dla nazistów opisem starożytnych wojen wysoko zaawansowanych cywilizacji. Informacje zawarte w starych pismach tybetańskich i hinduskich napisanych w sanskrycie zawierały między innymi dokładne instrukcje i szczegóły budowy napędu antygrawitacyjnego. Przykładem tego jest m.in. znane szeroko starożytne dzieło "*Vimaanika Shastra*", które najprawdopodobniej opisuje budowę pozaziemskich maszyn latających. Angielskie tłumaczenie tego tekstu pojawiło się jeszcze przed intensywnymi niemieckimi poszukiwaniami w Tybecie. Wiele opisów znajdujących się w *"Vimaanika Shastra"* pozostaje nadal niezrozumiałych natomiast nie jest pewne, w jakim zakresie Niemcy odkryli znaczenie tych tekstów. "*Vimaanika Shastra*" opisuje przede wszystkim budowę maszyn latających tzw. "*viman*". Nie jest to jednakże ścisła instrukcja techniczna lecz opis charakterystyczny dla relacji sporządzonych przez kogoś kto nie do końca rozumiał zasady działania tego co widział. Pomimo braku wielu szczegółów technicznych opis jest z pewnością świadectwem wysoko zaawansowanej technologii. Oto fragment poświęcony napędowi antygrawitacyjnemu:

> Poprzez przewody powinny zostać doprowadzone do pojemnika z kwasem siarkowym. Tworzą potem trzy siły, nazwane: marthanda, rowhinee, bhadra. Marthanda shakti powinna być doprowadzona do kamienia - ładunku, rtęci, miki i płynu wężowego. (...) Po uruchomieniu dużego koła, koła sandhi w naala - dandas również zaczną się obracać z dużą prędkością a prąd doprowadzony najpierw do pięciobocznej keelaka, a potem do zbiornika z olejem nabierze mocy i przechodząc przez dwie naalas rozkręci wszystkie koła w kolumnie do potężnej prędkości, generując prędkość 25000 linkas, która pozwoli vimanie pokonać 105 krosa lub prawie 250 mil w ciągu ghatika /24 minuty/ (...) Konstrukcja musi być wykonana tak, aby była mocna i wytrzymała, jak wielkiego latającego ptaka, z lekkiego materiału. Wewnątrz należy zainstalować silnik rtęciowy[15], z żelaznym aparatem podgrzewającym poniżej. Dzięki mocy zawartej w rtęci, która tworzy wir napędzający, człowiek siedzący wewnątrz może pokonywać ogromne odległości na niebie w najbardziej wspaniały sposób.

Powyższy fragment pochodzi z tłumaczenia "*Vimaaniki Shastry*", dokonanego przez prof. G.R. Josyera, dyrektora Międzynarodowej Akademii Badań Sanskrytu.[16] Nie można

15 Napęd wykorzystywał jako paliwo zjonizowaną parę rtęci czyli plazmę. Wiadomym jest, że w związku z prowadzonymi badaniami Niemcy sprowadzili jej co najmniej kilkadziesiąt ton. W dniu 23 września 1944 r. 150 mil morskich od niemieckiej bazy U-bootów w Penang na Oceanie Indyjskim zatopiono niemiecki podwodny krążownik typu IXD2 U-859. W 1972 roku wrak został spenetrowany przez przedsiębiorstwo ratownictwa morskiego, które wydobyło z wraku 30 ton rtęci o wartości rynkowej prawie 18 milionów dolarów.

16 Igor Witkowski *"Supertajne bronie Hitlera"* 1999 r. cz. 3, str. 91-94

wykluczyć, że Niemcy dotarli do opisów, które po przetłumaczeniu były bardzo dokładnymi instrukcjami budowy *viman* lub innych urządzeń. Wiele innych starożytnych opisów mogło zawierać wiedzę o różnych nieznanych kulturze zachodniej dziedzinach nauki i techniki, które pozwoliłyby Niemcom wyprzedzić świat o kilkadziesiąt lat. Kiedy tuż po wojnie indyjscy specjaliści poproszeni zostali o przetłumaczenie i analizę niektórych tybetańskich manuskryptów to po zakończeniu badań oświadczyli, że starożytne pisma zawierają szczegółowe plany budowy statków kosmicznych o napędzie antygrawitacyjnym. W innym miejscu pisma zawierały m.in. przepisy potraw spożywanych w czasie lotów międzygwiezdnych czy szczegóły podróży na księżyc.[17]

Badaniom nad nowym rodzajem energii, mogącej mieć zastosowanie w generowaniu sztucznej grawitacji[18] patronował sam Rudolf Hess, zastępca i główny współpracownik Hitlera. Z niewątpliwe osiągnięcia nazistów w badaniach nad napędem antygrawitacyjnym uznać należy pojazdy typu Vril i Haunebu. Wśród historyków zgodny jest pogląd, że skierowanie znacznych mocy przerobowych niemieckiego przemysłu na produkcję rakiet V1 i V2 było błędem strategicznym Hitlera. Gdyby bowiem te środki przeznaczyć na produkcję samolotów odrzutowych lub innej broni np. pojazdów o napędzie antygrawitacyjnym losy wojny mogłyby ulec zmianie. W ostatnim czasie odnaleziono pewne bardzo ambitne niemieckie plany z okresu II wojny światowej. Są to projekty niezwykłe bowiem przedstawiają szczegółowe plany budowy ogromnej stacji kosmicznej opracowane w zakładach Zeppelina pod kryptonimem "*Andromeda-Gerat*".

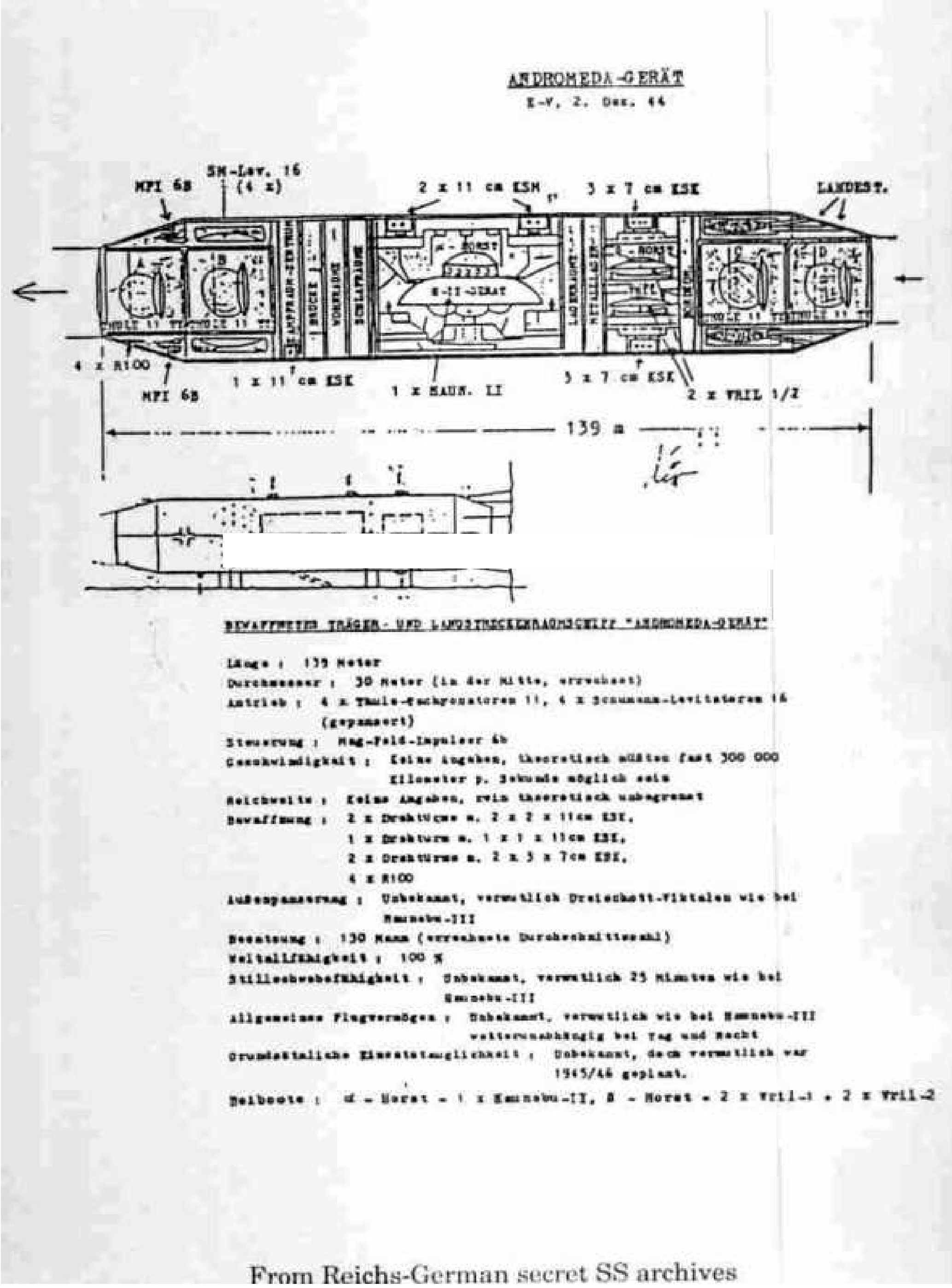
Pomimo braku poświęcania należytej uwagi przez historyków i badaczy cywilnych osiągnięciom niemieckich naukowców w okresie drugiej wojny światowej stopniowo ujawniane są coraz dokładniejsze i bardziej przekonywujące świadectwa zaawansowania tych prac. Niewątpliwie do zatajania tych osiągnięć przyczyniły się zabiegi dezinformacyjne wywiadów obydwu supermocarstw. Tym niemniej warto zwrócić uwagę na to, że z powodu swej wiedzy i doświadczenia ogromna liczba naukowców niemieckich była zatrudniona w pracach nad amerykańskim programem kosmicznym i czynnie przyczyniła się do jego sukcesu. Stało się tak dzięki tajnej operacji Paper Clip, która miała realizować zadanie pozyskania jak największej liczby niemieckich naukowców z tajnego kompleksu wojskowo badawczego.

Naziści mając na względzie możliwość przegranej w wojnie podjęli kroki w celu ukrycia osiągniętych zdobyczy technologicznych i dyslokacji najważniejszych urządzeń. Hipotezy i różne teorie o ewakuacji części kompleksu wojskowo badawczego wskazują na Amerykę Południową a także Antarktydę. Poglądy te mimo, że bardzo dyskusyjne nie są całkowicie bezpodstawne biorąc pod uwagę kierunki badań i odkryć geograficznych Niemców jeszcze w okresie przed wybuchem wojny a także aktywność niemieckich u-bootów w tamtym rejonie zwłaszcza pod koniec wojny.

---

17 D.H. Childress *"Vimana aircraft...";* Wyd. Adventures Unlimited Press, 1995 i R. Charroux *"The Gods Unknown*"; Wyd. Berkley Books, 1969*)*

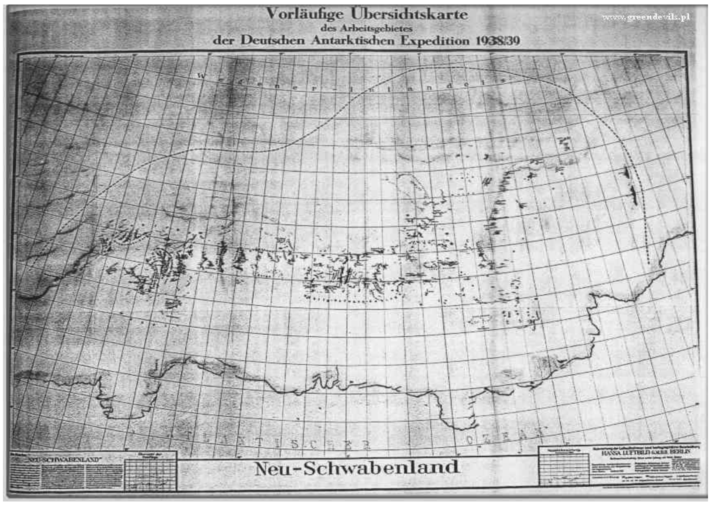
18 O zaawansowaniu badań nad antygrawitacją świadczy fakt wydania w Niemczech pierwszej pracy na ten temat pt. "*O grawitacji, wirach i falach w poruszających się ośrodkach*" Pracę wydano w 1931 roku (*O.C. Hilgenberg "Uber Gravitation, Tromben und Wellen in bewegten Medien", 1931*).



Fragment planów stacji kosmicznej Andromeda.

Pierwsza wyprawa niemiecka na Antarktydę miała miejsce w 1873 r. pod dowództwem Eduarda Dallmana, który był członkiem nowo powstałego Niemieckiego Stowarzyszenia Badań Polarnych. W czasie ekspedycji odkryto nowe trasy antarktyczne i zbadano linie brzegową. W ciągu następnych 60 lat odbyły się jeszcze dwie ekspedycje w 1910 i 1925 r. W okresie poprzedzającym wojnę Niemcy próbowali ustanowić kontrolę nad niektórymi częściami Antarktydy i zamierzali zapewne zbudować tam bazy. W tamtym okresie status polityczny Antarktydy był niestabilny z uwagi na porozumienia

międzynarodowe i jedynym sposobem zajęcia tego terenu była jego faktyczna okupacja. Hitlerowi zależało na zdobyciu Antarktydy, takie posunięcie mogło być wykorzystane propagandowo jako demonstracja rodzącej się niemieckiej mocarstwowości. Z drugiej strony kroki te nie mogły wzbudzać wrogości Anglii i Francji ponieważ Hitler nie był przygotowany do wojny o te obszary. W ten sposób narodziła się idea cywilno-wojskowej ekspedycji wspólnie z Lufthansą. Dowódcą wyprawy został Alfred Ritscher, który brał udział w wyprawach na biegun północny. Statek nazywał się “Schwabenland”. Był to specjalny frachtowiec zdolny do katapultowania samolotów typu Dornier *Wal* (wieloryb). Koszty wyprawy były ogromne, samo przygotowanie statku pochłonęło 1 mln marek. Wyprawie patronował sam Herman Goering. Załoga została skompletowana i przeszkolona przez wspomniane Niemieckie Stowarzyszenie Badań Polarnych, które zaprosiło do udziału w ekspedycji najsłynniejszego amerykańskiego polarnika Richarda Evelyna Byrda. Byrd przyjechał do Hamburga w listopadzie 1938 r. i mógł z bliska przyglądac się przygotowaniom a także spotkał się z załogą. Ostatecznie jednak wycofał się z projektu i wrócił do Ameryki.





Schwabenland wypłynął 17 grudnia 1938 r. i dotarł do stałego lodu 19 stycznia 1939 r. na pozycji 4° 15′ W i 69° 10′S. W ciągu następnych tygodni przeprowadzono 15 lotów rozpoznawczych. Przy użyciu specjalistycznego sprzętu fotograficznego wykonano 11.000 zdjęć powierzchni Antarktydy. Obszar około 20% powierzchni został naniesiony na mapy. Ponadto z samolotów zrzucono tysiące tyczek z chorągiewkami i swastykami celem zaznaczenia niemieckiej własności objętego w posiadanie terenu. Obszar ten nazwano Neueschwabenland. Co ciekawe ekspedycja odkryła wiele obszarów wolnych od lodu z jeziorami i niewielkimi oznakami roślinności. Geologowie ekspedycji tłumaczyli to istnieniem ciepłych źródeł pod powierzchnią ziemi. Ekspedycja opuściła Antarktydę w połowie lutego i po dwóch miesiącach zawinęła do Hamburga. Kapitan Ritscher był tak zaskoczony rezultatami wyprawy, że od razu po przybyciu zaczął przygotowywać druga ekspedycję. Jednakże wybuch wojny spowodował, że plany te odłożono. Po wojnie większa część Neuschwabenland otrzymała nowe nazwy zgodnie z Traktatem Antarktycznym z 1957 r. i pojawiły się nowe nazwy ziemi Królowej Maud, wybrzeże Księżniczki Marthy i wybrzeże Księżniczki Astrid. Jednakże nawet po dziś dzień istnieją tam niemieckie nazwy

łańcuchów górskich: Góry Muhlinga-Hoffmana, Masyw Wohltat.

Niestety w tym miejscu kończą się wszystkie wiarygodne i sprawdzone informacje a cała reszta przypomina wielką układankę z wieloma brakującymi elementami, których z uwagi na upływ czasu nie można zweryfikować. Przede wszystkim należy jednak podkreślić, że Niemcy mieli techniczne możliwości i doświadczenie konieczne dla zbudowania podziemnej bazy na Antarktydzie po rozpoznawczej ekspedycji Ritschera. O ich umiejętnościach świadczą liczne podziemne budowle w Górach Harzu, Sudetach, okolicach Babiej Góry w Polsce i w wielu innych miejscach. Ponadto Niemcy stale utrzymywali bazy na dalekiej północy przy kręgu polarnym na północ od Norwegii. Obecnie wielu historyków przyznaje, że plany wojenne Hitlera sięgały wiele lat wstecz przed wybuchem wojny a zatem wszystkie działania nazistów miały wewnętrzną logikę oraz były podporządkowane realizacji określonych planów i celów strategicznych. Tym niemniej odtworzenie przebiegu wydarzeń okresu końca wojny aż do roku 1947 w aspekcie ewakuacji poszczególnych części nazistowskiego kompleksu wojskowo badawczego ma jedynie charakter spekulatywny. Natomiast należy stwierdzić, że zbieżności w informacjach uzyskiwanych z różnych źródeł są w 100 % niezależne od siebie i pochodzą jeszcze z okresu lat 50 i 60-tych.

Poszlaki tworzą następujący obraz:

- Niemcy zdołali w czasie wojny zbudować bazę oznaczoną jako “Baza 211” na Antarktydzie i ewakuować tam oraz do Ameryki Południowej część kompleksu wojskowo badawczego przy pomocy okrętów podwodnych. Istnienie takiej bazy uprawdopodabnia bardzo rozległy zasięg operowania niemieckich u-bootów, które napotykano w odległości ponad 20.000 kilometrów od wybrzeży Europy. Jeszcze wiele miesięcy po zakończeniu drugiej wojny światowej niemieckie U-booty patrolowały ten obszar. Najgłośniejszym przykładem jest historia okrętu U-977 (typ VIIC), pod dowództwem kapitana Heinza Schaumleffera który wpłynął do argentyńskiego portu Mar del Plata z wywieszoną piracką flagą dopiero 17 sierpnia 1945 roku czyli ponad trzy miesiące po oficjalnym zakończeniu wojny w Europie. Wcześniej okręt ten był widziany na wodach Bałtyku. Z notatek kapitana Edwarda Ruppelta – szefa projektu Bluebook wynika, że “ostatni konwój okrętów podwodnych opuszcza niemieckie porty w kierunku Antarktydy i Andów. Udaje im się ominąć alianckie blokady. Wśród tych okrętów znajdują się U530 (kapitan Otte Wehrmut) i U977.” Ostatni kontakt wzrokowy z U977 zarejestrowano 26 kwietnia 1945 r. w rejonie Christiansund. Aresztowani w Argentynie marynarze nie ujawnili ani celu ani trasy rejsu. Jeśli wziąć pod uwagę, że rejs do Argentyny powinien trwać około trzech tygodni naturalnym jest postawienie pytania jakie wykonywał zadanie i gdzie mógł się zaopatrywać. Drugim okrętem, który został internowany w Argentynie był U-530 (typu IXC/40), w pełni zaopatrzony i również bez żadnego ładunku. Do dzisiaj nieznane są losy około stu niemieckich U-bootów z okresu ostatnich tygodni wojny. Niektóre zostały zapewne zatopione przez swoje załogi ale z pewnością nie wszystkie. Znaczna część z nich to okręty podwodne typu XXI wyprzedzające technologicznie swoją epokę o kilkanaście lat (posiadały specjalne urządzenia tzw. 'Walterschnorchel' umożliwiające pozostawanie w zanurzeniu przez wiele tygodni). Niektóre z niedokończonych okrętów w niemieckich stoczniach zostało przejęte nacierających przez Rosjan i po dokończeniu budowy służyły one w radzieckiej marynarce aż do lat sześćdziesiątych. Co ciekawe Admirał Karl Doenitz w wypowiedzi z 1943 roku podkreślił, że: "Niemiecka flota podwodna jest dumna ze zbudowania dla

Fuehrera w innej części świata Shangri-La na lądzie niezwyciężonej fortecy"[19]. Doenitz mógł mieć na myśli niemiecką tajną Bazę 211 w rejonie Nowej Szwabii.

- Tuż po zakończeniu II wojny światowej teren Antarktydy stał się bardzo interesujący dla US Navy. Amerykanie na wody Antarktydy wysłali potężny zespół uderzeniowy z lotniskowcem na czele. Operacja "High Jump" pod dowództwem admirała Richarda Evelyna Byrda w 1947 r. (tego samego, który został zaproszony przez nazistów w 1938 r. do wzięcia udziału w wyprawie Ritschera) oficjalnie polegała na przetestowaniu sprzętu wojskowego w skrajnie trudnych warunkach polarnych. Wyprawa, która miała potrwać od sześciu do ośmiu miesięcy powróciła po zaledwie ośmiu tygodniach. W skład tej "wyprawy badawczej" wchodziło aż 13 okrętów, jeden lotniskowiec, dwa statki zaopatrzeniowe i sześć dwusilnikowych samolotów rozpoznawczych R4D oraz 4000 ludzi. Zespół uderzeniowy Byrda rozpoczyna działania od utworzenia baz wypadowych na Morzu Rossa a następnie siły przechodzą na północ w rejon Neuschwabenland, gdzie zajmują gdzieś na zachód od Nowej Szwabii przyczółek w dniu 27 stycznia 1947 r. O przebiegu tej wyprawy niewiele wiadomo. W wyprawie ponad wszelką wątpliwość życie straciło przynajmniej trzech pilotów oraz utracono jeden samolot w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Ekspedycję Byrda nieoczekiwanie zakończono i Amerykanie wycofali się z Antarktydy na prawie dekadę. Admirał Byrd po powrocie udzielił szokującej wypowiedzi jednemu z reporterów. Słowa te są bardzo często cytowane w wielu publikacjach jednakże nigdy nie zostały w żaden sposób zweryfikowane:

  > Konieczne jest, aby Stany Zjednoczone przygotowały się do obrony przed nieprzyjacielskimi myśliwcami, które mogą przylecieć z obszarów polarnych. W przypadku wybuchu nowej wojny, Amerykę zaatakują nieprzyjacielskie myśliwce zdolne przemieszczać się z jednego bieguna na drugi z niesamowitą prędkością.

- Byrd po powrocie stanął przed specjalną komisją Pentagonu, której prace i rezultaty nie są jednak znane ale najprawdopodobniej w wyniku tego dochodzenia zakwestionowano jego równowagę psychiczną. Znana jest także nieprawdopodobna historia dotycząca jego pamiętników, w których pisze on, że w czasie jednego z lotów rozpoznawczych samolotem typu C-47 nad Nową Szwabią został on przechwycony przez niemieckie latające dyski i zmuszony do lądowania (na wskutek dziwnego oddziaływania przestały funkcjonować m.in. wszystkie urządzenia pokładowe C-47). Po wylądowaniu, w czasie rozmowy z Niemcami otrzymał ostrzeżenie o tym, że amerykańska wyprawa zostanie całkowicie zniszczona, jeśli nie wycofa się z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

W świetle powyższego jedyne co można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość to istnienie pewnego współczesnego mitu[20] dotyczącego tajnych niemieckich baz na Antarktydzie i znajdujących się tam latających talerzy. Jednakże jak widać mitowi temu współtowarzyszą zadziwiające zbiegi okoliczności.

---

19 P. Monn "The Black Sun, Montauk's Nazi - Tibetian Connection". Wyd. Sky Books, 1997

20 Jeden z najbardziej znanych autorów tematyki niemieckich prac nad latającymi talerzami Ernst Zundel wspomina, że w połowie lat dziewięćdziesiątych r. został zaproszony przez japońską telewizję do programu poświęconego niemieckim tajnym broniom. Jak się później okazało wyprodukowany program telewizyjny został wzbogacony o komputerowe animacje różnych dyskoidalnych pojazdów latających z wymalowanymi swastykami unoszących się na tle lodowcowego krajobrazu antarktycznego. Program ten był wielokrotnie emitowany i przyczynił się do umacniania mitu niemieckich baz na Antarktydzie.